

Mayo Margaret

Włoskie wakacje

Biznesmen Santo De Luca dopiero po śmierci byłej żony dowiaduje się, że jest ojcem pięcioletniej córki Chloe. Dziewczynka trafia do jego domu. Mimo wspaniałych warunków kolejne nianie rzucają pracę. Wreszcie w rezydencji pojawia się Penny Keeling, która przypada do gustu zarówno Chloe, jak i jej ojcu...

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Jedno spojrzenie w oczy Santa De Luki wystarczyło, by Penny zrozumiała, że znalazła się w tarapatkach. Były to najciemniejsze, najbardziej przepastne oczy, jakie kiedykolwiek widziała. Okalały je długie, jedwabiste rzęsy i równie jedwabiste czarne brwi. Oczy De Luki zdawały się zaglądać prosto w głąb jej duszy. Jak gdyby chciał przejrzeć ją na wylot, zanim zdąży otworzyć usta. Nie potrafiła powstrzymać dreszczyku emocji, który przeszył całe jej ciało, ani przyspieszonego pulsowania krwi w jej żyłach. Stojący obok niej mężczyzna był zabójczo seksowny.

- Panna Keeling?

Nawet jego głęboki głos brzmiał seksownie. Penny pokiwała głową. Bała się, że jeśli wypowie choć jedno słowo, ton jej głosu zdradzi, jak ogromne wrażenie wywarł na niej De Luca. Nigdy w życiu nie czuła się tak zafascynowana kimś, kogo po raz pierwszy widziała na oczy. W dodatku ten ktoś miał się stać jej pracodawcą!

- Chyba ma pani język? - dodał De Luca nieco ostrzejszym tonem, marszcząc brwi.

MARGARET MAYO

- Tak, Penny Keeling to ja - zreflektowała się i wyprostowała plecy.

- Czy na wszystkich pracodawców patrzy pani jak na przybyszów z obcej planety?

Penny nie wiedziała, czy De Luca żartuje, czy mówi poważnie. Na wszelki wypadek odpowiedziała oficjalnym tonem:

- Z reguły nie, proszę pana.

- A zatem jestem wyjątkiem. Czy istnieje jakiś powód?

De Luca był nie tylko nieziemsko przystojny, ale miał też intrygujący włoski akcent, który przyprawiał ją o gęsią skórę. Przez chwilę zastanawiała się, czy rozsądnie będzie podjąć pracę u mężczyzny, który już przy pierwszym spotkaniu zdołał ją zauroczyć. Może lepiej odwrócić się i uciec, gdzie pieprz rośnie, zanim zrobi się za późno?

- Ja... spodziewałam się kogoś innego.

- Rozumiem. Nie jestem typowym ojcem. Czy o to chodzi?

- Zazwyczaj to matka szuka niani. Wraca do pracy... albo do innych zajęć

- dodała. Zdarzało się jej pracować dla bogatych kobiet, które wolały prowadzić bujne życie towarzyskie, niż zajmować się dziećmi.

- W agencji nie powiedziano pani, że nie mam żony?

- Nie - odparła zaskoczona. Zwykle wcześniej dostawała informacje na temat rodziny, która szukała niani. Następnie szła na spotkanie, podczas którego rodzice mogli zdecydować, czy będzie dla nich odpowiednia. Ale tym razem opiekunka była potrzebna od zaraz.

WŁOSKIE WAKACJE

11

- Gorąco mi panią polecano... - Uniósł brew, a Penny zdała sobie sprawę, że zachowuje się całkowicie nieprofesjonalnie. To było zupełnie nie w jej stylu.

Wszystko przez tego zabójczo przystojnego mężczyznę.

- Mimo to zacznę się zastanawiać, czy będzie się pani nadawać do tej pracy - dokończył chłodno. Po chwili jednak dodał: - Mam niezwykle ważne spotkanie, jestem już spóźniony. Proszę przejść ze mną do kuchni. Przedstawię panią mojej gospodyni. Po moim powrocie poważnie porozmawiamy.

Czy będzie się nadawać! Penny poczuła się dotknięta do żywego.

- Proszę pana - oznajmiła, patrząc mu prosto w oczy - zapewniam, że świetnie nadaję się, jak pan to ujął, do tej pracy. - Podsunęła mu pod nos papierową teczkę. - Oto moje referencje.

- Nie będą potrzebne - zgasił ją. - Sam podejmuję decyzje.

A w tej chwili wszystko przemawiało na jej niekorzyść, pomyślała Penny. Choć była doświadczoną nianią, stała przed nim jak idiotka, zupełnie oszołomiona.

Podjechała pod jego rezydencję wczesnym rankiem. W agencji opiekunek, która ją zatrudniała,

MARGARET MAYO

podkreślano, jak ważne jest to zlecenie. De Luca był dyrektorem międzynarodowej firmy reklamowej. Gdyby Penny mu się spodobała, przyniosłoby to agencji ogromne korzyści.

Mieszkał w rozległej posiadłości niedaleko Londynu. Żeby dotrzeć do jego willi, Penny musiała wjechać przez elektronicznie otwieraną bramę, a następnie pokonać wewnętrzną drogę otoczoną kilkuhektarowym lasem i ogrodem. Powiedzieć, że była pod wrażeniem, to o wiele za mało.

A gdy wreszcie podjechała pod front domu, zaparło jej dech w piersiach. Willa miała trzy kondygnacje, na każdej znajdowało się po osiem okien. Ile tam mogło być pokoi?

- Rozumiem, że poprzednia opiekunka zrezygnowała z pracy z dnia na dzień? - zapytała Penny, starając się dogonić De Lucę na niekończących się korytarzach rezydencji. Postronny obserwator mógłby pomyśleć, że się ścigają. Długie nogi dawały gospodarzowi znaczną przewagę.

Miał na sobie ciemnoszary garnitur i białą koszulę -jeśli się nie myliła, jedno i drugie było szyte na miarę w zakładzie przy ekskluzywnej londyńskiej ulicy Savile Row. Ubranie podkreślało jego doskonałą sylwetkę. Penny pomyślała, że musiał mieć świetną kondycję, skoro pracował tak długo. Powiedziano jej, że wychodził z domu o siódmej, a wracał późno wieczorem. Wyglądało na to, że nie miał zbyt wiele kontaktu z córką.

WŁOSKIE WAKACJE

13

- Tak, to prawda - odparł. - A jeśli ma pani wątpliwości, czy ta praca będzie dla pani odpowiednia, proszę powiedzieć mi o tym w tej chwili. Zatrzymał się tak gwałtownie, że Penny omal nie wpadła mu na plecy. De Luca przytrzymał ją, pomógł przywrócić jej równowagę i spojrzał w oczy. Penny wstrzymała na chwilę oddech, wpatrując się w niego. Po chwili zreflektowała się i cofnęła o krok.

W jej nozdrza wdarł się zapach wody kolońskiej - mocny, ale nie duszący. Wiedziała, że będzie unosił się w powietrzu jeszcze długo po wyjściu De Luki.

- Będę wypełniać swoje obowiązki najlepiej, jak potrafię. Jestem sumienna i pracowita, a pana córka będzie przy mnie bezpieczna. Właśnie, gdzie ona jest? Nie uważa pan, że powinniśmy...

- Chloe jeszcze śpi - powiedział szorstko. - Nie ma powodu, by ją budzić. Godziny mojej pracy są, delikatnie mówiąc, nieregularne, a Chloe potrzebuje, jak pani pewnie rozumie, stałego rozkładu dnia. Emily, moja gospodyni, oprowadzi panią po domu. Następnie przygotowuje pani Chloe do wyjścia i zabierze ją do szkoły. Nie widziałem nigdzie pani walizek. Chyba pani wiadomo, że szukam opiekunki, która tutaj zamieszka?

- Śpieszyłam się, by dotrzeć na czas. Zamierzałam spakować się, kiedy Chloe będzie w szkole.

Poprzednia opiekunka odeszła wczoraj. Penny

MARGARET MAYO

nie rozumiała, dlaczego De Luca nie mógł poświęcić jednego dnia na rozmowy z kandydatkami na nową nianię dla swojego dziecka zamiast na pracę. No cóż, tym lepiej dla niej. Jeszcze nigdy nie zaproponowano jej tak wysokiego wynagrodzenia.

De Luca wymamrotał coś pod nosem i znowu ruszył w stronę kuchni.

Emily okazała się pulchną, pięćdziesięciokilkuletnią kobietą. Miała różowe policzki i krótkie siwe włosy. Sądząc po sposobie, w jaki patrzyła na pracodawcę, najwyraźniej go ubóstwiała. Gdy zostały same, Emily uśmiechnęła się.

- Witam w domu pana De Luki. Wspaniale się u niego pracuje. Mam nadzieję, że się tu pani spodoba.

Dlaczego jego gospodyni witała ją cieplej niż on sam?

- Czy on zawsze jest taki oschły? - zapytała Penny. - Odniosłam wrażenie, że nie uważa mnie za osobę odpowiednią do tej pracy.

- To dlatego, że żadna z poprzednich opiekunek nie wytrzymała tu dłużej niż kilka tygodni.

Penny zmarszczyła brwi.

- Czyżby Chloe była trudnym dzieckiem? Czy raczej problem leży po stronie jej ojca?

- Pan De Luca jest bardzo solidnym pracodawcą. Coś o tym wiem - pracuję dla niego od wielu lat. Ale jest też niezwykle wymagający. Poprzednim nianiom przeszkadzały długie godziny pracy. Były

WŁOSKIE WAKACJE

15

bardzo młode, miały chłopaków i nie chciały być do dyspozycji dwadzieścia cztery godziny na dobę.

- Czy tego oczekuje także ode mnie? - zapytała Penny, otwierając szeroko oczy. Zrozumiała, dlaczego zaproponował jej tak wysokie wynagrodzenie.

- On nie zawsze zdaje sobie sprawę z wyrzeczeń, jakich wymaga spełnienie jego wymagań. W tym tkwi problem - oznajmiła Emily. - Ale jeśli będzie żądał od pani zbyt wiele, musi mu pani o tym powiedzieć. Ja tak robię.

Penny pomyślała, że nie byłby zadowolony, gdyby nowa pracownica pozwoliła sobie na zwrócenie mu uwagi. Była ciekawa, co się stało z jego żoną. Może miała dość jego długich godzin pracy? Kusiło ją, by zapytać o to Emily, ale uznała, że jest jeszcze za wcześnie.

- O której Chloe zwykle wstaje? - zapytała, zerkając na zegar ścienny.

- Wpół do ósmej - odpowiedziała Emily. -1 bardzo ciężko ją dobudzić.

Przekona się pani, że nie jest łatwo dowieźć ją do szkoły na czas.

Zaprowadzę panią do niej.

Santo nie mógł przestać myśleć o Penny - nawet w środku ważnego spotkania. Nie przypominała poprzednich opiekunek. Jej zachowanie po prostu go zaskoczyło. Przede wszystkim była śmielsza i potrafiła bronić swoich racji. Zapowiadało się

MARGARET MAYO

obietując! Nie miał nic przeciwko potyczkom słownym; przeciwnie - lubił kobiety z temperamentem.

Przypomniawszy sobie jej długie, falujące blond włosy, intensywny błękit otoczonych długimi rzęsami oczu, mały nosek i kształtne usta. Zauważył też, że nie była tak szczupłą, jak niektóre młode dziewczyny - chudzielce, które ani trochę mu się nie podobały.

Zdumiało go, jak dokładnie wszystko zapamiętał. Zdumiało i zaniepokoiło. Nie powinien zaprzętać sobie głowy takimi rzeczami. Wciąż jednak nie przestawał o niej myśleć i był zawiedziony, gdy po powrocie nie zastał jej w willi. Miał ochotę z nią pogawędzić, podpytać o jej plany i aspiracje.

Poprzednie opiekunki w ogóle go nie obchodziły. Penny Keeling była inna. Zaintrygowała go. Nie mógł się doczekać, kiedy poznają bliżej. Po odwiezieniu Chloe do szkoły Penny wróciła do mieszkania, które wynajmowała z koleżanką. Zaczęła się pakować.

- Zdajesz sobie sprawę, że będę musiała znaleźć kogoś na twoje miejsce? Nie stać mnie na wynajęcie całego mieszkania - uprzedziła ją Louise. Penny pokiwała głową.

- Nie masz wątpliwości, czy to właściwa praca dla ciebie? Pamiętasz chyba, jak się wtedy sparzyłaś...

- Jeitem pewna - odparła twardo Penny. Dla-

WŁOSKIE WAKACJE 17

czego miałyby ją dręczyć wątpliwości? Pensja była wymarzona.

- De Luca... czy to czasem nie ten Santo De Luca, którego ciągle pełno w gazetach? - ciągnęła Louise. - Ten, który zawsze pokazuje się z jakąś wyfiokowaną panną?

- Ten sam - Penny uśmiechnęła się, widząc minę przyjaciółki.

- W takim razie nie dziwię się, że przyjąłeś tę propozycję! Też nie wahałabym się ani chwili.

- Ale ja nie poluję na mężczyzn, Louise. W przeciwieństwie do ciebie.

- Życie jest krótkie. Trzeba czerpać z niego trochę przyjemności - przyjaciółka wzruszyła ramionami.

- Jesteś niepoprawna - roześmiała się Penny. - Do zobaczenia.

Wieczór zastał ją w pełnym antyków salonie przydzielonym jej wraz z przylegającą do pokoju Chloe sypialnią. Z wysokich okien roztaczał się widok na park.

Chloe okazała się uroczą pięciolatką, której ani na chwilę nie zamykała się buzia. Już zdążyła oznajmić Penny, że polubiła ją bardziej niż którąkolwiek z poprzednich opiekunek.

Gdy Penny usłyszała samochód Santa, wyobraziła sobie, jak jej nowy pracodawca wchodzi do domu, rzuca marynarkę na oparcie fotela i nalewa sobie szklaneczkę whisky. Zastanawiała się, czy

MARGARET MAYO

rozluźni się w domowym zaciszu, czy na jego twarzy wciąż będzie gościło napięcie.

Czy już zjadł? - pomyślała, po czym roześmiała się z siebie. Co ją to obchodzi? Emily zrobiła tego dnia soczystą pieczeń, którą Penny spałaszowała ze smakiem. Nawet Chloe opróżniła talerz.

Zwykle to Penny przygotowywała posiłki dla swoich podopiecznych. Ucieszyła się, że tym razem ktoś ugotował obiad dla niej. Nie wiedziała jeszcze, czy tak będzie za każdym razem. A jeśli tak, to co miała robić, gdy Chloe będzie w szkole? Musi wyjaśnić kilka kwestii z panem De Luca.

Napomknął, że chce z nią porozmawiać. Czy powinna zejść na dół, czy może lepiej pozwolić mu odprężyć się w samotności? Jej wątpliwości rozwiało głośne pukanie do drzwi. Na jego dźwięk aż wyskoczyła z fotela.

- Panno Keeling!

Znów ten zmysłowy, głęboki głos! Przez chwilę nie mogła ruszyć w stronę drzwi. Ale na Boga, przecież była profesjonalistką, a nie uczennicą zadurzoną po uszy w nauczycielu! Wzięła głęboki oddech i zamknęła oczy. Gdy je otworzyła, Santo stał tuż przed nią.

- Czyżby mnie pani ignorowała, panno Keeling? Nie ignorowała - przygotowywała tylko swoje

zmysły na frontalny atak, który miał nastąpić za chwilę. I nastąpił! Podwinięte rękawy jego koszuli odsłaniały mocne ramiona, a rozpięty kołnierzyk - kusząco gładką, opaloną skórę.

WŁOSKIE WAKACJE

19

- Oczywiście, że nie - odpowiedziała, zaskoczona pewnością w głosie. Nie było w nim ani cienia zdenerwowania.

Uniósł brwi i spojrzał na nią ciemnymi, groźnymi oczami. Penny wiedziała, że nie wierzył jej, ale nie miała mu tego za złe. Poczula się jak idiotka i zerwała się na równe nogi.

- Właśnie chciałam zejść do pana. Wspomniał pan, że powinniśmy porozmawiać?

- Tak jest. Równie dobrze jednak możemy zrobić to tutaj - wskazał wzrokiem na stojące w salonie nowoczesne fotele.

Nie zdążyła nawet mrugnąć, gdy usadowił się obok niej. Fotele były nadzwyczaj niewygodne i Penny z trudem powstrzymała się od śmiechu na widok jego udręczonej miny.

- Jak można na tym siedzieć? Natychmiast każe wymienić te meble.

Domyśliła się, że salon projektował architekt, który wyżej cenił wygląd niż wygodę. Fotele były piękne, ale miały jeden feler...

- Chodźmy na dół. Tu nie sposób siedzieć.

Penny podążyła za pracodawcą, podziwiając jego szerokie, mocne plecy. Wprowadził ją do gabinetu - niedużego pokoju z gustownymi skórzanymi fotelami i przeszklonymi drzwiami, które otwierały się na patio pełne begonii.

- Jaki piękny zapach - powiedziała Penny, zajmując miejsce.

MARGARET MAYO

- Lubię wieczory o tej porze roku. Jest tak spokojnie. Napije się pani czegoś?

Penny miała ochotę na drinka, jednak odmówiła. Już na sam widok De Luki zakręciło jej się w głowie.

- Ma pan piękną córeczkę. Pokiwał głową i uśmiechnął się słabo.

- Dziękuję. Jak się ze sobą dogadujecie? - Wyprostował nogi i skrzyżował je. Wyglądał na zupełnie zrelaksowanego.

- Od razu znalazłyśmy wspólny język. Chyba mnie polubiła. Nie ma się pan czego obawiać - będę dla niej dobrą opiekunką.

- Dobrze to słyszeć. Jest dla mnie wszystkim.

- Sięgnął po szklaneczkę, którą zostawił na stoliku, zanim poszedł po Penny.

- Musi pan dokładnie wyjaśnić, co wchodzi w zakres moich obowiązków

- oznajmiła rzeczowo.

- Spodziewałam się, że będę musiała gotować dla Chloe, ale najwyraźniej robi to pana gospodyni.

- Emily gotuje i pierze, a co tydzień przychodzą sprzątaczkі. Oczywiście życzę sobie, by gotowała pani, gdy Emily będzie miała wolne. Jeśli mam być szczery, nie do końca wiem, co należy do obowiązków opiekunki.

Widzi pani...

Urwał w pół zdania. Postanowił nie kończyć myśli.

- Oczywiście liczę, że dobrze się pani zajmie moją córką, ale czas, kiedy będzie w szkole, należy do pani. Myślę, że to rekompensuje pracę wcześniej

WŁOSKIE WAKACJE 21

rano i późno wieczorem. Czy ma pani chłopaka? Czy będzie pani potrzebować wolnego?

- Potrzebować? - zdumiała się Penny. - Przecież to moje prawo. Nikt nie pracuje siedem dni w tygodniu - powiedziała tonem ostrzejszym, niż zamierzała.

- W porządku. Ale jeśli ma pani chłopaka, prosiłbym, by go tu pani nie przyprowadzała.

- Nie mam chłopaka. Ale czy nie należało mnie o to zapytać, zanim mnie pan wynajął?

Wzruszył lekko ramionami.

- Więc ustala pan reguły w czasie gry? Jego ciemne oczy zwęziły się.

- Podważa pani moje zasady?

- Nie. Ale chyba rozumie pan, o co mi chodzi? Ku jej zaskoczeniu odrzucił głowę do tyłu i roześmiał się.

- Tak, Penny. Mogę cię nazywać Penny?

Jak intrygująco zabrzmiało jej imię w jego ustach! Wypowiedział je jak nikt inny. Zaryzykowałyaby nawet stwierdzenie, że zabrzmiało seksownie, choć na pewno było to zasługą włoskiego akcentu, a nie zamiarem pracodawcy.

- Oczywiście - zgodziła się, nie patrząc na niego. Zamiast tego wyjrzała przez otwarte drzwi, udając, że podziwia bajeczny zachód słońca.

Hormony Santa szalały i ani trochę mu się nie podobało, że Penny tak silnie go pociąga. Przecież od czasu, gdy opuściła go żona, miał wiele kocha-

MARGARET MAYO

nek. Nie wchodził w żadne poważne związki i wszystkie jego towarzyszkę wiedziały, że to tylko zabawa.

Ale nie powinien włączać Penny do swej bogatej kolekcji kochanek. Pracowała dla niego, a jego naczelną zasadą było rozdzielanie spraw prywatnych i zawodowych.

Poza tym odniósł wrażenie, że nie interesują jej przelotne romanse. Czuł, że jeśli spotka mężczyznę ze swych snów, postawi mu warunek: wszystko albo nic.

Szcęściarz z tego faceta, pomyślał. Penny była ucieleśnieniem marzeń każdego mężczyzny. Piękna, inteligentna, zdolna, intrygująca. Choć znał ją zaledwie od kilkunastu godzin, do głowy przychodziło mu coraz więcej określeń. Seksowna, wyzywająca... Dość! Jednym haustem opróżnił szklaneczkę whisky, próbując okiełznać swoje myśli.

- Gorąco tu, prawda? Może dokończymy rozmowę w ogrodzie?

Czyli gdzieś, gdzie będzie mógł zaczerpnąć nieco powietrza. Gdzie będzie mógł zachować bezpieczny dystans. Penny uśmiechnęła się.

- Ma pan imponującą posiadłość. Chętnie zwiedzę pana ogród.

- Proszę, mów mi Santo - zaproponował.

- Wolałabym nie. To zbyt poufałe. Zauważył, że jej błękitne oczy w wieczornym

świetle nabrały odcieniu ametystu. Ale, do diaska,

WŁOSKIE WAKACJE

23

wcale nie chciał tego zauważać! Miała dla niego pracować - opiekować się jego dzieckiem. Powinien stale o tym pamiętać.

- Nie mogę pozwolić, żebyś zwracała się do mnie „proszę pana”, gdy jesteśmy sami.

- To może *signor* de Luca? - zażartowała, a jego znów zachwyił szelmowski błysk w jej oku. Była niezwykle kobieca i zalotna, choć, być może, sama nie zdawała sobie z tego sprawy.

- Opowiedz mi o sobie - poprosił. - Na razie wiem tylko, że nie masz chłopaka. Gdzie mieszkasz?

- Wynajmuję z kimś mieszkanie w Notting Hill. To znaczy... wynajmowałam. Dziś się wyprowadziłam.

- Czy ten ktoś jest kobietą czy mężczyzną? - zapytał, niewiele myśląc. A przecież powiedziała mu, że nie ma chłopaka!

- Czy nie za bardzo interesuje się pan moim życiem prywatnym?

Jej pytanie zbiło go z tropu, ale po chwili ujrzał znajomy błysk w jej oku i uśmiechnął się.

- Jestem ciekaw. Masz rodzinę? Naturalnie nie musisz mi mówić, jeśli nie chcesz. Ale obchodzi mnie życie prywatne moich pracowników. Zawsze pytam o mężów, żony i partnerów. Zdaję sobie sprawę, że problemy w pracy mogą wynikać z kłopotów w domu i jestem gotów na pewne ustępstwa. Uważam, że moja troska dobrze wpływa na relacje w pracy.

MARGARET MAYO

Wpatrywała się w niego ze zdumieniem przez kilka chwil, po czym wybuchła śmiechem. Był tak dźwięczny, że on sam o mało się nie roześmiał. Miał ochotę wziąć ją w ramiona i zakręcić w kółko. Pragnął ją pocałować, pragnął...

- W takim razie, jeśli ma to poprawić naszą relację, osoba, z którą wynajmowałam mieszkanie, jest kobietą. - Spojrzała na niego z ukosa, czekając na jego reakcję.

Udał, że tego nie widzi.

- A jeśli chodzi o rodzinę - ciągnęła - mój ojciec zmarł, kiedy byłam w wieku Chloe. Mama odeszła kilka lat temu, po długiej chorobie. Ale mam siostrę bliźniaczkę z dwójką dzieci: sześciolatką i niemowlęciem. Często ją odwiedzam. Uwielbiam te dzieciaki.

Rozmawiając, szli wybrukowaną ścieżką prowadzącą nad staw. Lubił tam siedzieć i medytować, szczególnie o tej porze dnia. Był ciekaw, co powie Penny, gdy zobaczy to miejsce.

Gdy ich oczom ukazała się rozległa tafla wody, aż jęknęła z przerażenia.

- Nic mi pan o tym nie powiedział. Przecież to niebezpieczne dla Chloe! Powinien pan to ogrodzić.

Nie takiej reakcji się spodziewał! Poczul się głupio, a jednocześnie zdjął go strach. Nigdy nie przyszło mu do głowy, że coś mogłoby się stać Chloe. Miał nadzieję, że poprzednie opiekunki nie pozwalały jej się bawić bez ich nadzoru.

WŁOSKIE WAKACJE

25

- Zrobię to - oznajmił. - Natychmiast. *Mio Dio, sono un idiota.*

- A poza tym - dodała Penny, a on mógłby przysiąc, że usłyszał zawadiacką nutkę w jej głosie

- jest tu bardzo pięknie.

- Szczególnie wieczorem - podpowiedział. Ale nie podziwiał już widoku. Pożerał ją wzrokiem. A gdy spojrzała na niego dużymi, lśniącoymi oczami, znów zapragnął wziąć ją w ramiona i pocałować

- nie zważając na konsekwencje.

Penny wyczytała zamiar z twarzy Santa. Musiała działać szybko, by nie ulec pokusie. Gdyby to zrobiła, straciłaby zajęcie, a taka dobra praca mogła się nigdy nie powtórzyć.

To wszystko wina tego magicznego wieczoru, cudnych kolorów na niebie odbitych w gładkim lustrze wody. Brzeg stawu był doskonałym miejscem dla kochanków. Ale nie dla pracodawcy i pracownicy.

Nie zamierzała ryzykować. Santo nie chciałby stałego związku, a jedynie krótkotrwałej przygody. A to jej nie interesowało. Wiele koleżanek - choćby Louise - powiedziałyby, że nie wie, co traci. Milionerzy - czy raczej miliarderzy - zawsze obsypywali kochanki drogimi prezentami.

Dzięki nim nie dręczyło ich poczucie winy, kiedy porzucali kolejną.

Ale jej nie porzuci żaden miliarder. Zadbaj o to, by łączyły ją z Santem jedynie stosunki zawodowe.

MARGARET MAYO

- Od dawna pan tu mieszka? - zapytała, odsuwając się od niego. Udała, że obserwuje parę kaczek po drugiej stronie stawu.

Nie odpowiedział.

- Dlaczego jesteś sama? - zapytał. - Myślałem, że taka piękna kobieta ma wielbicieli na pęczki.

- Nie interesują mnie mężczyźni. Skupiam się na pracy.

- Zamierzasz być nianią do końca życia? - zapytał, jak gdyby była to najgorsza zbrodnia, jaką mogłaby popełnić.

- Dlaczego nie?

- Nie wyobrażam sobie tego. Jesteś zbyt piękna, by zostać starą panną. Tak się to nazywa, prawda?

Penny uśmiechnęła się i pokiwała głową. Starą panną! Zabrzmiało to staroświecko, zupełnie nie w jego stylu.

- Pewnego dnia ten jedyny pojawi się w twoim życiu i cię porwie. Zanim się zorientujesz, będziesz miała męża i gromadkę własnych dzieci. Na pewno to bardziej satysfakcjonujące niż wychowywanie cudzych.

- To intrygujące, że mężczyzna, który potrzebuje niańki do opieki nad własnym dzieckiem, uważa się za eksperta w tej materii!

Zmarszczył brwi, a Penny zdała sobie sprawę, że przeholowała. Ale nie mogła się powstrzymać. Nadepnął jej na odcisk. Tak, pragnęła mieć dzieci i nawet kiedyś wydawało jej się, że spotkała właś-

WŁOSKIE WAKACJE

27

ciwego mężczyznę, z którym mogłaby je mieć. Ale po koszmarze tamtego romansu zwątpiła, czy „ten jedyny” kiedykolwiek się zjawi.

- Skoro już rozmawiamy tak szczerze i otwarcie, proszę mi powiedzieć, co się stało z pańską żoną? Zostawiła pana, bo nie miał pan dla niej czasu? Natychmiast pożałowała tych słów. A kiedy Santo się odezwał, chciała zapaść się pod ziemię. To była jedna z najgorszych chwil w jej życiu.

ROZDZIAŁ DRUGI

- Moja żona nie żyje - powiedział Santo oschle. - Jeśli chcesz wiedzieć, nie zamierzam żenić się powtórnie.

Bez żadnych ceregieli ruszył w stronę willi.

Przez kilka sekund Penny wpatrywała się tępo w jego plecy. Miał zgarbione ramiona, a jego krok stracił dziarskość. Czuła, jakby dopuściła się okropnej zbrodni. Po co zadała mu to idiotyczne pytanie? Nie miała prawa ranić go tak boleśnie!

Pomyślała też o sobie. Przesadziła i nie zdziwiłaby się, gdyby kazał jej spakować manatki i wynieść się. Musiała to naprawić.

- Przepraszam - powiedziała, gdy wreszcie go dogoniła. - Bardzo mi przykro. Nie zapytałabym, gdyby...

Zatrzymał się gwałtownie i spojrzał na nią.

- Nie przyszło ci do głowy, że warto poznać prawdę, zanim palniesz coś głupiego? - jego ton był ostrzejszy niż kiedykolwiek, a ciemne oczy - nieprzeniknione.

Penny pomyślała, że być może, żona Santa zmar-

WŁOSKIE WAKACJE

29

ła niedawno i on wciąż jest w żałobie. Niewykluczone, że harował teraz jak wół, nie okazywał córeczce uczuć i nie poświęcał jej należytej uwagi, by wymazać żonę z pamięci.

- Przepraszam - powtórzyła skruszonym głosem. Pamiętała swoją ogromną rozpacz po śmierci

matki. Zrobiło jej się go tak bardzo żal, że zapragnęła przytulić Santa.

Pocieszyć, że czas najlepiej leczy rany. Ale on nie chciał słyszeć tych słów. Chciał tylko, by ktoś odpowiedzialny zaopiekował się Chloe. Nie mógł się nią zajmować, bo kierował ogromną firmą. Zresztą nie miał pojęcia, jak wygląda opieka nad dzieckiem.

- Zapomnij o tym - warknął, przyspieszając kroku.

Tym razem Penny nie pobiegła za nim. Odczekała kilka minut, po czym czmychnęła do swej sypialni.

Zastanawiała się, jaka była żona Santa. Nie zauważyła w rezydencji żadnych zdjęć, żadnych pamiątek po niej. Czy usunął je specjalnie?

Czyżby, nie mogąc pogodzić się ze śmiercią ukochanej, udawał przed sobą, że nigdy nie istniała?

W głowie Penny rodziło się coraz więcej pytań bez odpowiedzi.

Gdy wstała rano, Santo już wyszedł do pracy. Świadomość zadanej rany popsowała jej sen. Szykując Chloe do szkoły, uściskała ją najmocniej, jak potrafiła.

Chloe tak bardzo przypominała ojca. Miała

MARGARET MAYO

kruczoczarne włosy i wielkie brązowe oczy, w których nieraz gościł smutek. Penny czuła, że w głębi duszy dziewczynka musiała być nieszczęśliwa i zdezorientowana - bo jak wytłumaczyć pięcioletniemu dziecku, że mama już nie wróci? Ale nie podejmowała tego tematu. Jeśli Chloe będzie miała ochotę o tym porozmawiać, zrobi to, jednak sama nie będzie o tym wspominać.

Gdy odwiozła dziewczynkę do szkoły, zrobiła zakupy, a przed powrotem do willi odwiedziła siostrę. Wciąż nie mogła się nadziwić, że Santo mieszkał sam z córką w tak ogromnym domu. Po co? Pomyślała, że być może, przed śmiercią żony często urządzał przyjęcia.

Za willą stał rząd garaży. Jeden z nich został przydzielony Penny na jej maleńkie autko. Parkując, zdumiała się, że lśniący, czarny aston martin Santa już tam stoi. Czyżby był w domu o tej porze? Zerknęła na zegarek. Zbliżała się dopiero pora obiadu.

- Gdzie byłaś? - warknął, gdy tylko weszła do domu. Wyglądało na to, że na nią czekał.

- Przepraszam. Nie wiedziałam, że powinnam informować pana o każdym moim ruchu. Poszłam odwiedzić siostrę. W końcu mówił pan, że mam o tej porze czas wolny.

- Chciałem cię zabrać na obiad.

Penny nie była w stanie ukryć zdumienia.

- Mnie? Dlaczego?

WŁOSKIE WAKACJE

31

- Nie dokończyliśmy wczorajszej rozmowy. Ale jeśli nie masz ochoty, to... - Wzruszył ramionami.

- Bardzo mi przykro z powodu tego, co się stało wczoraj. Ja nie...

- Ten temat jest już zamknięty - przerwał jej Santo. - Zanieś zakupy na górę. Za dziesięć minut wychodzimy.

Penny pobiegła do pokoju. Wydało jej się dziwne, że taki ktoś jak Santo zabiera nianię swojej córki na obiad, ale co miała zrobić? Uczesła szybko włosy, ale nie przebrała się. Miała na sobie długą brązową spódnicę i haftowaną białą bluzkę - obie rzeczy były nowe i świetnie nadawały się na wyjście. Zmieniła jedynie sandały na szpilki, pociągnęła usta błyszczącym, skropiła skronie perfumami i ruszyła na dół.

Santo czekał na nią w dużym, eleganckim holu z wypolerowanym na błysk parkietem i stolikiem, który zdobił wazon pełen świeżo ściętych róż z ogrodu. W rogu stał bujany fotel, na ścianach wisiały oprawione w kunsztowne ramy lustra. Penny nie zwróciła jednak najmniejszej uwagi na wystrój - patrzyła tylko na Santa. Choć jego twarz była ponura, znów wydał jej się nieopisanie przystojny. Nie mogła uwierzyć, że idzie z nim na obiad. W ciągu wszystkich lat pracy w charakterze opiekunki nie spotkało jej nic podobnego.

Santo patrzył, jak Penny schodzi do holu. Podziwiał jej zgrabne kostki, obserwował falowanie zwiewnej spódnicy. Wreszcie ich oczy spotkały się.

MARGARET MAYO

Penny była uśmiechnięta. Nie kryła radości. Zaskoczyło go to, ale też uradowało.

Poprzedniego dnia był wobec niej zbyt surowy. Natychmiast tego pożałował. Ale Penny trafiła w jego czuły punkt.

Być może, pewnego dnia wyjawi opiekunce, że rozwiódł się z żoną cztery lata przed jej śmiercią. Że resztki uczucia, jakie do niej żywił, ulotniły się wcześniej. I że Helena nie poinformowała go nawet, że ma z nim dziecko! Gdyby o tym wiedział, pomógłby im, poznałby wcześniej córkę, a teraz nie byłby całkowicie bezradny wobec obowiązku wychowywania jej.

Gdy poznał prawdę, oburzenie mieszało się w nim z niedowierzaniem. Nie rozumiał, jak jego była żona mogła postąpić w ten sposób. Na samo wspomnienie tamtej chwili skręcał się z wściekłości.

Na szczęście była Penny.

Pełna werwy i zapału dziewczyna, która w dodatku wcale się nim nie interesowała, co stanowiło miłą odmianę. Po wielu kobietach, które zazarcie walczyły o jego względy i chwytaly się wszelkich sposobów, by zaciągnąć go do łóżka, nowa niania Chloe była jak orzeźwiający powiew świeżego powietrza.

Zapewne uważała go za nieczułego, obojętnego ojca, ale w istocie Santo był po prostu bezradny. Nie miał zielonego pojęcia o opiece nad dziećmi - ba, nawet nie miał z nimi kontaktu, od kiedy sam

WŁOSKIE WAKACJE

33

przestał być chłopcem. Stanowiły dla niego zagadkę.

- Wspaniale - powiedział. - Kobieta, która nie potrzebuje dwóch godzin na przygotowanie się do wyjścia. Jestem pod wrażeniem.

- Nie przebrałam się. Mam nadzieję, że nie wybieramy się w żadne wytworne miejsce?

- O nic się nie martw. Wyglądasz bosko.

Co też on palnął? Będzie musiał się pilnować. Nie szli przecież na randkę. Owszem, Penny intrygowała go, ale nic poza tym. Nie musi opowiadać mu o sobie, bo nie to należy do jej obowiązków.

Tyle że on bardzo tego chciał!

Zadzwoił po szofera, gdy Penny szykowała się na górze. Teraz zaprowadził ją do czekającego przed willą bentleya. Uśmiechnął się, gdy zauważył, jak rozszerzają jej się źrenice na widok eleganckiego samochodu.

Usiedli na fotelach z miękkiej kremowej skóry. Penny była spięta. Gdyby wiedziała, że pojedą luksusową limuzyną z szoferem, zmieniłaby strój.

Modliła się, żeby nie zawiózł jej do równie szykownej restauracji.

- Rozluźnij się - szepnął jej do ucha Santo. - Nie gryzę.

- Dokąd jedziemy?

- Do mojego ulubionego bistro. Bistro. Nie jest tak źle, pomyślała.

- Dlaczego pan nie prowadzi?

MARGARET MAYO

Uśmiechnął się szelmowsko.

- Bo ciężko byłoby znaleźć miejsce do parkowania. Wiesz przecież, jak zatłoczony jest Londyn.

- Mogliśmy pojechać metrem - powiedziała, po czym roześmiała się, widząc zdumienie na jego twarzy. - Pewnie nigdy nie korzysta pan z metra?

- Ostatnio mi się to nie zdarza.

Zapewne od kiedy dorobił się fortuny, pomyślała. Chciała rzucić jakiś uszczypliwy komentarz na temat zanieczyszczenia środowiska, do którego przyczynia się Santo, ale ugryzła się w język.

- Właściwie miło jest być wożonym - powiedziała zamiast tego, podskakując lekko na siedzeniu.

- Zauważyłem, że twój samochód ma już swoje lata.

Wzruszyła ramionami.

- Jeśli zostanę u pana jeszcze przez jakiś czas, będzie mnie stać na nowy - stwierdziła odważnie.

- Kupię ci nowy.

Penny otworzyła usta i wlepiła w niego wzrok. Powiedział to takim tonem, jak gdyby nic to dla niego nie znaczyło. Bo prawdopodobnie uważał, że to błażostka. Ale ona pod żadnym pozorem mu na to nie pozwoli.

- Wyglądasz na zaskoczoną.

- Bo jestem. Zapewniam, że mój samochód jest w pełni sprawny. Nie potrzebuję nowego.

- Więc odrzucasz moją propozycję? Wyglądał na urażonego.

WŁOSKIE WAKACJE 35

- Tak, bez dwóch zdań.

- Niektóre z poprzednich opiekunek Chloe nie miały własnego samochodu, więc w garażu stoi jedno auto przeznaczone wyłącznie do tego, by wozić moją córkę do szkoły. Możesz z niego korzystać.

- Nie, dziękuję - powiedziała bez wahania Penny. - Ale chętnie pozwolę panu pokryć koszty paliwa za dojazd do szkoły.

Uniósł wysoko brwi.

- Kobieta z zasadami. Co za miła odmiana. To mi się podoba.

Serce Penny biło tak mocno, że bała się, by Santo nie usłyszał jego kołatania.

- Jeszcze kilka zostało na tym świecie - rzuciła szorstko.

Gdyby tylko nie siedzieli tak blisko siebie!

Dzieliło ich kilkanaście centymetrów. Mimo klimatyzacji czuła ciepło jego ciała, a wszystkie jej zmysły wariowały.

Musiała pamiętać, że jadą na służbowy lunch. Będzie rozmawiać tylko i wyłącznie o jej pracy i o Chloe. To wszystko. Nic osobistego.

Dlaczego w takim razie wciąż była zdenerwowana?

- Odpręż się wreszcie, Penny.

Jego nieziemskie ciemne oczy śmiały się. Zdała sobie sprawę, że bacznie ją obserwował i wyczuł jej niepokój. Widział, że wszystkie mięśnie w jej ciele są napięte, a dłonie - ciasno splecione na kolanach. Sama nie mogła się sobie nadziwić. Przecież zwykle

MARGARET MAYO

pałała energią i pewnością siebie. Nic nie mogło zbić jej z tropu.

Poza tym mężczyzną.

I choć kariera aktorska Penny skończyła się na występach w szkolnym teatryku, wiedziała, że teraz przyjdzie jej grać jak nigdy dotąd.

Wzruszyła więc ramionami i uśmiechnęła się.

- Po prostu to dość stresująca sytuacja - obiad z pracodawcą po pierwszym dniu pracy. Czuję się, jakbym jechała na przesłuchanie.

- Nie jestem prokuratorem. Będziemy rozmawiać tylko o tym, o czym będziesz chciała.

Penny odetchnęła, gdy samochód zatrzymał się. Ale uczucie ulgi minęło, jak tylko przekroczyli próg restauracji. Gdy powiedział jej, że jadą do bistro, wyobraziła sobie przytulną knajpkę ze stolikami na chodniku, obrusami w kratkę i świeczkami w oblepionych woskiem butelkach. Ten lokal wyglądał zupełnie inaczej.

Na przykrytych białymi obrusami stołach pachniały świeże kwiaty, lśniły srebrem sztućce. Tu nie podawali frytek i hamburgerów, lecz *foie gras* i kawior. Obiad kosztował zapewne tyle, co tygodniowe zarobki Penny.

Mimo to wkroczyła do sali z wysoko podniesioną głową, udając, że przywykła dojadania w tak ekskluzywnych miejscach.

Kelner powitał Santa energicznym uściskiem dłoni. Wyglądało na to, że jej pracodawca był tu stałym bywalcem.

WŁOSKIE WAKACJE

37

- Nie tego się spodziewałam - powiedziała, gdy wskazano im stolik.
- Nie podoba ci się? Możemy przenieść się w inne miejsce, jeśli...
- Nie o to chodzi. Byłam przygotowana na coś mniej formalnego. Nie użyłabym słowa bistro na określenie tego lokalu.
- Dla mnie to bistro. Panuje tu bardzo miła atmosfera. A jedzenie jest wyśmienite - zrobił kółko z palca wskazującego i kciuka. - Będzie ci smakowało, daję słowo.

Penny zastanawiała się, czy zabrał ją tu, by kupić jej względy. Choć Santo jej się podobał, nigdy na to nie pozwoli.

Martwiła się jednak na zapas. Santo okazał się prawdziwym dżentelmenem. Pomógł jej wybrać danie, a jedzenie faktycznie było tak znakomite, jak obiecywał. Pod koniec posiłku Penny udało się całkowicie rozluźnić.

Rozmawiali o wszystkim - poza nimi samymi. Zapytała, co prawda, z której części Włoch pochodzi Santo, i dowiedziała się, że z Rzymu, ale zauważyła, że niechętnie o tym mówił. Nie śmiała zapytać, czy jego rodzice wciąż żyją ani czy ma rodzeństwo. Jej ciekawość jednak nie minęła.

Natomiast Santo dowiedział się, że ulubionym kolorem Penny jest brąz.

- Brązowy? - zapytał z niedowierzaniem. - To niemożliwe. Bardziej pasuje do ciebie błękit lub

38 MARGARET MAYO

akwamaryna. Coś, co wydobydzie ten niesamowity kolor twoich oczu. Nosisz czasem coś niebieskiego?

Niesamowity kolor? Penny zachodziła w głowę, na jakie inne szczegóły zwrócił uwagę.

- Większość moich ubrań jest w jesiennych barwach. A to - rozłożyła ręce, patrząc na spódnicę i bluzkę w delikatne brązowe kwiatki - jeden z moich ulubionych strojów.

Pożałowała tych słów zaraz po tym, jak je wypowiedziała. Wiązana na sznurek bluzka odsłaniała dekolt i ramiona. Przeszedł ją dreszcz, gdy poczuła na sobie wzrok Santa i tylko z wielkim trudem udało jej się odpędzić myśl, jak by to było, gdyby poczuła na skórze także jego dotyk...

Spojrzała na zegarek.

- Muszę wracać po Chloe.

- A ja do pracy. Było mi bardzo miło, Penny. Wydaje mi się, że trochę lepiej cię poznałem. Cieszę się, że to ty będziesz zajmować się moją córką.

- Może sam by ją pan odebrał ze szkoły? - zapytała ostrożnie. - Chloe byłaby zachwycona.

Santo pokręcił głową.

- Mam spotkanie o trzeciej. Edward odwiezie cię do domu, ja wrócę do biura piechotą.

- Przyjedzie pan, zanim Chloe pójdzie spać?

- Nie jestem pewien. Raczej nie. Ucałuj ją na dobranoc ode mnie.

- Chloe praktycznie pana nie widuje. To nie jest wobec niej w porządku. Byłoby dobrze, gdyby za-

WŁOSKIE WAKACJE

39

dał pan sobie czasem trochę trudu, by się z nią zobaczyć. - Penny natychmiast przycisnęła dłoń do ust. - Przepraszam. Nie powinnam była tego mówić. To nie jest moja sprawa.

- Masz zupełną rację, to nie jest twoja sprawa - warknął. - Gdybym tyle nie pracował, nie byłbym teraz tu, gdzie jestem, a Chloe nie miałaby takiego życia.

Tylko że teraz już pan nie musi tak ciężko pracować - pomyślała Penny, ale tym razem swoją uwagę zachowała wyłącznie dla siebie.

Ku jej zdziwieniu Santo wrócił tego wieczoru wcześniej. Chloe leżała już co prawda w łóżku, ale było dopiero kilka minut po ósmej. Penny czytała książkę w ogrodzie, rozkoszując się ciepłym powietrzem. Za drzewami w oddali promienie zachodzącego słońca odbijały się w tafli stawu, a ona dziękowała losowi za to, że zesłał jej taką pracę.

Jej koleżanki na pewno zraziłaby nuda na odludziu. Ceniły sobie zabawę z przyjaciółmi, głośną muzykę i imprezy, ale Penny ani trochę za tym nie tęskniła. A przynajmniej jeszcze nie. A może pociągało ją coś innego - gospodarz tego domu?

Zamknęła oczy na kilka sekund i wyobraziła sobie jego twarz. Te ciemne oczy, które jednym milczącym spojrzeniem mogłyby rozpaść każdą kobietę. Na samą myśl całe jej ciało przeszył dreszcz. Odchyliła głowę do tyłu i zwilżyła bezwiednie wargi.

- Penny?

40 MARGARET MAYO

Usłyszała wyraźnie głęboki głos. A potem poczuła dłoń na ramieniu. To się działo naprawdę!

- Penny, czy wszystko w porządku?

- Santo! - Otworzyła gwałtownie oczy i nawet nie zdając sobie z tego sprawy, po raz pierwszy nazwała go po imieniu. - Zaskoczył mnie pan - zreflektowała się. - Nie słyszałam, jak pan wchodzi.

- O czym myślałaś?

- O niczym - odpowiedziała szybko. - Wrócił pan dziś wcześniej do domu.

Uśmiechnął się szelmowsko.

- Posłuchałem twojej rady. Pomyślałem, że powiem Chloe dobranoc, ale wygląda na to, że się spóźniłem.

- Załedwie pół godziny - poinformowała go, starając się wziąć się w garść i ukryć przyspieszony oddech.

Przysunął krzesło do jej leżaka i usiadł.

- A więc jesteśmy sami - powiedział. Wyglądał na odprężonego, mniej surowego,

młodsze... Zapragnęła... właściwie czego? Musnąć palcami jego policzek, pogłodzić jego twarz? Przekonać się, jak całuje prawdziwy mężczyzna? Na Boga, nie czuła nic takiego od czasu związku z Makssem. Obronny mur, który zbudowała wokół siebie po tamtym incydencie, zaczął się walić. Nie, nie mogła drugi raz pozwolić sobie na

WŁOSKIE WAKACJE

41

zakochanie się w niewłaściwym mężczyźnie. Santo nie miał ochoty na poważny związek. Widział w niej jedynie nianię swojej córeczki, kogoś, kto zdejmie z jego ramion ciężar opieki nad dzieckiem. Najwyżej chciałby przy okazji przeżyć z nią małą przygodę. Mężczyźni tacy byli. Wykorzystywali okazje.

Instynkt nie zawiódł jej. Santo przysunął się tak blisko, że jego usta znalazły się zaledwie kilkanaście centymetrów od jej twarzy. Poczowała ciężki, cedrowy zapach jego perfum i spojrzała mu w oczy - tak głębokie i przejrzyste, że mogłaby się w nich zatopić...

Przecież to niemożliwe. Pracuje u niego dopiero od dwóch dni. Przecież nie rzuciłaby się na nią od razu. Nie ryzykowałaby utratę kolejnej niani! Santo uśmiechnął się z zadowoleniem i z powrotem oparł na krześle, jak gdyby odczytał jej myśli. Penny zdradziła się ze swoimi uczuciami. Uzyskał nad nią groźną przewagę.

- Przepraszam, pójde sprawdzic, czy wszystko w porzadku u Chloe. - Z walącym sercem poderwała się z miejsca. Wiedziała, że popełniła ogromny bład, który Santo mógł wykorzystać.

Chloe spała jak aniołek, z delikatnym uśmiechem na ustach i czarnymi włosami - tak podobnymi do włosów taty - rozsypanymi na poduszce. Była uroczą dziewczynką, a Penny łamała sobie głowę nad tym, dlaczego jej ojciec nie chce spędzać z nią więcej czasu.

MARGARET MAYO

Wychodząc z pokoju dziecięcego, wpadła na Santa. Choć pomógł jej odzyskać równowagę, poczuła, że uginają się pod nią kolana.

- Skąd ten pośpiech? - zapytał z troską w głosie. - Wszystko dobrze u Chloe?

Przytaknęła. Wszystko było w porządku - poza tym, że zaczynały ją ogarniać niebezpieczne uczucia. Nagły kontakt z jego ciałem sprawił, że zakreśliło jej się w głowie.

- W takim razie problem musi leżeć po twojej stronie... albo po mojej... po naszej? - w jego ciemnych oczach malowało się rozbawienie. Zanim zdążyła odgadnąć jego zamiar, zaprotestować albo choćby nabrać powietrza, pochylił głowę i wpił się w jej miękkie, łagodnie rozchylone usta.

Penny domyślała się, że Santo wspaniale całuje, ale żadną miarą nie była przygotowana na taki atak przyjemności. Od lat powtarzała sobie, że więcej nie dopuści do siebie żadnego mężczyzny, a teraz to się działo - i nie miała nad tym żadnej kontroli! Dotyk Santa uświadomił jej, że jest kobietą o określonych potrzebach, które należy zaspokoić - całkowicie. Gdy pchnął drzwi i wprowadził ją do środka, zdała sobie sprawę, że znaleźli się w jego sypialni. Resztki rozsądku ostrzegały ją, by nie ulegała emocjom, ale te ostatnie okazały się silniejsze. Świat przestał istnieć. Liczyła się tylko ta chwila.

Bez walki poddała się pocałunkom Santa. Bez-

WŁOSKIE WAKACJE

43

wiednie szeptała jego imię, czując, jak płomień, który w niej rozpał, ogarnia całe jej ciało. Zaprowadził ją na miękkie, szerokie łóżko i przyciągnął do siebie, pozwalając, by wtuliła głowę w jego ramiona. Nie musieli się spieszyć. Delikatnie muskał jej twarz palcami i obsypywał ją tysiącem pocałunków. Wreszcie znów odnalazł ustami jej wargi i pocałował ją tak namiętnie, że aż wczepiła się palcami w jego włosy. Gwałtowny przypływ rozkoszy przeraził ją. Przecież leżała w łóżku z człowiekiem, którego nawet dobrze nie znała, pozwalając jego pocałunkom rozpałać swoje ciało, jak gdyby był jedynym mężczyzną na Ziemi!

To czyste szaleństwo. Nie może sobie na nie pozwolić. Zebrała całą swoją siłę i odepchnęła Santa.

ROZDZIAŁ TRZECI

Roztrzęsiona zmierzyła go oskarżycielskim wzrokiem.

- A więc to dlatego poprzednie opiekunki odeszły? Nie potrafiłeś utrzymać rąk przy sobie? - jej agresywny ton i przejście na „ty” potwierdzały, że przestała się kontrolować.

- *Mio Dio!* Naprawdę za takiego mnie uważasz? - Oczy Santa stały się czarne jak noc. Wstał z łóżka i podszedł do niej cicho, z gracją drapieżnego kota.

- W takim razie przekonaj mnie, że nie mam racji - powiedziała wyzywająco, choć z trudem łapała oddech. - Powiedz mi, że całowałeś mnie, bo ci się podobam, a nie dlatego, że akurat byłam w pobliżu, kiedy naszła cię ochota!

- Nie pamiętam, żebyś mi się sprzeciwiała - odparł niewzruszony. - Wydawało mi się, że pożądanie jest obopólne.

A niech go licho weźmie! Miał rację, ale za żadne skarby świata mu jej nie przyzna. A skoro nie powiedział, że mu się spodobała, chyba znała już

WŁOSKIE WAKACJE 45

odpowiedź na swoje pytanie. Poczwała się głupio, a to ją jeszcze bardziej zirytowało.

- Tylko ci się wydawało - powiedziała mniej pewnie, kierując się w stronę drzwi.

Ale natychmiast złapał ją silną dłonią i obrócił ku sobie.

- Nikt bezkarnie nie rzuca na mnie oszczerstw.

- Santo przyszpilił ją spojrzeniem. Z jego oczu biła furia tak silna, że Penny ścisnął się żołądek, a nogi zeszywniały. Nie mogłaby się ruszyć, nawet gdyby chciała.

- Pragnienie było wzajemne i nie możesz temu zaprzeczyć - stwierdził lodowatym tonem. - Być może, nękały cię wyrzuty sumienia, ale nigdy, powtarzam, nigdy nie oskarżaj mnie o coś, czego nie zrobiłem.

- Czy mam się mieć na baczności? — zapytała odważnie Penny, patrząc na niego wyzywająco.

- Czy to może się powtórzyć?

- To zależy tylko i wyłącznie od ciebie. Puścił jej ramię i odsunął się o kilka kroków, ale nie odrywał od niej wzroku. Stał wyprężony jak struna, z rękami skrzyżowanymi na piersi.

Penny przeszły ciarki po plecach. Przecież przyszła tu do pracy, a nie po to, by wdać się w romans z panem domu! Który najwyraźniej zobaczył w niej łakomy kasek, a ona niemal pozwoliła mu się upolować. Zrobiło jej się słabo na samą myśl.

MARGARET MAYO

Jeśli to zależy ode mnie, może pan mieć pewność, że to się więcej nie zdarzy - udało jej się znowu przyjąć oficjalny ton.

Niech tak będzie.

Niech tak będzie - powtórzyła i ponownie skierowała się do drzwi.

Gdy Penny wychodziła, Santo uśmiechnął się sam do siebie. Nie zdziwiło go, że odepchnęła go od siebie. Przeciwnie - zaskoczyło go, że w ogóle dała się pocałować. I nie mógł zaprzeczyć, że mu się to podobało. Penny była ucieleśnieniem pokusy. Ale zaczął się zastanawiać, czy dobrze postąpił.

Poprzednie opiekunki były sztywne i oschłe, a Chloe ich nie znosiła. Ale Penny najwyraźniej uwielbiała, a on czuł, że dzięki niej w jego domu wreszcie zapanuje spokój i porządek. Dlatego powinien okiełznać swoje pożądanie - przynajmniej na razie.

W środku nocy Santo usłyszał, jak Chloe woła mamę. Widocznie znów dręczył ją jeden z tych złych snów, jakich pełno miała po śmierci matki. Ostatnio stawały się one coraz rzadsze i Santo miał nadzieję, że jego córka całkowicie przystosuje się do nowej sytuacji.

Nie było mu łatwo wejść w rolę ojca. Zawsze czuł się niezręcznie, pocieszając Chloe i trudno przychodziło mu znalezienie właściwych słów. Tu-

WŁOSKIE WAKACJE

47

maczył swą nieporadność tym, że nie było go przy Chloe w pierwszych latach jej życia.

Teraz wyskoczył z łóżka, wciągnął szlafrok i w jednej chwili znalazł się w pokoju córki. Penny już tam była. Patrzył na nią przez kilka sekund, nie mogąc się nadziwić, jak świetnie radziła sobie z Chloe. Pocieszała ją tak, jak gdyby to ona była jej mamą.

Nagle Chloe go dojrzała.

- Tato, miałam zły sen, ale przyszła Penny i już jest mi lepiej.

Podszedł do jej łóżeczka, wciąż zerkając na Penny. Choć hormony szalały w nim na samo wspomnienie ich gorących pocałunków, skupił całą uwagę na córce.

- W takim razie dobrze, że ją znalazłem, prawda, *mia bella*?

Chloe wyciągnęła do niego rączki, a on przytulił ją, czując na sobie wzrok Penny. Po raz pierwszy widziała Santa i Chloe razem.

- Tato, czy Penny może ze mną spać? Zaboląły go te słowa. Dlaczego Penny, a nie

on? Znał odpowiedź na to pytanie, zanim je postawił: bo nie zaskarbił sobie jeszcze miłości córki.

- Jeśli Penny nie ma nic przeciwko...

Penny rzuciła mu tajemnicze spojrzenie, zanim uśmiechnęła się do Chloe.

- Zostanę tylko przez kilka minut, kochanie.

MARGARET MAYO

Do zobaczenia rano, dziewczyny - powiedział i wyszedł.

leszcze długo leżał bezsennie w łóżku. Pragnął Penny bardziej niż jakiegokolwiek innej kobiety i zastanawiał się dlaczego. Czyżby dlatego, że była inna? Że nigdy nie uganiałaby się za nim jak wiele kobiet? Miała zasady.

Był pewien, że choć uległa jego pocałunkom, zwykle tak nie postępowała. Mogłaby oddać swoje ciało jedynie mężczyźnie, którego kocha. A to, że o mało nie zapomniała się z nim, musiało przerazić ją nie na żarty.

Najlepszą rzeczą, jaką mógł teraz zrobić, było zachowanie odpowiedniego dystansu. Wybawieniem mógł okazać się projekt, który przygotowywała teraz jego firma - międzynarodowa kampania reklamowa dla ogromnego koncernu, z którym nigdy wcześniej nie udało mu się nawiązać współpracy. Był gotów pracować dwadzieścia cztery godziny na dobę, by zapewnić sobie podpisanie długoterminowej umowy. Penny czuła, że to, co zaszło między nią i Santem, było niebezpieczne. Ale i ekscytujące. Oznaczało, że ból po porzuceniu przez Maksa powoli odchodził w zapomnienie.

Max był zamożnym biznesmenem, który mógł przebierać w kobietach jak w ulegałkach - tak samo jak Santo. Poznała go na przyjęciu. Zapewniał ją, że jtit wyjątkowa, a ona zakochała się w nim po uszy.

WŁOSKIE WAKACJE

49

Ich romans trwał sześć miesięcy. Wszystko wskazywało na to, że poprosi ją wreszcie o rękę, gdy nagle Penny odkryła, że Max spotyka się z inną kobietą.

Owszem, uprzedzono ją, że ma w zwyczaju zmieniać kobiety jak rękawiczki, ale wierzyła Maksowi, gdy powtarzał jej, że jest jedyna w swoim rodzaju. Była zbyt zaślepiona, by zdać sobie sprawę, że to samo mówił każdej ze swych kochanek. Zapewne tak jak Santo.

Była zrozpaczona, gdy ją porzucił, choć sam Max wydawał się zupełnie obojętny. Przysięgła sobie wtedy, że nigdy więcej nie da się omamić żadnemu mężczyźnie. Wytrwała w postanowieniu aż do chwili, kiedy pojawił się Santo.

Być może, ujęły ją jego włoskie korzenie. Chciałaby dowiedzieć się więcej o jego rodzinie, o tym, jak znalazł się w Anglii. Tak bardzo różnił się od mężczyzn, których widywała na co dzień - a do tego miał taki seksowny akcent! W ciągu zaledwie dwóch dni przełamał wszystkie bariery, rozbudzając w niej pragnienia, które już dawno w sobie stłumiła. W najbliższych tygodniach będzie musiała mieć się na baczności, by nie zapomnieć się po raz kolejny.

Następnego dnia, gdy Santo wcześniej wrócił z pracy, zastał w domu jedynie Emily.

- Gdzie Penny i Chloe?

- Na przyjęciu urodzinowym - odpowiedziała gospodyni.

MARGARET MAYO

- I nic mi nie powiedziała? Zabrała gdzieś Chloe bez mojej zgody? - Santo instynktownie wiedział, że mógł zaufać Penny i że jego reakcja jest przesadzona. Ale na myśl o tym, że Chloe coraz bardziej przywiązuje się do swojej opiekunki, poczuł coś, czego nie rozumiał i nie chciał analizować.

- Jestem pewna, że Chloe jest całkowicie bezpieczna - stwierdziła Emily ze spokojem. - Penny to dobra dziewczyna, a Chloe bardzo ją lubi. Naprawdę się z nią zżyła. Nie to, co z poprzednimi opiekunkami - prychnęła.

- Wiem, wiem. Mimo wszystko Penny nie miała prawa...

- Nie było pana w domu - przypomniała Emily.

- Więc gdzie jest to przyjęcie?

- U jej siostry. To urodziny siostrzenicy.

- Masz adres? Emily pokiwała głową.

- Penny zostawiła mi go na wszelki wypadek. Razem z numerem telefonu.

- Penny, ktoś do ciebie.

Penny spojrzała na siostrę i zmarszczyła brwi.

- Kto?

- Ojciec Chloe - powiedziała Abbie. - Nie wygląda na szczęśliwego.

Santo! Zapewne znów wcześniej wyszedł z pracy i zastanawiał się, dokąd też niania porwała jego dziecko.

WŁOSKIE WAKACJE

51

- Może lepiej pójdź do niego i...

Ale zanim Abbie zdążyła dokończyć, potężna sylwetka Santa pojawiła się w drzwiach pokoju.

- Penny, chciałbym z tobą chwilę porozmawiać. Spojrzała najpierw na siostrę, a następnie na Santa.

- Nie spodziewałam się, że wróci pan wcześniej.

- Najwyraźniej nie - stwierdził oschle. - I nie przyszło ci do głowy, że nie będę zachwycony, jeśli zabierzesz Chloe na przyjęcie do zupełnie obcej osoby?

- To nie żadna obca osoba, tylko moja siostrzenica. A to moja siostra. Abbie uniosła brwi.

- Bardzo mi miło - powiedziała, choć ton jej głosu wyrażał coś zupełnie przeciwnego. W mgnieniu oka zniknęła w kuchni.

- To nie ma znaczenia - oznajmił Santo. - Chcę, żebyś informowała mnie, jeśli zabierasz Chloe w nowe miejsce. Zwolniłem się wcześniej, by spędzić z nią trochę czasu, i co zastałem? Nigdzie was nie było.

Spędzić trochę czasu z Chloe! Penny bardzo w to wątpiła, a do tego bolało ją, że Santo jej nie ufa. Uniosła wysoko głowę i spojrzała mu w oczy.

- Dopiero dziś rano zadzwoniła Abbie z informacją, że urządza przyjęcie. Zdecydowała się na to w ostatniej chwili, a ja pomyślałam, że Chloe by się to spodobało. W końcu tak niewiele czasu spędza z innymi dziećmi.

MARGARET MAYO

- Mogłaś zadzwonić. Masz mój numer.
- Owszem, ale powiedział mi pan jasno, że mam dzwonić tylko i wyłącznie w krytycznych sytuacjach. Urodziny nie są krytyczną sytuacją.
- Mimo wszystko chcę znać twoje plany. Nie wiedziałem, co myśleć, gdy wróciłem do domu.
- Powiedziałam wszystko Emily.
- A ona na szczęście przekazała to mnie. Dlatego tu jestem. Gdzie Chloe?
- Chce ją pan zabrać do domu? Przecież bawi się w najlepsze. Proszę z nami zostać!

Powiedziała to, spodziewając się, że Santo prędzej ucieknie na koniec świata, niż przyjdzie na kinderbal. Ale on nie odmówił. Nie dając po sobie poznać, jak bardzo ją zaskoczył, zaprowadził go do ogrodu, w którym gromadka dzieci biegała, krzyczała, świetnie się bawiąc.

W samym centrum tej wesołej wrzawy była Chloe. Wyglądała na przeszczęśliwą, a Santa ogarnęły wyrzuty sumienia. Poczuli się głupio. Stał w kącie ogrodu i z ponurą miną obserwował dzieci - aż dojrzała go Chloe i podbiegła do niego.

- Tato, pobaw się ze mną w chowanego!
- Ale Santo za nic nie dałby się namówić na bieganie w kółko z chmarą małych dzieci. Uśmiechnął się tylko, kręcąc głową.
- Przyszedłem zabrać cię do domu, Chloe. Natychmiast posmutniała.
 - Jeszcze nie! Nie chcę iść. Tu jest tak fajnie.

WŁOSKIE WAKACJE

53

Faktycznie, należało jej się coś od życia. Śmierć mamy była dla niej ogromnym ciosem. Westchnął ciężko i powiedział:

- Dobrze. Jeszcze dziesięć minut, ale nie więcej. Uradowana Chloe pobiegła do pozostałych dzieci,

a on obrócił się i zauważył, że stoi przy nim Penny.

- Dziękuję - powiedziała cicho. - Nigdy nie widziałam Chloe tak zadowolonej.

- Tęskni za mamą. Pokiwała głową.

- Nikt nie zajmie jej miejsca. Ale powinien pan nauczyć się z nią bawić - szybko odkryje pan, jaka to przyjemność.

- Myślę, że więcej przyjemności zaznałbym z tobą, Penny - szepnął niespodziewanie głębokim, zachrypniętym głosem.

Penny poczuła, jak jej policzki oblewają się purpurą. Krew zaczęła pulsować w jej żyłach tak szybko, że o mało nie zemdlą.

- Wydawało mi się, że już to sobie wyjaśniliśmy. Przecież obiecał pan, że...

- To prawda. Ale czy obietnice nie są po to, by je łamać?

- Może pan tak uważa. Ja mam inne zdanie - powiedziała pewnie, choć spojrzenie ciemnych oczu Santa znów przyprawiało ją o silniejsze bicie serca.

- Nie możesz zaprzeczyć, że coś do mnie czujesz. Nawet teraz, w tym momencie wołałabyś, żebyśmy znaleźli się gdzieś sami, żebyś mogła...

MARGARET MAYO

Penny przycisnęła dłonie do uszu z nadzieją, że nikt na nich nie patrzy.

- Nie mam zamiaru tego więcej słuchać. Tak, popełniłam błąd, ale nie powtórzę go. Proszę już iść. Niedługo przywiozę Chloe do domu.

Odnalazła wzrokiem siostrę i powiedziała bezgłośnie „ratunku”. Abbie w mgnieniu oka znalazła się obok nich.

- Ma pan wspaniałą córkę. Jest pana wizytówką - powiedziała.

Santo napuszył się z dumy i uśmiechnął się ciepło do Abbie.

- Dziękuję. Wprawdzie większa w tym zasługa jej mamy, ale to prawda, jest cudowną dziewczynką.

- Jestem pewna, że Penny bardzo panu pomaga. Świetnie radzi sobie z dziećmi. Zresztą zawsze mówiła, że chce mieć przynajmniej troje własnych!

- Abbie! - skarciła ją Penny.

- Przecież to prawda!

- Tak, ale nie należy jej rozgłaszać wszem i wobec!

- Wydaje mi się, panno Keeling - powiedział Santo z zawadiackim uśmiechem, który wywoływał u niej mimowolny dreszczyk - że jeszcze wielu rzeczy o tobie nie wiem. Ale z przyjemnością się dowiem.

Penny przeniosła wzrok z Santa na siostrę, która uniosła z zaciekawieniem brwi. Wiedziała, że Abbie niebawem weźmie ją w krzyżowy ogień pytań.

WŁOSKIE WAKACJE

55

Od dawna powtarzała, że Penny powinna sobie wreszcie znaleźć męża, a Santo na pewno wydał jej się idealnym kandydatem.

- Obawiam się, że to nie nastąpi w najbliższym czasie. Wolałabym, aby nasze relacje nie wychodziły poza sprawy zawodowe.

- W takim razie proszę, żebyś natychmiast przywiozła Chloe do domu.

- Nie może pan tego zrobić - powiedziała, czując, jak narasta w niej złość.

- Dobrze się bawi. Chyba pan to widzi?

Oboje popatrzyli na Chloe, która wyjrzała zza krzewu, po czym pisnęła radośnie i czmychnęła z powrotem, kiedy dostrzegło ją inne dziecko.

- Co będzie robić w domu, w towarzystwie samych dorosłych?

- Dałem jej dziesięć minut i te dziesięć minut już minęło - powiedział nieznoszącym sprzeciwu tonem. - Chloe! - zawołał, a dziewczynka natychmiast przybiegła. - Idziemy!

Chloe spojrzała błagalnie na Penny.

- Musimy?

Ponieważ Penny nie mogła przeciwstawić się jej ojcu - a przynajmniej nie w jej obecności - z rezygnacją pokiwała głową. Chloe była bliska płaczu.

- Ty też wracasz? - zapytał Santo

- Jeśli nie będzie to problemem, chciałabym zostać i pomóc siostrze. Ale może być pan pewien, że przyjadę na czas, by położyć Chloe do łóżka.

MARGARET MAYO

Santo zmrużył oczy, ale nic nie powiedział. Odszedł, trzymając Chloe za rączkę. Dziewczynka spojrzała przez ramię, a Penny uśmiechnęła się.

- Do zobaczenia niedługo, słoneczko!

- Ale z niego świnia - stwierdziła Abbie, gdy tylko wyszedł. - Wiem, że jest grubą rybą, w dodatku bardzo seksowną, ale nie ma zielonego pojęcia o tym, jak wychowywać córkę.

- Chyba nie zdaje sobie sprawy z tego, co zrobił - westchnęła. - Na pewno dostanie mi się, jak wrócę.

- Przecież nie możesz konsultować z nim każdego swojego ruchu. Skoro zostawił Chloe pod twoją opieką, powinnaś mieć prawo sama podejmować decyzje.

Penny nie chciała krytykować pracodawcy, więc milczała. Czuła też, że Santo nie zjawiał się u jej siostry tylko dlatego, że martwił się o córkę. Nie zdradziła jednak Abbie swoich przypuszczeń. Znała siostrę jak zły szeląg i wiedziała, że nie potrafi utrzymać języka za zębami.

Zanim wszyscy goście wyszli, a Penny pomogła siostrze posprzątać, zrobiła się siódma. Gdy dotarła do willi, Santo już na nią czekał. Przebrał się w luźne lniane spodnie i koszulę z krótkim rękawem. Wyglądał świetnie, a Penny nie mogła opanować szybszego pulsowania krwi.

- Już zaczynałam się zastanawiać, czy w ogóle przyjdiesz.

WŁOSKIE WAKACJE

57

- Przecież obiecałam to Chloe. Jeśli mogę coś powiedzieć, uważam, że źle pan zrobił, zabierając ją z przyjęcia. Tak jej się podobało. To nie było fair ani wobec niej, ani wobec gospodyni.

- Twoja siostra poskarżyła się na mnie?

- Oczywiście, że nie! Ale to nie było w dobrym tonie. Nie miał pan nawet dobrego powodu, by zabronić jej dalszej zabawy. Po prostu czuł się pan niekomfortowo.

- A ty jesteś ekspertką od moich uczuć?

- Nic takiego nie twierdzę. Jeśli pan pozwoli, zajrzę teraz do Chloe. Czy jest w pokoju do zabawy?

Na ostatnim piętrze willi Santo urządził specjalny pokój dla Chloe. Był to raj dla dziecka - znajdowały się w nim wszystkie zabawki, jakie tylko można było sobie wymarzyć. Ale Chloe nie była jeszcze na tyle duża, by bawić się samotnie przez dłuższy czas, a Penny uważała ten pokój za stratę pieniędzy.

- Nie, leży w łóżku.

Penny spojrzała na niego zdumiona.

- Położył ją pan spać? Pokiwał głową.

- I usnęła?

Nie wierzyła własnym uszom. Pomyślała jednak, że to krok we właściwym kierunku. Może Santo wreszcie wziął sobie do serca jej słowa.

- Tak myślę.

Penny postanowiła sprawdzić to sama i ruszyła

MARGARET MAYO

na górę. Weszła cicho do sypialni Chloe. Dziewczynka leżała spokojnie. Już miała wyjść, kiedy usłyszała cieniutki głosik.

- Penny... Podeszła do łóżka.

- Co się stało, słoneczko?

- Tata mnie nie kocha.

Serce Penny przeszły lodowaty dreszcz.

- Jestem pewna, że kocha cię bardzo mocno. Dlaczego tak mówisz?

- Nie pozwolił mi zostać na przyjęciu. Potem chciałam poczekać na ciebie, ale kazał mi iść spać. Nie kocha mnie tak jak mama. Tęsknię za nią. Zawsze mnie całowała i tuliła, aż zasnęłam - powiedziała i wybuchła płaczem.

Penny położyła się na skraju łóżka i przytuliła Chloe, ocierając jej oczy chusteczką.

- Tatuś na pewno kocha cię nad życie i wcale nie chce być dla ciebie niedobry. Ale potrzebuje też twojej pomocy. Pamiętaj, że też jest mu bardzo smutno. Kochał twoją mamę tak samo jak ty.

- To dlaczego z nami nie mieszkał? - zapytała Chloe, patrząc na nią wielkimi oczami. - Dopiero kiedy mama umarła, dowiedziałam się, że mam tatę.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Słowa Chloe zmroziły Penny krew w żyłach. Brakowało jej tchu.

Wcześniej wydawało się jej, że Santo i jego żona żyli ze sobą aż do jej śmierci. Była zła, że nie poinformował jej o tym, że byli w separacji, a może nawet rozwiedzeni. To wiele wyjaśniało.

Ale nadal nie rozumiała, jak mógł nigdy nie odwiedzić córki. Dlaczego udawał, że nie istnieje? Nawet jeśli nie żywił już żadnych uczuć do żony, zaniechanie córki było niewybaczalne. Przypuszczała, że miało to fatalne skutki dla psychiki Chloe.

Ten człowiek był najwyraźniej zimnym, nieczułym draniem, a ona zamierzała mu to jak najszybciej wygarnąć. Złość rozsadzała ją, gdy zbiegała po schodach. Kiedy nie zastała go w holu, zaczęła głośno otwierać kolejne drzwi i zaglądać do wszystkich pokoi. Wreszcie znalazła go w gabinecie. Siedział z nogami na biurku i wyglądał jak uosobienie spokoju. Gdy ją zobaczył, gwałtownie wstał.

- Coś się stało? - zapytał, marszcząc czoło.

MARGARET MAYO

- Owszem, stało się. Chloe przed chwilą powiedziała mi coś, co wstrząsnęło mną do głębi.

- Chloe? Myślałem, że już śpi.

- W takim razie musiała udawać. Zresztą nietrudno zrozumieć, że nie może spać, skoro czuje, że jej własny ojciec jej nie kocha! Gdyby Chloe mnie nie potrzebowała, odeszłabym stąd w jednej chwili.

- Na twoim miejscu uważałbym na słowa. Przeciagasz strunę.

- Nic mnie to nie obchodzi - wypaliła.

Gdy Santo podszedł do niej, stała niewzruszona, patrząc mu zuchwale prosto w oczy. Wzięła głęboki oddech, ale natychmiast tego pożałowała, gdy jego męski zapach zaatakował jej nozdrza, przypominając jej, że... Nie! W tej chwili nie mogła o tym myśleć!

- Powiedz mi w takim razie, co cię tak rozzłościło - włoski akcent Santa stał się mocniejszy. Penny pomyślała, że jest Włochem z krwi i kości

- porywczym, dumnym, gotowym bronić swoich racji. Ale jej zdaniem niewiele miał na swoją obronę.

- Raczej niech pan mi powie - zaczęła swoim najbardziej lodowatym tonem pełnym dezaprobaty

- dlaczego nigdy... - urwała. - Nie. Najpierw coś innego. Dlaczego dał mi pan odnieść wrażenie, że żył pan ze swoją żoną aż do jej śmierci?

Jej pytanie najwyraźniej go zaskoczyło. Odchylił głowę, a oczy zwęziły mu się groźnie.

WŁOSKIE WAKACJE

61

- Nie przypominam sobie, żebym kiedykolwiek coś takiego sugerował. Nawet jeśli tak było, moje życie prywatne nie powinno cię interesować. Ty tu tylko pracujesz.

- Pozostawił pan córkę pod moją opieką. A kiedy jest przygnębiona, moim obowiązkiem jest poznać przyczynę i postarać się to naprawić.

- Chloe jest smutna? - Ta wiadomość autentycznie go zaskoczyła. Nie patrzył już na nią z potępieniem, ale z troską w oczach. Jednak Penny ani przez chwilę nie wierzyła w szczerą reakcję.

- Wcale mnie to nie dziwi, skoro uważa, że ojciec jej nie kocha.

- Tak ci powiedziała? Penny pokiwała głową.

- A ty jej uwierzyłaś?

- Nieważne, czy to prawda, czy nie. Liczy się tylko to, co czuje Chloe. A dlaczego miałyby myśleć inaczej, skoro nie odwiedził jej pan ani razu od dnia jej narodzin aż do śmierci jej mamy?

- Nie masz pojęcia, o czym mówisz - warknął. Zaciśnął pięści i napiął całe ciało. Penny pomyślała, że gotów jest się na nią rzucić.

- W takim razie niech mi pan to wyjaśni. Powie mi, dlaczego aż do śmierci matki w ogóle o panu nie wiedziała.

Złość w jego oczach wygasła. Jego wzrok stał się nieobecny, jak gdyby nie patrzył już na nią, tylko gdzieś daleko - w przeszłość. A wspomnienia wcale

MARGARET MAYO

nie były wesołe. Penny zdawało się, że minęło kilka minut, zanim odpowiedział. Mówił tak cicho, że musiała wyęczać słuch, by go zrozumieć.

- Bo moja żona nigdy nie poinformowała mnie, że mam córkę.

Niewypowiedziany ból w jego oczach i głosie sprawił, że Penny wstrzymała oddech.

- Była w ciąży, gdy mnie zostawiła, ale nie miałem o tym pojęcia.

Przeprowadziła się. Rozwód załatwiliśmy przez prawników. Nigdy więcej nie miałem z nią kontaktu. Ukrywanie przede mną Chloe było ostatnim z jej egoistycznych czynów.

Penny nie wiedziała, co powiedzieć. Choć jeszcze przed chwilą chciała rozszarpać Santa na strzępy, teraz współczuła mu z całego serca.

Dreńczyły ją wyrzuty sumienia, że tak gwałtownie go zaatakowała.

- Nie miałam pojęcia... - wybąkała wreszcie.

- No bo skąd mogłaś wiedzieć?

- Przepraszam. Zdaję sobie sprawę, że to nic nie znaczy, ale naprawdę mi przykro.

Z cichym jęknięciem przyciągnął ją do siebie. Penny odrzuciła głowę do tyłu, wciąż wpatrując się w jego zatroskane oczy, aż wreszcie Santo nachylił się nad nią, by złożyć na jej ustach ognisty, namiętny pocałunek. Choć wiedziała, że Santo chce w ten sposób zapomnieć o swych zmartwieniach i niepokojach, jego pocałunek podziałał na nią jak narkotyk. Obudził w niej nieposkromione

WŁOSKIE WAKACJE 63

pragnienie. Jak gdyby odczytawszy jej myśli, Santo powiedział:

- Penny, śpij dzisiaj ze mną.

Zdawała sobie sprawę, że w grę nie wchodziło żadne uczucie. By odegnać od siebie troski, Santo mógłby równie dobrze upić się. Ale wolał zatracić się z nią - a i ona pragnęła tego z całego serca.

To szaleństwo - pomyślała. Przecież obiecała sobie, że drugi raz nie pozwoli na coś takiego. Ale tym razem nie zaangażuje się emocjonalnie, nie dopuści do tego, by przygoda na jedną noc przerodziła się w coś więcej. Przecież nic złego się nie stanie, prawda?

Niespodziewanie Santo wziął ją na ręce i zaniósł na górę, jak gdyby Penny była lekka jak piórko. Zastanawiała się, co się stanie, gdy już dotrą do jego sypialni. Czy rzuci ją gwałtownie na łóżko, po czym błyskawicznie jej podziękuje i wyprosi z pokoju? Czy może, pragnąc odeprzeć od siebie dręczące go myśli, będzie nalegał, by została z nim przez całą noc?

Drzwi do sypialni zamknęły się cicho, a Santo wypuścił ją z ramion, pozwalając, by zsunęła się powoli wzdłuż jego rozpalonego ciała. Sama nie wiedziała, jak to się stało, że w jednej chwili całowali się oparci o drzwi, a sekundę później leżeli na jego łóżku.

W głębi duszy Santo czuł, że stąpają po cienkim lodzie. Nie miał ochoty na żaden związek, a szcze-

64 MARGA RET MAYO

golnie z nianią swojej córki. Chciał jedynie uwolnić się od katuszy, które przeżywał.

Przeraził się, gdy Penny powiedziała mu o lękach Chloe. Jutro zrobi wszystko, by ukoić jej ból. Ale na razie sam potrzebował ukojenia. Penny będzie doskonałym lekarstwem na jego smutki - pod warunkiem że nie będzie oczekiwała od niego czegoś więcej.

- Wiesz, na co się piszesz? - zapytał cicho. Jej usta upajały go jak najlepsze wino, sprawiały, że pragnął coraz więcej. Czuł, że na jednej nocy się nie skończy.

Ale to było niebezpieczne. Może powinien się wycofać, zanim będzie za późno? Ale Penny już wyszeptała odpowiedź.

- Wiem dobrze, Santo. Aleja też cię pragnę i nic na to nie poradzę...

Tej nocy Santo okazał się czułym, troskliwym kochankiem. Penny sama nie mogła w to uwierzyć. Nie spodziewała się takiej delikatności ze strony mężczyzny, którego uważała za bezwzględного, obojętnego ojca. Ale gdy obudziła się rano, nie zastała go u swojego boku. Łóżko było puste i zimne. Penny natychmiast ogarnęło poczucie winy i wstydu. W dodatku znów się dała wykorzystać!

Jak będzie potrafiła znów spojrzeć mu w oczy? Być może, powinna zrezygnować z pracy, zanim ta sytuacja się powtórzy. Z drugiej strony nie miała

WŁOSKIE WAKACJE

65

prawa zapomnieć o Chloe. Nie mogła zostawić pozbawionej matki dziewczynki ze zmieniającymi się co kilka tygodni nianiami.

Po drodze do własnej sypialni zajrzała do pokoju Chloe. Nie zastała jej. Miała nadzieję, że jest z tatą. Santo na pewno chciał porozmawiać z córką, zapewnić, że ją kocha i że to nie z własnej winy nie zajmował się nią w pierwszych latach jej życia.

Penny wzięła prysznic, ubrała się i z bijącym sercem zeszła na dół, by ich poszukać. W kuchni zastała Emily i Chloe, ale nie było tam ani śladu Santa.

- Pan De Luca poszedł już do pracy - wyjaśniła gospodyni, uważniej niż zwykle patrząc na zmieszaną, unikającą jej wzroku opiekunkę.

- Czy tatuś porozmawiał z tobą, zanim wyszedł? - Penny zapytała Chloe i nie posiadała się ze zdumienia, gdy dziewczynka smutno pokręciła głową.

Przytuliła ją.

- Twój tata jest taki zajęty. Na pewno nie chciał cię budzić. Co jest na śniadanie?

Przez cały dzień w Penny kipiała wściekłość. Nie tylko przez to, jak potraktował córkę, ale też dlatego, że idąc z nim do łóżka, wyszła na idiotkę. Na początku oburzała się, że ją wykorzystał, ale szybko doszła do wniosku, że nie może się okłamywać. Przecież pragnęła tego tak samo jak on. Udzieliły się jej jego smutek i potrzeba ukojenia.

Santo długo nie wracał. W Penny gotowała się

MARGARET MAYO

krę. Dopiero o dziesiątej usłyszała, jak podjeżdża pod dom. Od dłuższego czasu czekała na niego w ciszy. Nie oglądała telewizji, nie czytała książki ani nie słuchała muzyki. Była gotowa rzucić się mu do gardła, jak tylko przekroczy próg.

Znała jego przyzwyczajenia. Wiedziała, że wejdzie do domu, zostawi teczkę w gabinecie, powiesi marynarkę na oparciu krzesła, a później zanieśli ją na górę, po czym usadowi się na ulubionym skórzanym fotelu w najmniejszym pokoju dziennym, by odprężyć się przy szklaneczce whisky.

Wyglądał na zmęczonego, ale to jej nie powstrzymało. Zerwała się z fotela i zmierzyła go wzrokiem. Santo uśmiechnął się, nie zdając sobie sprawy z jej wzburzenia.

- Penny, dziś rano tak słodko spałaś, że nie miałem serca cię budzić. Boże, miałem fatalny dzień. - Przeczesał palcami włosy. Ze zmierzwioną czupryną wyglądał o wiele młodziej niż na swoje trzydzieści sześć lat. Zdjął krawat i spinki do mankietów, po czym podwinął rękawy koszuli. - A ty? Jak minął ci dzień? - Podszedł do niej, chcąc wziąć ją w ramiona. - A Chloe? Już leży w łóżku? Miałem nadzieję, że...

- Że co? - warknęła Penny, nie mogąc dłużej tłumić w sobie złości.

- Ze zobaczę ją, zanim pójdzie spać, oczywiście. - Zmarszczył brwi i cofnął się o krok, czując, że coś jest nie tak.

- To niezwykle szlachetne z twojej strony - wy-

WŁOSKIE WAKACJE

67

palila - ale Chloe już od dwóch godzin leży w łóżku. Czy ty nie masz pojęcia, która jest godzina? Dlaczego nie mogłeś wyjść do pracy trochę później, żeby porozmawiać z córką? W ogóle cię nie obchodzi, że ona uważa, że jej nie kochasz?

- Oczywiście, że mnie obchodzi. - Uniósł wysoko brwi, zupełnie zdezorientowany. Nie spodziewał się z jej strony ataku.

- Nie wydaje mi się. - Spojrzała mu prosto w oczy, zapominając, że rozmawia ze swoim pracodawcą. - Z mojego punktu widzenia wygląda to tak, jak gdyby Chloe była ci zupełnie obojętna. Wystarczy znaleźć kogoś, kto się nią zajmie, a będzie zadowolona - oto twoja dewiza. Nie jesteś ojcem. Po prostu ją utrzymujesz.

- Jak śmiesz mówić do mnie w ten sposób? Nie masz pojęcia, co ja przechodzę w tym momencie!

- Może i nie. Ale widzę, co się dzieje z Chloe. Potrzebuje cię o wiele bardziej niż twoja firma.

Santo zmierzył ją pełnym potępienia wzrokiem. Z jego oczu zniknęły czułość i namiętność, które widziała w nich poprzedniego dnia. Znowu stał się zimnym, surowym człowiekiem, który nie wyobrażał sobie, że niania jego własnej córki mogłaby podnieść na niego głos. Przeszedł przez pokój i nalał sobie szklaneczkę whisky. Opróżnił ją, zanim ponownie na nią spojrzał.

- Trudno mi uwierzyć, że rozmawiam z tą samą kobietą, z którą spędziłem ostatnią noc.

MARGARET MAYO

- Bo nie jestem tą samą kobietą - odparła. - Tamta była głupia. Uległa szantażowi emocjonalnemu. Widziała, że jesteś pogrążony w smutku i chciała ci pomóc. Ale ta kobieta - Penny przycisnęła dłoń do serca - widzi, jaki jesteś naprawdę. Widzi pracoholika, którego bardziej obchodzi jego firma niż rodzina. Zgodzisz się chyba, że to nie jest zachęcające oblicze.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Santo wiedział, że przed wyjściem do firmy powinien był porozmawiać z Chloe, ale nie chciał budzić jej tak wcześnie. W biurze czekał na ważny telefon zza oceanu, a przez różnicę czasu wrócił dopiero późnym wieczorem. Nie znaczyło to, że nie dręczyło go poczucie winy. Po prostu nie życzył sobie, by wypominał mu to ziejący ogniem smok, w którego zmieniała się Penny.

- Ośmielasz się mnie krytykować? - Zdumienie powoli zmieniało się w złość. Żadna inna pracownica nie śmiałaby odezwać się do niego w ten sposób. Z drugiej strony z żadną inną pracownicą nie poszedł nigdy do łóżka.

Penny uniosła wyzywająco głowę i spojrzała mu prosto w oczy.

- Tak, ośmielam się. Nie zasługujesz na Chloe. Być może, właśnie dlatego twoja... - Urwała gwałtownie, zasłaniając usta dłonią.

Ale Santo wiedział dobrze, co zamierzała powiedzieć. I miała rację: długie godziny pracy były jedną z przyczyn, dla których żona go opuściła. Ale

MARGARET MAYO

nikt nie mógł bezkarnie krytykować jego postępowania.

Choć ogarniał go gniew, nie mógł nie zauważyć, jak pięknie wyglądała Penny, kiedy się złościła. Jej niebieskie oczy przybrały fioletowy odcień, a policzki zaróżowiły się.

Tak bardzo cieszył się na powrót do domu. Penny okazała się wspaniałą kochanką, a on nabrał apetytu na więcej. Nigdy jeszcze nie spotkał kobiety, która instynktownie wiedziała, jak dać mu rozkosz.

- Puszczę tę uwagę w niepamięć - rzucił - a jeśli już skończyłaś oskarżać mnie o to, że zaniedbuje córkę, może się ze mną napijesz?

Porozmawialibyśmy spokojnie.

Jego męskie hormony szalały pod wpływem jej karcącego spojrzenia.

Chciał, by dziś w nocy znów znalazła się w jego łóżku. Choć zwykle w biurze nie myślał o niczym poza pracą, tego dnia musiał się bardzo mocno skupić, by odpędzić od siebie wspomnienia jej pocałunków, jej złocistych włosów rozsypanych na poduszce, jej odurzającego zapachu. Po powrocie do domu zaatakowały go ze zdwojoną siłą.

W głowie Penny nie mieściła się bezczelność Santa. Ten człowiek nie miał serca. Dla niego liczyła się wyłącznie praca, od której odskoczną była niezobowiązująca przyjemność. A jeśli chodziło o Chloe - no cóż, brakowało jej słów. Dziwiła się, że nie zależało mu na nadrobieniu kontaktów

WŁOSKIE WAKACJE

71

z córką i pokazaniu, że jest jej prawdziwym, ukochanym tatą.

- Naprawdę uważasz, że napiłabym się z tobą po... po wszystkim? -

Zacisnęła pięści, ignorując przyspieszone bicie serca. - Idę do łóżka.

Dobranoc. - Obróciła się na pięcie i zamierzała wyjść.

- Nie ma mowy.

Jego słowa brzmiały jak rozkaz. Penny automatycznie zatrzymała się i spojrzała na niego.

- Nie masz prawa mówić mi, co mam robić w wolnym czasie. Nie zatrudniłeś mnie w charakterze swojej partnerki. A może coś mi umknęło? Może o to właśnie chodziło?

- Dobrze wiesz, że nie - burknął.

- A więc miałeś na uwadze wyłącznie dobro Chloe?

- Tak.

- Zatem masz odpowiedź. Mnie też chodzi wyłącznie o jej dobro. To, co stało się poprzedniej nocy, było jednorazowe.

Odeszła. Santo nie zrobił nic, by ją zatrzymać.

Opadła na łóżko i zaczęła się zastanawiać, skąd wzięło się u niej tyle zuchwałości w czasie rozmowy z Santem. Zdumiało ją, że natychmiast jej nie zwolnił. Ale nie żałowała ani jednego słowa. Musiała mu to wygarnąć.

Obudziła się w środku nocy i zdała sobie sprawę, że zasnęła w ubraniu.

Cicho zsunęła się z łóżka i poszła do łazienki. Zatrzymała się, słysząc głosy.

72 MARGARET MAYO

Chloe i Santo rozmawiali w pokoiku dziewczynki!

Na palcach podeszła do drzwi i wyteżyła słuch. Uśmiechnęła się. Korciło ją, by wejść do nich i coś powiedzieć, ale powstrzymała się. Zamiast tego rozebrała się i wróciła do łóżka.

Rano zastała Chloe w jadalni - razem z ojcem! A przecież była już za kwadrans ósma, a on zwykle wychodził do pracy o siódmej.

Przywitała się, a Chloe zachichotała.

- Zapraszamy do stołu - powiedział Santo. Penny uniosła brwi.

- Dziękuję - usiadła obok nich.

Niewiele mogła powiedzieć mu w obecności Chloe, ale patrzyła na niego z wyraźną aprobatą. Gdy wreszcie oznajmił, że musi iść do pracy, skinęła głową. Chloe natomiast mocno go uściskała, a on ucałował ją w oba policzki. Penny po raz pierwszy widziała, jak Santo okazuje córeczce uczucia.

- Wiesz, że Chloe kończy rok szkolny w piątek? Gdy Santo wrócił do domu, Penny siedziała na

ławce nad stawem - już ogrodzonym - oglądając kaczki. Rozkoszowała się ciepłym, parnym wieczorem. W powietrzu wisiał ciężki zapach kwiatów, a wszystko ucichło. Nawet ptaki nie śpiewały.

Santo niespodziewanie przysiadł się do niej. W niczym nie przypominał poważnego biznesmena. Po powrocie do domu zrzucił garnitur, zastąpił

WŁOSKIE WAKACJE 73

go błękitną koszulą i luźnymi spodniami. Z pewnością przyszedł do ogrodu prosto spod prysznic, bo jego ciemne włosy wciąż były mokre. Ten nonszalancki, egzotyczny, zabójczo przystojny Włoch elektryzował całe jej ciało.

- Naprawdę? Dlaczego wcześniej o tym nie wiedziałem?

- Na pewno dostałeś kalendarz roku szkolnego przed jego rozpoczęciem. Wyraz zakłopotania na jego twarzy wydał jej się niemal zabawny.

- Nikt mi go nie przekazał.

Penny pomyślała, że Santo był za bardzo zaabsorbowany własnymi sprawami, by to zauważyć. Na pewno wyrzucił kalendarz do kosza.

- To oznacza, że Chloe będzie w domu przez sześć tygodni.

- Dlaczego mi o tym mówisz? - zapytał. - Chyba nie zamierzasz wziąć urlopu?

- Oczywiście, że nie. Ale jeśli mogę coś zaproponować, byłoby dobrze, gdybyś ty wziął wolne i zabrał gdzieś Chloe. Nad morze. Tylko ty i ona. To będzie świetna okazja, żebyście się lepiej poznali.

Wstrzymała oddech, czekając na jego odpowiedź. Spodziewała się wybuchu: „Jak to, ja?”. Celowo odwróciła wzrok i wróciła do przyglądania się kaczkom.

Ale gdy przedłużające się milczenie stało się nie do zniesienia, Penny znów odwróciła się w jego

MARGARET MAYO

stronę. Wpatrywał się w nią tak intensywnie, że zamarła na chwilę.

- To doskonały pomysł, Penny. Masz rację. Powinniśmy spędzić ze sobą trochę czasu.

Nie wierzyła własnym uszom.

- Ale jest jeden problem.

Aha! A więc zaczynają się wykręty.

- Chloe potrzebuje także ciebie.

- Co? - wypaliła. Jak to: Chloe jej potrzebuje? To raczej on jej potrzebuje i wymyśla wymówki.

- Robisz rzeczy, których ja nie potrafię.

- W takim razie będziesz musiał się nauczyć

- oznajmiła, starając się nie patrzeć w jego hipnotyzujące oczy. Ale nie potrafiła. Był tak blisko, że czuła się jak mucha złapana w pajęczą sieć. -

To nie będzie miało sensu, jeśli pojedę z wami.

- A jeśli nie pojedziesz, a ja ją zawiodę? Co wtedy?

- Czy ty mnie szantażujesz?

- Jakże bym śmiał!

- Jesteś zdolny do wszystkiego - powiedziała z nadzieją, że nie usłyszał zaniepokojenia w jej głosie.

- Zgadzam się. A w tej chwili jestem zdolny do pocałowania niezwykle atrakcyjnej niani mojej córki.

I choć ostrzegł ją - choć znała jego zamiary

- Penny nie ruszyła się z miejsca. Patrzyła, jak zbliża się do niej, widziała błysk w jego oczach i czuła, jak narasta w niej pragnienie.

Zatrzymał się, gdy ich usta dzieliło już tylko

WŁOSKIE WAKACJE

75

kilka milimetrów. Penny wstrzymała oddech, patrząc mu głęboko w oczy. Dobrze wiedziała, co robi: dręczy ją. Chciał sprawdzić, czy przejmie inicjatywę, czy odsunie się od niego.

Spoczęły jej się ręce, a serce biło jak szalone, lecz choć pragnęła jego pocałunków bardziej niż czegokolwiek, zdrowy rozsądek wziął górę. Znalazła w sobie siłę, by się mu oprzeć.

- O nie - oznajmiła śmiało. - Jeśli uważasz, że to dobry sposób, by przekonać mnie do pojechania z tobą na urlop, jesteś w błędzie.

Uśmiechnął się i wzruszył ramionami, jak gdyby jej odmowa nic dla niego nie znaczyła. Ale sam nie mógł się nadziwić, że udało mu się opanować swoje pożądanie. Gdy wrócił do domu, Chloe już spała, a Penny nigdzie nie było. Emily powiedziała mu, że wyszła do ogrodu, a on przyszedł do niej w jednym jedynym celu: by ją pocałować.

Zaskoczyła go informacją, że Chloe zaczyna wakacje. Na pewno powiedziano mu o tym wcześniej, ale zupełnie wyleciało mu to z głowy. Dzięki Bogu, że jest Penny - pomyślał w pierwszej chwili. Nie podobała mu się jednak jej sugestia, by wyjechał sam z Chloe. Owszem, byłaby to świetna okazja, by umocnić więź między nimi, ale nie potrafiłby poradzić sobie z pięciolatką. Potrzebował pomocy. W dodatku noce spędzone z Penny wynagrodziłyby mu trud związany z zajmowaniem się córką.

MARGARET MAYO

- Wygląda na to, że będę musiał przekonać cię jakoś inaczej - powiedział cicho, odgarniając niesforny kosmyk z jej policzka. Muskał delikatnie jej miękką skórę. Nie pamiętał, żeby jakkolwiek inna kobieta zawróciła mu w głowie tak bardzo, jak Penny. Była nie tylko doskonałą kochanką, ale miała też temperament. Nie bała się powiedzieć mu, co myśli, a to mu się wcześniej nie zdarzyło.

Kłócił się co prawda z żoną, ale to było co innego. Ich awantury dotyczyły głównie pieniędzy - dokładniej tempa, w jakim je wydawała. Ale pieniądze nie zdawały się grać roli dla Penny. Owszem, potrzebowała pracy i była oszołomiona, gdy powiedział, ile jest jej skłonny zapłacić, ale w przeciwieństwie do innych kobiet nie starała się go uwieść, by wyciągnąć od niego jeszcze więcej pieniędzy.

Jeśli już, to on próbował zaciągnąć ją do łóżka - i nie szło mu to najlepiej. Penny gwałtownie odtrąciła jego dłoń.

- Na razie swoim zachowaniem przekonujesz mnie jedynie do zmiany pracy.

- Już ci się nie podoba, jak cię dotykam? Penny zamknęła oczy, a on z ciekawością obserwował, jak toczy wewnętrzną walkę.

- To, co mi się podoba, niekoniecznie jest właściwe. Przede wszystkim jestem twoją pracownicą i uważam, że nie powinno być między nami nic więcej. Poza tym nie interesuje mnie romans. Z żadnym mężczyzną.

WŁOSKIE WAKACJE

77

- Zdradzisz mi, kto do tego doprowadził? - determinacja w jej głosie zaintrygowała go.

Ale Penny pokręciła głową.

- To tylko i wyłącznie moja sprawa. Nie mam ochoty o tym rozmawiać - nigdy.

- Tak mocno cię zranił? Wzruszyła lekko ramionami.

- Chyba tak.

Santa ogarnęła złość na myśl, że jakiś mężczyzna byłby zdolny wykorzystać Penny. Chciał przyciągnąć ją do siebie i pocieszyć, ale wiedział, że odbierze to niezgodnie z jego intencjami. Wstał i podszedł do brzegu stawu.

- Może zmienisz zdanie co do wakacji? - powiedział z szelmowskim uśmiechem i nadzieją w głosie. - Jeśli wyjadę z Chloe, będziesz mi potrzebna. Oczywiście wyłącznie jako opiekunka - dodał. Jeśli chodzi o pozostałe sprawy, to się okaże. Tak samo jak Penny sparzył się w związku, ale nie widział powodu, dla którego nie mogliby kontynuować romansu.

Penny wahała się. Miała ogromną ochotę pojechać z nim i Chloe na wakacje i - wbrew temu, co mówiła - znów dzielić z nim łóżko. Ale dokąd to doprowadzi? Nie chciała, by kolejny mężczyzna ją skrzywdził.

A z drugiej strony obawiała się, że Santo nie poradzi sobie z córką. A może go nie doceniała? Wpatrywała się w niego przez kilka chwil. Miał

MARGARET MAYO

smutne oczy i minę małego, zagubionego chłopca. Choć Penny wiedziała, że robi to tylko po to, by ją sobie zjednać, nie mogła mu się oprzeć.

Miała wielką ochotę uśmiechnąć się szeroko, podbiec do niego, rzucić mu się w objęcia i oznajmić, że tak, pojedzie z nimi. Ale byłoby to równoznaczne ze zgodą na romans, a ona nie byłaby zdolna spędzić z nim kilku nocy, a potem odejść jak gdyby nigdy nic.

- Wciąż czekam na twoją odpowiedź - powiedział Santo. - Jeśli nie chcesz zrobić tego dla mnie, pomyśl o Chloe.

Dobrze wiedział, jak ją przekonać. Penny skinęła lekko głową.

- W porządku. Dla Chloe.

Jego twarz rozpromieniła się, a Penny pomyślała, że nigdy wcześniej nie widziała go tak szczęśliwym. Był uradowany jak dziecko. Mimo woli też uśmiechnęła się pogodnie.

- Musimy to uczcić - powiedział. - Chodź ze mną.

Zanim zdążyła zaprotestować, wziął ją za rękę i zaprowadził do domu. W pierwszej chwili chciała wyrwać dłoń z jego uścisku, ale uznała, że byłoby to nie na miejscu. A kiedy Santo wbiegł na trawnik, wybuchła śmiechem. On też zaczął się śmiać, a gdy dotarli do domu, spodziewała się, że weźmie ją na ręce, zakręci radośnie i pocałuje.

Ale nie zrobił tego. I dobrze - w przeciwnym razie prysłby czar tej chwili. Santo pokazał jej oblicze, którego istnienia nawet nie przypuszczała. Było z nim po prostu wesoło.

Zostawił ją w salonie, otworzył szeroko drzwi prowadzące do ogrodu, a po chwili wrócił z butelką szampana i dwoma eleganckimi kryształowymi kieliszkami. Pomyślała, że będzie musiała uważać, by nie pić za dużo, bo inaczej znów wyląduje w jego łóżku.

WŁOSKIE WAKACJE

79

- Myślałeś już, dokąd zabierzesz Chloe? - zapytała. Chloe była bezpiecznym tematem do rozmowy. - Może do Kornwalii? W Looe można łowić kraby. Na pewno by jej się to spodobało. Są tam też piękne plaże.

Santo podał jej kieliszek, uniósł własny i odczekał, aż Penny wypije pierwszy łyk, zanim odpowiedział.

- Zabiorę cię gdzieś - to znaczy ciebie i Chloe - dokąd jeździłem jako chłopiec.

- We Włoszech? - zapytała. Jego przejęzyczenie nie umknęło jej, ale postanowiła nic nie mówić.

Pokiwał głową.

- Byłaś tam kiedyś?

- Nie. Ale zawsze chciałam pojechać do Włoch, szczególnie do Rzymu.

- O tak, do Rzymu... - powtórzył dziwnym tonem.

- Tęsknisz za Włochami?

- Czasem, ale Anglię też kocham. Moja mama była Angielką.

MARGARET MAYO

- Była?

- Niestety, już nie żyje. - Jego oczy zamglily się na chwilę. - Urodziła się i mieszkała tutaj, w Londynie. Tu poznała ojca. Ale on nie chciał opuścić swoich ukochanych Włoch. Za to ja nie miałem takich skrupułów. Studiowałem w Oxfordzie i od tamtego czasu mieszkam tutaj.

- A twój ojciec... czy on...

- Wciąż mieszka w Rzymie i pozostanie tam do końca swych dni. Ale wystarczy już o mnie i mojej rodzinie. Zajmijmy się sobą.

Sobą? Dreszcz przeszył całe jej ciało. Będzie musiała mieć się na baczności w czasie wyjazdu.

Wypiła jeszcze jeden łyk szampana, następnie kolejny i ani się obejrzała, a opróżniła cały kieliszek.

- Już dziękuję - powiedziała bez przekonania, gdy Santo zaczął ponownie go napełniać.

- Nie możemy zmarnować butelki tak dobrego szampana. Poza tym noc jest jeszcze młoda. Nie musimy się spieszyć.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Minął tydzień, od kiedy Santo zaproponował Penny, by pojechała z nim i Chloe do Włoch. Lecieli całą trójką ponad Alpami jego prywatnym samolotem. Chloe wyglądała przez okno, a jej oczy były wielkie jak spodki. Nie posiadała się z radości.

- Nie żałujesz, że się z nami wybrałaś? - zapytał Santo Penny, nie spuszczać oka z córki.

- Ani trochę.

Cieszyła się na wyjazd niemal tak bardzo jak Chloe. Chciała wreszcie zobaczyć wszystkie miejsca, które знаła dotąd jedynie z telewizji i podręczników do historii. A w dodatku jej przewodnikiem miał być przystojny Włoch. Czego chcieć więcej?

Przez ostatni tydzień Santo zachowywał bezpieczny dystans między nimi. Wciąż długo pracował, ale kilka razy zaskoczył ją, wracając wcześniej do domu. Poza tym każdego ranka widywał się z córką. Naprawdę się starał, a Penny doceniała to.

Po jego powrocie zwykle przesiadywali razem w ogrodzie przy butelce wina. Nieraz wydawało jej się, że Santo szuka okazji, by znów ją pocałować.

82 MARGARET MAYO

Starła się nie wysyłać mu żadnych sygnałów zachęty, choć było to trudne, gdy jej podniecenie sięgało zenitu!

- Jestem dozgonnie wdzięczny twojej agencji za to, że przysłała mi ciebie

- powiedział pewnego razu.

- To znaczy, że jestem lepszą opiekunką niż poprzednie? - zapytała, udając, że nie rozumie, co miał na myśli.

- To też.

Przez cały tydzień nie próbował jej pocałować ani nawet dotknąć. Ale słowa, których nie wypowiedział, sprawiły, że Penny zakreśliło się w głowie.

Samolot Santa zaskoczył ją, choć po namyśle uznała, że nie ma nic dziwnego w tym, że ktoś tak bogaty jak on posiada prywatny odrzutowiec. Kabina pasażerska była urządzona z przepychem godnym pałacu: stały w niej wygodne skórzane fotele i stolik z marmurowym blatem. W samolocie znalazł się też dobrze zaopatrzony regał z książkami, a nawet sypialnia. Gdy Santo pokazał ją Penny, rzuciła tylko okiem i natychmiast cofnęła się. Doskonale wiedziała, co myśli sobie Santo. Gdyby lecieli sami, zapewne cała podróż upłynęłaby im na badaniu możliwości podniebnej sypialni. Całe szczęście, że była Chloe! W końcu to były wakacje Chloe, a nie jej. Zadaniem Penny była opieka nad dziewczynką, a nie romans z jej ojcem.

On też powinien myśleć przede wszystkim o tym,

WŁOSKIE WAKACJE 83

by Chloe dobrze się czuła. Powtarzała mu to do upadłego i wyglądało na to, że wreszcie jej posłuchał. Zadał o to, by Chloe nie zabrakło zabawek na wypadek, gdyby znudziła ją podróż, a do tego długo rozmawiał z nią o tym, co będą robić we Włoszech.

- Wiesz co? - powiedział, wrywając Penny z zamyślenia. - Nie pamiętam już, kiedy ostatni raz wziąłem urlop. A ty? Kiedy ostatni raz gdzieś pojechałaś?

- Rok temu, na Korsykę z całą paczką - odpowiedziała. A gdy Santo uniósł pytająco brew, dodała: - To był babski wyjazd.

Dostrzegła wyraźną ulgę na jego twarzy. Zmieniła temat

- Nie mogę się doczekać Rzymu..

- Rzymu?-otworzył szeroko oczy.-Nie wspominałem nic o Rzymie.

Zatrzymamy się nad Zatoką Neapolitańską. Chloe będzie zachwycona.

- Jak to? Wydawało mi się, że chcesz odwiedzić ojca.

- Nie, nie chcę. Wolałbym o nim nie rozmawiać. Proszę cię, żebyś więcej nie poruszała tego tematu.

Penny wiedziała, że znów nadepnęła mu na odcisk. Zareagował tak samo, jak za każdym razem, gdy pytała o jego rodzinę. Nie mogła zrozumieć, dlaczego wzbraniał się przed odwiedzeniem ojca. Ale skoro nie chciał o nim nawet rozmawiać, cóż mogła zrobić?

- Patrzcie, samoloty! - zawołała Chloe, wyglądając przez okno.

84 MARGARET MAYO

Penny odetchnęła z ulgą, gdy zobaczyła, że są już prawie na miejscu. Powietrze na lotnisku było parne i gorące, ale już po chwili znaleźli się w klimatyzowanym samochodzie.

W czasie jazdy nie rozmawiali wiele. Przez całą drogę Chloe, której bardzo zależało, by siedzieć między nimi, szwargotała radośnie, pokazując im wszystko, co było dla niej nowe i ciekawe. Wreszcie zatrzymali się przed bramą, która natychmiast otworzyła się. Po wyjściu z samochodu przeszli do windy, która zawiozła ich na wzgórze. Tuż przed nimi wznosiła się okazała biała willa z łukami, kolumnami i balkonami, z których roztaczał się widok na lazurowe morze.

Penny stanęła jak wryta.

- Tu przyjeżdżałeś jako dziecko? - zapytała z nieukrywanym zachwytem.
- To własność twojej rodziny?
- Należała do mojego dziadka, który zmarł w ubiegłym roku. Teraz jest własnością ojca, ale on tu nie przyjeżdża. Trzymają dla krewnych i przyjaciół.

A zatem Santo miał jakiś kontakt z ojcem, pomyślała Penny, choć nic nie powiedziała.

- Jest nieziemską.
- Zapomniałem już, jaka jest majestatyczna. Choć muszę przyznać, że w dzieciństwie wydawała mi się o wiele większa. Dla Chloe na pewno jest ogromna, prawda, *mia bellal*

Chloe uśmiechnęła się od ucha do ucha.

WŁOSKIE WAKACJE

85

- Czy to zamek z bajki? - zapytała.

- Może nim być, jeśli będziesz chciała - odparł Santo. - Pójdziemy go pozwiedzać?

Chloe energicznie pokiwała głową i ścisnęła jego dłoń. Za to Penny poczuła przypływ satysfakcji. Wyglądało na to, że włoskie wakacje okazały się punktem zwrotnym w stosunkach między ojcem i córką, a ona właśnie na to liczyła.

Willa miała o wiele więcej pokoi, niż potrzebowali, a także trzy tarasy - dwa z basenami. Znajdowała się przy niej nawet prywatna plaża. W rezydencji byli zatrudnieni kucharka, pokojówka i ogrodnik.

Zmęczona po długiej podróży Chloe wdrapała się na łóżko i natychmiast zasnęła.

- Proponuję małego drinka - powiedział Santo, gdy wyszli z pokoju dziewczynki. - Napijemy się na tarasie, rozkoszując się widokiem.

- Muszę się rozpakować.

- Pokojówka to zrobi - zapewnił ją. - W końcu po to tu jest. Co się dzieje? Nie odpowiada ci moje towarzystwo?

Penny pokręciła głową, słysząc lekką irytację w jego tonie.

- Wciąż mam świadomość, że jestem twoją pracownicą. Nie powinnam spędzać z tobą tak wiele czasu.

- Więc co chcesz robić? - zapytał, bacznie ją obserwując.

Penny wzruszyła ramionami.

MARGARET MAYO

- No widzisz. Nie masz nic innego do roboty, a mi będzie bardzo miło, jeśli dotrzymasz mi towarzystwa. Chodź.

Ujął ją za łokieć i wyprowadził na taras. Usiedli na wiklinowych fotelach pod rozłożystym baldachimem. Ściany oplatały tropikalne pnącza, a w donicach rósł hibiskus. Błękitnozielone morze było nakrapiane białymi żaglami. Na horyzoncie Penny dostrzegła wielki statek pasażerski. Chloe miała rację — naprawdę było tu bajkowo. Nigdy nie sądziła, że przyjdzie jej wypoczywać w takim miejscu.

- Pięknie tu - przyznała.

- Wiedziałem, że będzie ci się podobać.

- Nie przyjeżdżałeś tu od dzieciństwa?

- Nie - powiedział z nutką nostalgii. - Miałem inne sprawy na głowie.

Studia, potem firmę... Nie miałem czasu na wakacje. Gdyby nie ty, nigdy bym tu nie przyjechał.

- W takim razie dobrze, że nalegałam-uśmiechnęła się, a jej serce zabiło szybciej, gdy odwzajemnił jej uśmiech. W jego oczach dostrzegła nawet cień czułości.

Przy ich stoliku zjawiała się służąca. Postawiła dzbanek, dwa kieliszki i talerz oliwek, po czym zniknęła tak szybko, jak się pojawiła.

Napój w dzbanku wyglądał jak pyszny sok owocowy, ale gdy Penny go spróbowała, poczuła wyraźny amak alkoholu. Spojrzała na Santa, marszcząc brwi.

WŁOSKIE WAKACJE 87

- Nie smakuje ci? - zapytał.

- Co to jest?

- Poncz owocowy. To stary przepis rodzinny. Świetnie orzeźwia.

- I upaja.

- W dużych ilościach może uderzyć do głowy. Ale czy to źle? Mieliliśmy długi dzień. Zasłużyliśmy na relaks.

Penny przegryzła oliwkę na pół i wpatrywała się w kawałek, który został jej w palcach, jak gdyby była to najciekawsza rzecz na świecie. Wszystko po to, by nie patrzeć na Santa.

- Mówisz, jak gdybyśmy przyjechali tu razem na wakacje, a nie jak szef do podwładnej.

- Wolisz, żeby tak było? Nie chcesz się ze mną zaprzyjaźnić?

Penny odważyła się zerknąć na niego i zauważyła, że zmarszczył brwi.

Ogarnął ją lekki niepokój. Naturalnie, chciała więcej. Ta jedna noc obudziła w niej pragnienie, które tylko on potrafiłby zaspokoić. Ale przelotne romanse nie były dla niej.

- Chyba trudno, żebyśmy się nie zaprzyjaźnili, skoro i tobie, i mnie leży na sercu dobro Chloe - powiedziała wreszcie.

- Kocham moją córkę - wyznał. - I wiem, że ty też bardzo ją polubiłaś. Ale oprócz tego oboje mamy własne życie.

- Przyjechałam tu w charakterze niani Chloe, a ty jesteś jej ojcem.

MARGARET MAYO

- Więc gdybym ponownie zaprosił cię do mojego łóżka, odmówiłabyś? Jego niski, seksowny głos sprawił, że ciarki przeszły jej po plecach. Wiedziała, że jej los jest już przesądzony. Nie będzie w stanie mu się oprzeć. Mimo to powiedziała:

- To był błąd, którego nie zamierzam powtórzyć. Ale w jej głosie brakowało stanowczości, a Santo

bezbłędnie to wyczuł. Wiedział, że pogoń za nią będzie równie przyjemna, jak jej nieuchronna kapitulacja.

Nalegał, by Penny pojechała z nim i Chloe, bo pragnął - poprawka, potrzebował - jej towarzystwa. Myślał o niej bez przerwy, a świadomość, że mają u swego boku, ale nie może jej nawet dotknąć, doprowadzała go do szaleństwa. Miał nadzieję, że połączenie atmosfery nadmorskiej willi, pięknej pogody i jego stałej obecności w końcu pozwoli mu zdobyć tę kobietę. W domu ojca na pewno nie byłoby to możliwe. Nic w jego rzymskiej posiadłości nie sprzyjało romansom.

Wspomnienia, które za wszelką cenę chciał stłumić, nagle wypłynęły na powierzchnię. Zignorował je. Nie chciał, by cokolwiek zepsuło mu pobyt nad zatoką. Być może, pewnego dnia stawi im czoła, ale na pewno nie teraz.

- Napij się - powiedział, wskazując na jej kieliszek. Ucieszył się, gdy wypła łyk, a potem drugi.

- Smakuje?

WŁOSKIE WAKACJE

89

- Jest świetny, ale nie mogę zapomnieć, że jest w nim alkohol.
- Tylko odrobina - Santo machnął dłonią. - Nie ma się czym martwić. Nie upijesz się. Opowiedz mi coś o sobie, o swoim dzieciństwie. Mówisz, że twój ojciec zmarł, gdy miałaś... ile lat?
- Pięć - powiedziała.
- Tyle co Chloe. To smutne.
- Dlatego też chcę, żebyś spędzał z nią więcej czasu. To tak istotne lata. Postaraj się, żeby jak najlepiej je zapamiętała. Ja robiłam mnóstwo ciekawych rzeczy z tatą. Zawsze się ze mną bawił, zabierał mnie na spacer, kupował mi małe prezenty - nie żebyśmy mieli dużo pieniędzy. Ale nigdy ich nie zapomnę.
- Mówiła z takim zapałem i przekonaniem, że Santo bez trudu wyobraził sobie małą Penny bawiącą się z ojcem. Gdy pomyślał o tym, że Helena tak długo ukrywała przed nim córkę, ból, który odczuwał w środku, stał się nie do wytrzymania. W jednej chwili zapragnął pobiec do domu, wyściskać Chloe i powiedzieć jej, jak wiele dla niego znaczy. Ale postanowił, że zrobi to rano. Na razie towarzystwa dotrzymywała mu Penny - piękna i podniecająca...
- Twój ojciec musiał być wspaniałym człowiekiem.
- To prawda - przyznała bez wahania. - Mama zupełnie załamała się, gdy zmarł. Zginął w wypadku samochodowym. Nie miała okazji pożegnać się

MARGARET MAYO

z nim, powiedziec mu, jak bardzo go kocha. Nauczyła mnie i moją siostrę, jak ważne jest, by mówić naszym bliskim, że ich kochamy. Powtarzałam jej to codziennie, dopóki - do oczu Penny napłynęły łzy - dopóki sama nie odeszła. Długo chorowała, więc nie stało się to nagle, ale i tak było mi niesłychanie ciężko. Wciąż za nią tęsknię.

Santo nie mógł się powstrzymać. Uklęknął przed Penny i wziął ją w swoje mocne ramiona. Pomyślała, że pocieszają tak, jak ona niedawno pocieszała jego - i czym to się skończyło? Ale nie odepchnęła go.

Pozwoliła sobie na tę odrobinę przyjemności.

Gdy wypuścił ją z objęć i wrócił na swoje miejsce, była zawiedziona. Spodziewała się, że skończy się to pocałunkiem, a być może, nawet czymś więcej. Lecz choć Santo odsunął się, wciąż rozbierał ją swoimi brązowymi, aksamitnymi oczami. Czuła jego wzrok na całym ciele.

Aż wreszcie napięcie stało się nie do zniesienia. Musiała się czymś zająć. Odwrócić jego uwagę. Poncz, pomyślała. Nieważne, że zawiera alkohol. Sięgnęła po kieliszek, ale ku jej przerażeniu ręce trzęsły się jej tak bardzo, że przewróciła go. O mało nie spłonęła ze wstydu - nie o takie odwrócenie uwagi jej chodziło - i już miała go podnieść, gdy Santo powstrzymał jej dłoń.

- Zostaw. Isabella posprząta.

Służąca pojawiła się błyskawicznie, jak gdyby bez przerwy kręciła się przy tarasie. Wytarła stół

WŁOSKIE WAKACJE

91

i przyniosła drugi kieliszek. Penny była zakłopotana, ale Santo zachowywał się, jak gdyby nic się nie stało.

- Chciałabym rozejrzeć się po okolicy - powiedziała. Potrzebowała chwili samotności, by dojść do siebie, ale najwyraźniej nie było jej to dziś dane.

- Świetny pomysł - powiedział Santo, zrywając się na równe nogi. -

Chodź, pokażę ci wszystkie urocze zakamarki tego miejsca.

Wyciągnął dłoń, ale Penny nie wzięła jej i przeszła obok niego. Po drugiej stronie tarasu znajdowała się jadalnia z dużym stołem. Czy będą przyjmować gości? Czy przez cały ten czas będą sami?

Gdy zeszli po schodkach, jej oczom ukazał się kolejny taras. Woda w basenie lśniła zachęcająco w słońcu. Wokół niego stały leżaki. Ale bardziej nęciło ją jacuzzi. Miała ochotę zanurzyć się w wodzie i odprężyć, podziwiając piękny widok w oddali.

Santo dostrzegł jej zainteresowanie.

- Wskakujemy? - zapytał.

Razem? Penny pokręciła głową. Potrzebowała dystansu, a nie bliskości! Ale tej ostatniej nie udało jej się uniknąć. Santo nacisnął przycisk, otwierając drzwi, których nie zauważyła wcześniej, i odsunął się, by ją wpuścić.

- Co to jest? - zapytała podejrzliwie.

- Winda, którą zjedziemy na plażę. Pomyślałem, że masz ochotę na spacer brzegiem morza. Wieje tam bryza, a na tarasach bywa duszno.

Penny pokiwała głową.

MARGARET MAYO

- Jest gorąco.

Drzwi zamknęły się bezgłośnie, a Penny przycisnęła się do zimnej metalowej ściany i zamknęła oczy.

- Źle znosisz windy? - usłyszała zatroskany głos Santa.

- Kiedyś utknęłam w jednej na trzy godziny - powiedziała, choć już dawno zapomniała o tamtym zdarzeniu, które zresztą w żaden sposób nie zaszczerpiło w niej lęku przed windami. Ale była to dobra wymówka.

Natychmiast ją objął, przytulając mocno do siebie.

- Trzeba było powiedzieć. Są tu też schody. Co prawda długie i strome, bo jest tu wysoko, ale...

Penny nie słuchała. A przynajmniej nie jego głosu - wsłuchiwała się w bicie jego serca. I własnego, które doskonale się z nim zgrało. Modliła się, by jak najszybciej znaleźli się na dole. Chciała, by Santo dalej myślał, że panikuje przez strach przed windami - a nie, że to bezpośrednia bliskość jego ciała wywołała u niej taką reakcję.

Ale gdy niespodziewanie wpił się w jej usta, wiedziała, że jest już po niej...

ROZDZIAŁ SIÓDMY

W skali od jednego do dziesięciu Penny oceniłaby pocałunek Santa przynajmniej na trzynaście. Zapomniała o bożym świecie. Liczył się tylko smak jego ust, bliskość jego mocnego, męskiego ciała, krew pulsująca w jej żyłach w zawrotnym tempie.

Czy to ciasna, zamknięta przestrzeń doprowadziła ją do złamania swojego postanowienia? Czy może świadomość, że nikt ich nie widzi? Jedno nie ulegało wątpliwości: Santo był ekspertem, jeśli chodziło o całowanie. Sprawiał, że traciła rozum z pożądania.

Choć winda zatrzymała się, Penny nie usiłowała wyrwać się z jego objęć. Czowała, że to szaleństwo, ale jakaś potężna siła w środku nie pozwalała jej wypuścić go z ramion.

- Jesteś już bezpieczna - powiedział Santo w momencie, gdy drzwi rozsunęły się, a do windy wpadł podmuch gorącego powietrza.

Wciąż oszołomiona, Penny ruszyła chwiejnym krokiem w kierunku drzwi. Santo pomógł jej odzyskać równowagę.

MARGARET MAYO

- Przepraszam - wybąkała.

- Za co? - zapytał, wyraźnie rozbawiony. - Za to, że mnie pocałowałaś, czy za to, że boisz się wind? Wydawało mi się, że pocałunek pozwolił ci zapomnieć o strachu, więc nie masz za co przepraszać.

- Nie powinnam była ci na niego pozwolić. Powtórzyła błąd, którego obiecała sobie więcej

nie popełniać. Pokazała mu, jak niewiele wystarczy, by ją oczarować.

Czuła, że jej ruchy stały się niezgrabne, a nogi nie są tak pewne, jak by sobie tego życzyła. Nerwowo szukała jakiegoś tematu do rozmowy, czegoś, co pozwoliłoby jej uciec od tej wewnętrznej udręki.

- Chloe... - powiedziała wreszcie. - Co będzie, jeśli się obudzi? Jest w nowym miejscu, może...

Santo delikatnie przyłożył palec do jej ust.

- Nie martw się. Isabella jej pilnuje.

Penny westchnęła. Jego czuły dotyk sprawiał jej nieopisaną przyjemność. Ale tym razem posłuchała głosu rozsądku. Oddaliła się od Santa i zaczęła spacerować po białym piasku. Choć przed chwilą była zła na siebie za to, że nie potrafiła ujarzmić emocji, teraz myślała tylko o tym, jak wielkie szczęście ją spotkało, że mogła pojechać w tak niesamowite miejsce.

Fale lazurowego morza rozbijały się delikatnie o brzeg u jej stóp. Zrzuciła sandały i zanurzyła stopy w mokrym piasku. Ogarnęła ją ochota, by zrzucić też ubranie i popływać nago w ciepłej wodzie.

WŁOSKIE WAKACJE 95

Oczywiście nic takiego nie zrobiła, ale przyrzekła sobie, że pewnego dnia zakradnie się tutaj tylko w tym celu.

Niewielką plażę w kształcie półksiężyca otaczały skały porośnięte gdzieś zielonymi krzakami i drzewami. Nie widziała stąd willi. Czowała się, jak gdyby na świecie nie istniało nic poza tym magicznym miejscem.

- O czym myślisz?

Słyszając głos Santa, Penny obróciła się i ze zdumieniem odkryła, że stoi tuż przy niej. On też zdjął buty i skarpetki i podwinął nogawki lekkich bawełnianych spodni. Wyglądał jak beztroski urlopowicz; gdyby go nie знаła, nie domyśliłaby się, że jest zapracowanym biznesmenem, któremu brakuje czasu dla własnej córki.

- Myślę o tym, jak tu pięknie. Nawet nie wiesz, jaki z ciebie szczęściarz.

- Szczęściarz, bo znalazłem ciebie... oczywiście dla Chloe - dodał po chwili. Ale jego ciemne oczy mówiły wyraźnie, że nie miał na myśli jej zdolności wychowawczych. Pożerał ją wzrokiem.

- Gdyby to wszystko należało do mnie, chciałabym przyjeżdżać tu jak najczęściej.

- Dla mnie czas to pieniądz - odparł.

- Ale przecież każdy potrzebuje wakacji przynajmniej raz w roku.

- Może gdybym cię znalazł wcześniej, też bym się tu częściej pojawiał.

MARGARET MAYO

Znów poczuła, że ogarniają fala gorącego pożądania. Wyprostowała się i choć do wzrostu Santa brakowało jej kilkunastu centymetrów, starała się wyglądać stanowczo i nieustępliwie.

- Jestem nianią twojej córki i niczym więcej
- powiedziała. - Chcę, żebyś o tym pamiętał. Nie był w stanie powstrzymać się od uśmiechu.

Wargi drżały mu z rozbawienia. Penny zdała sobie sprawę, że te same kształtne usta całowały ją zaledwie kilka minut temu. Czy naprawdę sądziła, że weźmie jej słowa na poważnie?

- Uważam - Santo odgarnął kosmyk z jej czoła
- że dopóki tu jesteśmy, powinniśmy zapomnieć o łączących nas stosunkach zawodowych. Pomyśl o nas jako o przyjaciółach. Santo i Penny. Pojechaliśmy razem na zasłużone wakacje.

- I Chloe - przypomniała. - Nie zapominaj o córce.

- Nie zapomniałem o niej, nie martw się. Ale kiedy Chloe śpi, kiedy mnie nie potrzebuje, jedyną osobą, którą pragnę widzieć, jesteś ty.

Nie zbliżył się do niej, ale spojrzał jej głęboko w oczy i wpatrywał się tak intensywnie, że nie była w stanie się poruszyć. Wreszcie odwrócił wzrok i spojrzał w stronę morza.

Penny uważnie studiowała jego profil. Jego gęste, ciemne włosy odsłaniały mocne, dumne czoło. Podziwiała jego długi, prosty nos, doskonale wyrzeźbione usta i ciemne oczy - te nieprzeniknione

WŁOSKIE WAKACJE

97

oczy, które w jednej chwili potrafiły zmienić rozsądną Penny w jej zmysłowe, nieokiełznane alter ego.

- Nie powinniśmy tu długo zostawać - powiedziała cicho.
- Boisz się?
- Nie mam się czego bać. Ale zaniedbuję swoje obowiązki.
- Chloe wciąż śpi.
- Nie wiesz tego. Jak się poczuje, kiedy obudzi się wśród samych nieznajomych?

I jak ja będę się czuć, kiedy pozwolę sobie na romans z prawdziwego zdarzenia z własnym pracodawcą? - dodała w myślach.

- Jeśli tak bardzo się o nią martwisz, idź na górę. Ja zostanę tu jeszcze przez chwilę. Tam są schody - Santo spojrzał w stronę skały. - Dokładnie sto sześćdziesiąt dwa stopnie. Jest poręcz, ale proszę cię, bądź ostrożna. Był zawiedziony, gdy Penny odeszła bez słowa. Myślał, że zostanie z nim, zniechęcona wiadomością o liczbie stopni - bo przecież nie odważy się sama pojechać windą. Pragnął jej, potrzebował jej, nie mógł się nią nasycić.

Patrzył za nią, aż zniknęła mu z oczu, po czym odwrócił się z powrotem w stronę cieplej, przejrzystej wody, która obmywała mu stopy. Niewiele myśląc, rozebrał się i wskoczył do morza.

Zanim Penny dotarła na górę, marzyła już tylko

MARGARET MAYO

o tym, by usiąść i napić się czegoś zimnego. Ale nie zdążyła, bo zaraz podbiegła do niej Chloe. Isabella pojawiła się kilka kroków ^a nią.

- Szukałam cię - powiedziała Chloe. - Gdzie tata?

Penny kucnęła przed nią.

- Na plaży, słonko. Właśnie stamtąd wróciłam. Ale to daleko, daleko pod nami.

- Pójdziemy tam? - zapytała podekscytowana dziewczynka.

- Innym razem. Muszę teraz na chwilę usiąść. Długo się wspinałam i nogi bardzo mi się zmęczyły.

- Ale ja chcę do taty.

- Gdyby wiedział, że już nie śpisz, przyszedłby tu ze mną. Niedługo do nas dołączy, zobaczysz.

Ale Santo został na plaży dłużej, niż się spodziewała. Zanim wrócił, Chloe już zdążyła się rozpłakać.

- Tak długo na ciebie czekała. Co robiłeś? - zapytała Penny, gdy Santo pocieszył córeczkę, a jej udało się czegoś napić. Ale wystarczyło popatrzeć na niego, by poznać odpowiedź. Jego mokre włosy i bose stopy jednoznacznie wskazywały na to, że pływał. Też mogła to zrobić, gdyby z nim została! Morze było tak kuszące - ciepłe i czyste.

- Nie myślałem, że już się obudziła.

- Na tym właśnie polega twój problem. Nie myślisz - rzuciła i poszła zająć się Chloe.

Ponownie zobaczyła Santa dopiero późnym wie-

WŁOSKIE WAKACJE 99

czorem. Przez całe popołudnie, podczas gdy ona bawiła się z dziewczynką, on siedział w jakimś zakamarku willi. Pojawił się za to, gdy Chloe kładła się spać, by przeczytać jej bajkę na dobranoc.

Zrobił wielkie postępy w swoich stosunkach z Chloe, ale dla Penny to wciąż było za mało. Ten wyjazd miał na celu zacieśnienie więzi między nim i córką, a nie uwiedzenie opiekunki!

Ale następne dni przyniosły miłe zaskoczenie. Santo skupił całą swoją uwagę na Chloe. Wspólnie pływali - dziewczynka w ogóle nie bała się wody - i wymyślali najróżniejsze zabawy. Chloe najwyraźniej nie uważała już, że tata jej nie kocha. Co chwila zarzucała mu rączki na szyję i całowała go, i choć Santa na początku wprawiało to w zakłopotanie, szybko nauczył się okazywać jej czułość i powtarzać jej, jak bardzo ją kocha.

Od czasu do czasu Chloe pytała, jak się czuje jej mama w niebie. Za pierwszym razem Penny wstrzymała oddech i z duszą na ramieniu czekała, co powie Santo. Ale on zapewnił córkę, że mama przez cały czas patrzy na to, co robią, i czuwa nad nimi, żałując, że nie może się przy nich znaleźć.

Dopiero gdy Chloe leżała już w łóżku, Penny i Santo mieli czas dla siebie. Zwykle jadali razem kolację w ogrodzie, rozkoszując się orzeźwiającym, chłodnym powietrzem po upalnym dniu. Czasem Santo odbierał jakiś ważny telefon i już nie wracał do stołu. Innym razem to Penny wymknęła się do

100 MARGARET MAYO

swojego pokoju, gdy bliskość między nimi zaczęła robić się niebezpieczna.

Nie chciała, by zranił ją kolejny mężczyzna i starała się temu zapobiec, trzymając Santa na dystans. I całkiem dobrze jej to wychodziło - aż do dnia, gdy postanowił zabrać ją do restauracji.

- Nie możemy zostawić Chloe - zaprotestowała, gdy to zaproponował. - Jak to sobie wyobrażasz?

- Isabella zajmie się nią, jeśli się obudzi. Nam też należy się coś od życia. Nam! Wypowiedział te słowa tak, jak gdyby byli parą. Ogarnęła ją panika.

- Nie mogę - oznajmiła, słysząc strach we własnym głosie. Na Boga, przecież nie może pozwolić mu myśleć, że to jego się boi. Ani dać po sobie poznać, jak silne uczucia w niej wywołuje! - To byłoby niestosowne - dodała.

- Powtarzasz to jak katarynka. - Zmarszczył brwi. - Zapomnij o tym, co cię dręczy. Idziesz ze mną na kolację. Czekalem już wystarczająco długo.

- Skoro ująłeś to tak delikatnie, jak mogę odmówić? - zapytała sarkastycznie.

Nie uśmiechnął się.

- Wychodzimy za pół godziny - powiedział i zostawił ją.

Co by zrobił, gdyby zignorowała jego polecenie? Zawiózłby ją do restauracji siłą? Czy może znalazłby sobie inną towarzyszkę? Ta ostatnia myśl przesa-

WŁOSKIE WAKACJE

101

działa o jej decyzji. Ruszyła biegiem do swojego pokoju.

Ale w co się ubrać? Nie wiedziała nawet, dokąd pojedą. Nie miała za to wątpliwości, że będzie to drogi lokal, a przecież nie wzięła ze sobą ani jednej odpowiedniej sukienki. Wreszcie zdecydowała się na czarną bluzkę na ramiączkach i zwiewną czarną spódnicę do kostek. Stwierdziła, że dopełniony błyszczącym paskiem i srebrnymi sandałami strój spotka się z jego aprobatą.

Zaczesła włosy do tyłu i spięła je srebrną klamrą. Pociągnęła jeszcze rzęsy mascarą, nałożyła cień do powiek i odrobinę błyszczyku - i już była gotowa. Santo czekał na tarasie, a gdy obrócił się, by na nią spojrzeć, z wrażenia odebrało jej mowę.

Miał na sobie marynarkę w kolorze kości słoniowej, czarną koszulę i spodnie. Nigdy nie widziała przystojniejszego, bardziej pociągającego mężczyzny. Serce zabiło jej tak mocno, że o mało nie wyskoczyło z piersi. W jednej chwili przeszła jej ochota na jedzenie - zapragnęła udać się z nim prosto do sypialni. Natychmiast!

Nic jednak nie dała po sobie poznać. Uśmiechnęła się tylko niepewnie. Santo też przyglądał jej się uważnie. Jego ciemnobrązowe oczy studiowały każdy szczegół.

- Może być? - zapytała.

- Wyglądasz olśniewająco.

Żaden mężczyzna nie powiedział jej nic takiego.

MARGARET MAYO

Nagle zapragnęła zawirować przed nim, pokazać się mu się w całej krasie. Poczula się dobrze we własnej skórze - piękniejsza niż kiedykolwiek.

Santo zastanawiał się, czy dobrze zrobił, zapraszając Penny do restauracji. Tłumaczył sobie, że zasługiwała na to po całych dniach opieki nad jego córką. Ale czy nie zrobił tego raczej z myślą o sobie?

To on chciał się na chwilę wyrwać. Choć cieszył się każdym dniem spędzonym z Chloe i coraz bardziej cenił miłość, którą go bezinteresownie obdarzyła, potrzebował czegoś więcej.

Tym czymś była Penny.

Pragnął kobiecego towarzystwa. Przysiągł sobie wcześniej, że przez cały wieczór będzie zachowywał się jak dżentelmen, ale gdy tylko ją zobaczył, zwątpił w siłę swego przyrzeczenia. Wyglądała zniewalająco w czerni, ze spiętymi włosami - tak młodo i niewinnie, że poczuł, że jest już stracony. - Chodźmy już - powiedział. Prowadząc ją do samochodu, chciał ująć ją za łokieć, ale wiedział, że ten zwyczajny gest wywoła w nim nieopanowany przyływ pożądania. A od tego już tylko krok, by zawołać: do diabła z kolacją! Chodźmy do łóżka!

Więc nie dotknął jej - ba, nawet się nie odezwał. Otworzył tylko drzwi samochodu i poczekał, aż wsiądzie, zanim przeszedł na stronę kierowcy. - Nowy samochód? - zapytała, gdy usiadł obok niej.

WŁOSKIE WAKACJE

103

- Nie podoba ci się?

- Podoba - przyznała - ale wydawało mi się, że wszędzie wozi cię kierowca.

- To zależy, dokąd jadę i z kim - wyjaśnił. A dziś nie potrzebował przyzwoitki. - Nie bój się. Nie przesadzę z alkoholem.

Nie zamierzał wiele pić nie tylko z uwagi na bezpieczeństwo. Chciał zapamiętać każdy, nawet najdrobniejszy szczegół tego wieczoru. Chciał, by było romantycznie i bez zarzutu - po prostu perfekcyjnie.

Zabierał ją do restauracji należącej do znajomego. Znajdowała się na zboczu skały, z której roztaczały się niesamowite widoki. Przy odrobinie szczęścia zobaczą spektakularny zachód słońca, a Penny na pewno nie pozostanie wobec niego obojętna.

Milczała w czasie jazdy, a Santo zastanawiał się, o czym myśli. Co do jednego miał pewność - nie była zachwycona tym, że zaciągnął ją na kolację.

- Przepraszam, jeśli czujesz, że cię do tego zmusiłem - powiedział, zerkając na nią kątem oka. - Ale jestem pewien, że ci się spodoba.

- Na pewno - odparła tonem tak lodowatym, że zapragnął natychmiast zatrzymać samochód i rozpalić ją pocałunkiem. Ale oparł się pokusie.

Przynajmniej na razie.

- Restauracja jest niedaleko. Penny milczała.

MARGARET MAYO

- Jesteś głodna? Wzruszyła ramionami.

- Jedzenie jest wyśmienite. Lubisz autentyczną włoską kuchnię?

- Czasami.

Kończyła mu się cierpliwość.

- A czy dzisiaj jest właśnie taki czas? Wreszcie obróciła głowę w jego stronę i rzuciła

mu udęczone spojrzenie.

- Santo, daj mi spokój. Nie wiem, czy będzie mi smakować, dopóki nie spróbuję.

Santo ścisnął kierownicę, aż zbieleły mu kostki palców. Z trudem udało mu się opanować.

- Skoro tak bardzo nie chcesz tam ze mną jechać, mogę zawrócić i zawieźć cię do domu. Potem przyjadę tu sam. Ale wierz mi, wiele stracisz.

Penny wreszcie spuściła z tonu. Po co miała zrażać Santa do siebie? Zadał sobie trud, by zabrać ją na kolację, a ona zachowywała się jak rozkapryszone dziecko. Ale po prostu się bała. Jej hormony szalały, a na małej przestrzeni samochodu, gdzie dzieliło ich od siebie zaledwie kilkanaście centymetrów, Santo pobudzał wszystkie jej zmysły.

Wzrok. Bała się nawet na niego spojrzeć, bo nigdy wcześniej nie wydawał jej się bardziej zniewalający. Podniecał go każdy centymetr jego ciała.

Węch. Nie była to zasługa samych tylko perfum - Santo miał własny, niepowtarzalny, męski zapach. Wiedziała, że zapamięta go na zawsze.

WŁOSKIE WAKACJE

105

Słuch. Jego aksamitnego barytonu mogła słuchać bez końca. Był tak seksowny, że ugiwały się pod nią kolana za każdym razem, gdy otwierał usta.

Dotyk. Pamiętała delikatny dotyk jego dłoni - wprawnych, czułych, podniecających. Odnalazły wrażliwe miejsca na jej ciele, których istnienia nawet nie podejrzewała.

Smak. Smak jego warg, jego ciała. I właśnie w tym momencie zapragnęła go posmakować. Wziąć go za rękę, przycisnąć ją do ust, całować jego palce.

Czy się odważy?

ROZDZIAŁ ÓSMY

- Wspaniale tu! Fantastycznie! Nieziemsko! - Penny zaczynało brakować słów. Gdy weszli do środka, uznała, że lokal niczym nie różni się od włoskich restauracji, które знаła z Londynu. Dopiero po tym, jak kelner pokazał im stolik, zaparło jej dech w piersiach.

Znaleźli się na balkonie wystającym ze skalnej ściany - właściwie zawieszonym w powietrzu. Wychylając się przez barierkę, widziała wioskę nad brzegiem morza. Na wzgórzach po obu stronach rozsiane były eleganckie wille. Santo wskazał na linię brzegu.

- Mieszkamy tuż za tamtym cyplem.

Stali za blisko siebie. Santo trzymał dłoń na jej ramieniu, a ten jego jedyny w swoim rodzaju zapach znów wdzierał się w jej nozdrza.

Wcześniej, w samochodzie, nie ośmieliła się wziąć go za rękę. Bała się okazać mu, jak bardzo go pragnie - bała się, że namiętność weźmie górę i nie dojadą do restauracji. Teraz odsunęła się od Santa, ku jego wyraźnemu rozczarowaniu.

Kelner wskazał im stolik na tyle oddalony od

WŁOSKIE WAKACJE 107

innych gości, by zapewnić im prywatność. Gdy Santo szepnął mu coś po włosku, kiwnął głową i zniknął.

- Santo! - Niewysoki, szczupły mężczyzna nagle zjawił się przy ich stoliku, uśmiechając się promiennie. - Kopę lat, przyjacielu! - uścisnęli dłonie i pokleпали się nawzajem po plecach. - A teraz musisz przedstawić mnie tej pięknej pani. Kim jest ta angielska róża? Co ona dla ciebie znaczy?

Santo uśmiechnął się od ucha do ucha.

- Zbyt wiele pytań naraz. To Penny. Penny, to mój stary przyjaciel, Enrico. Chodziliśmy razem do szkoły, ale ostatnio rzadko się widzimy.

- To dlatego, że ty koniecznie musisz mieszkać w Anglii - odparł Enrico i ucałował Penny w oba policzki. - Czy pani jest w stanie go zrozumieć? Przecież u nas jest tak pięknie!

- Anglia też jest piękna - oznajmiła. - Był pan tam kiedyś?

Enrico wzruszył ramionami i pokręcił głową.

- Niestety nie. Nie mam czasu. Prowadzę restaurację, mam dużą rodzinę. I tylko tego mi potrzeba do szczęścia. Jestem szczęśliwy. I wam obojgu też tego życzę - powiedział, patrząc na nich wymownie.

Penny chciała wyjaśnić, że nie jest partnerką Santa, ale ten ją ubiegł.

- Jesteśmy... nowymi przyjaciółmi. Dopiero się poznajemy.

- Ach! W takim razie zostawiam was. *Buon appetito.*

MARGARET MAYO

Gdy się oddalił, Penny nie kryła oburzenia.

- Dałeś mu do zrozumienia, że...

- Tak będzie lepiej - uciął Santo. - Enrico jest niepoprawnym romantykiem. Uwielbia miłość. Będzie zadowolony.

Chciała powiedzieć, że ona wcale nie jest zadowolona z tego kłamstwa, ale stwierdziła, że nikomu nie stała się żadna krzywda. Zresztą prawdopodobnie nigdy więcej nie zobaczą Enrica.

Podczas gdy czekali na posiłek, słońce coraz bardziej zniżało się, aż wreszcie całkowicie skryło się za horyzontem. Feeria barw zachwyciła Penny. Wszystkie odcienie czerwieni, oranżu i purpury odbijały się w niemal nieruchomej tafli morza. Z sąsiednich stolików rozlegały się niekończące ochy i achy.

Penny z zaskoczeniem odkryła, że Santo nie podziwia wcale widoku, tylko patrzy na nią.

- Czy to nie było niezwykłe? - zapytała z szerokim uśmiechem.

- Poszczyło nam się.

- Było cudowne.

- Cieszę się, że ci się podobało. Pomyślała, że nie czułaby tego samego, gdyby

oglądali zachód słońca z jednego z tarasów przy willi. Tu panowała zupełnie inna atmosfera. Przy wszystkich stolikach siedziały pary - trzymały się za ręce o zachodzie słońca, wymieniały całusy. Jak bardzo chciała pocałować Santa!

WŁOSKIE WAKACJE

109

Romantyczny zachód słońca robił swoje. Czuła, że powoli, ale nieuchronnie zakochuje się w nim. Ale Santo nie pragnął miłości ani poważnego związku, a w tej sytuacji dalsza praca u niego byłaby niemożliwa. Zrobiło jej się słabo na myśl, że być może, będzie musiała odejść.

Gdy ciemność zaczynała spowijać balkon, na stolikach zapalono świece. Przyniesiono im risotto i okonia, a na deser - lody. Santo zamówił wino Soave, ale zgodnie z obietnicą ograniczył się do jednego kieliszka.

Musiał przyznać, że Penny wywoływała w nim uczucia, których od dawna do nikogo nie żywił. Była zupełnie inna niż Helena - opiekuńcza i troskliwa, nie tylko względem Chloe, ale też wobec niego. Taka kobieta zdarzała się raz na milion. A mimo to wciąż nie chciał, by zrodziło się między nimi coś poważniejszego. Obawiał się kolejnego błędu.

W takim razie, dlaczego pochylił się w jej stronę, uniósł jej brodę i patrzył jej głęboko w oczy, aż jego usta odnalazły swój cel?

Wystarczył jeden pocałunek, by rozniecić w nim ogień. Tak, to właśnie było celem tej kolacji. Santo czuł, że spektakularny zachód słońca podziała na Penny. Nie mylił się.

- Chodźmy stąd - powiedział wreszcie.

I żeby Penny nie przyszło do głowy zmienić zdania, gdy tylko wsiedli do samochodu, wziął ją za

MARGARET MAYO

rękę i położył sobie na kolanie. Trzymał ją tam przez całą jazdę, chyba że musiał zmienić bieg.

Choć nie zamienili ani słowa, Penny dobrze wiedziała, że resztę wieczoru spędzi w jego łóżku. Wszystkie jej wcześniejsze wątpliwości odeszły w zapomnienie, a na samą myśl o tym, co czekało ich za chwilę, całe jej ciało przeszył dreszcz. Pod wpływem impulsu pocałowała Santa w policzek.

- *Mio Dio!* - jęknął. - Cóż ty wyprawiasz? Zaraz będziemy mieli przez ciebie wypadek!

Skruszona Penny wróciła na swoje miejsce. Zamknęła oczy i pozwoliła myślom podryfować tam, gdzie chciały. Wciąż trzymała dłoń na kolanie Santa, głaskała je i pieściła, rozkoszując się władzą, którą nad nim sprawowała. Zapomniała o tym, że jest jej pracodawcą - widziała w nim już tylko mężczyznę, który rozpałał w niej pożądanie.

Pędzili do domu na złamanie karku. Jednak gdy już znaleźli się w sypialni, Santo wyszeptał:

- Noc należy do nas. Nie musimy się nigdzie spieszyć.

- Pragnę cię, Santo - powiedziała gorączkowo, po czym pożałowała swojego szczerego wyznania.

- Jak bardzo?

- Za bardzo.

- Za bardzo? To znaczy, że wciąż masz opory przed pójściem do łóżka z pracodawcą?

WŁOSKIE WAKACJE

111

Penny pokiwała głową. Dlaczego musiał wypowiedzieć to na głos?

- Nie uważasz, że w zakazanej miłości jest coś niebezpiecznie kuszącego?

- zapytał.

- Pociąga mnie ryzyko - oznajmiła.

Nie obchodziło jej już, czy to, co robią, jest niedozwolone albo niestosowne. Nieposkromione pożądanie wzięło górę. Objęła go za szyję i pocałowała go z namiętnością, jakiej nigdy się po sobie nie spodziewała. Santo nie dał się długo prosić. Już po chwili wziął ją na ręce i zaniósł w stronę łóżka. Dla Penny nie liczyło się już nic - nic poza przyjemnością i pragnieniami, które zawładnęły nią bez reszty.

- Santo...

- Penny...

- Tatusiu!

Oboje zamarli w tym samym momencie, niepewni, czy aby się nie przesłyszeli. Ale głosik Chloe rozległ się ponownie.

- Tato! Tatusiu!

- Nie ruszaj się - przykazał jej Santo. - Za chwilę wrócę.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Penny nie mogła leżeć bezczynnie i czekać na Santa. Narzuciła coś na siebie i poszła za nim do pokoju Chloe. Pożądanie szybko zastąpiła troska. W głosie dziewczynki usłyszała bowiem prawdziwą panikę. Ucieszyła się jednak, że zawołała nie ją, a ojca. Santo musiał być z siebie dumny.

Chloe siedziała na łóżku, z szeroko otwartymi, pełnymi przerażenia oczami. Santo przytulił ją do siebie, szepcząc jej do ucha po włosku coś, czego ani ona, ani Penny nie rozumiała. Ale sam dźwięk jego słów uspokoił dziewczynkę. Rozluźniła się, z jej oczu zniknął strach, a na ustach pojawił się cień uśmiechu.

Santo miał na sobie jedynie bokserki, które włożył w pośpiechu, a Penny wzruszyła się, widząc, jak przytula córeczkę do swojej nagiej piersi. Nie bał się już córki. Okazywanie uczuć przychodziło mu już naturalnie; nie czuł zakłopotania. Choć Penny zrobiło się ciepło wokół serca,

WŁOSKIE WAKACJE

113

jednocześnie poczuła się jak intruz. Jednak gdy odwróciła się, żeby wrócić do siebie, Santo powiedział:

- Chodź do nas.

Wdrapała się na łóżko i sama też usiadła obok Chloe.

- Miałaś zły sen, słoneczko? Chloe pokiwała głową.

- Ale już jest lepiej?

Znów kiwnęła głową i objęła ich oboje.

- Będziecie ze mną spali?

Penny spojrzała na Santa, wiedząc, że nie tak wyobrażał sobie tę noc. Ona zresztą też nie. Ale Chloe potrzebowała ich. Uśmiechnęła się do niego ponad głową dziewczynki. Przewrócił oczami, ale dobrodusznie.

- Chyba możemy, *mia bella* - powiedział.

Chloe z zadowoleniem wgramoliła się pod kołdrę. Penny ostatecznie pożegnała się z wizją namiętnej nocy i położyła się obok niej.

Santo zrobił to samo. Nigdy wcześniej nie przzerwano mu miłosnych igraszek. Dawniej taka sytuacja na pewno doprowadziłaby go do szału, ale teraz był jedynie lekko zirytowany. Penny mogła poczekać. Co innego Chloe. Wreszcie nauczył się kochać tę małą iskierkę, a jej spokój ducha stał się dla niego najważniejszą sprawą.

Zapadł w głęboki sen u boku córeczki, a gdy się obudził, ze zdumieniem odkrył, że jest już widno. Penny zniknęła, a Chloe chichotała, łaskocząc go w nos.

- Chrapiesz, tato.

- Nieprawda.

MARGARET MAYO

- Właśnie, że prawda. O tak - zademonstrowała. Zaczął ją łaskotać, a już po chwili oboje tarzali

się ze śmiechu na łóżku. W tym momencie weszła Penny.

- Czas wstawać - powiedziała.

Santo pomyślał, że nigdy nie widział jej piękniejszej. Po porannym prysznicu ubrała się w białą spódnicę i białą bluzkę. Jej włosy wciąż były mokre. Miał ochotę dotknąć ich, odgarnąć niesforne kosmyki z jej twarzy...

Wieczorem, pomyślał. Wieczorem zaciągnie ją do swojego łóżka i nie wypuści aż do świtu. Poprzedniej nocy był uradowany, gdy pozbyła się zahamowań, przejęła inicjatywę i pocałowała go. Co stanie się dziś? Nie mógł się już doczekać.

Najchętniej zabrałby ją do sypialni od razu. Może poprosić Isabellę, żeby zaopiekowała się Chloe?

Zganił się za tę myśl, gdy tylko się pojawiła. Przez lata zajmował się wyłącznie sobą, ale teraz był odpowiedzialny również za córkę. Nie mógł oddać jej komuś pod opiekę tylko dlatego, że miał ochotę kochać się z jej nianią...

Musiał przyznać też, że coraz trudniej przychodziło mu postrzeganie Penny wyłącznie jako niani Chloe. Nie była już jedną z jego podwładnych. Była Penny - jego kochanką. Czuł, że należy do niego.

- Nie chcę jeszcze wstawać - zaprotestowała Chloe. - Bawię się z tatusiem.

- Tata też już wstaje - powiedział Santo. - Ale

WŁOSKIE WAKACJE 115

jeśli będziesz grzeczna, po śniadaniu pójdziemy popływać w morzu.
Chcesz?

Chloe pokiwała energicznie głową.

- Penny też?

- Penny też - zgodził się, patrząc na stojącą w drzwiach dziewczynę. Starła się nie pokazywać, że wciąż go pragnie, ale on przejrzał ją na wylot i uśmiechnął się. Odwróciła się i wyprowadziła Chloe z pokoju.

Minęło trochę czasu, zanim poszli nad morze. Santa zatrzymał ważny telefon, a Penny i Chloe zwiedzały w tym czasie ogród. Obserwowały, jak paź królowej przelatuje z kwiatka na kwiatek i rozkoszowały się widokiem turkusowych wód Morza Śródziemnego. Zniecierpliwiona Chloe bez przerwy pytała, kiedy wróci tata.

Wreszcie dołączył do nich i zjechali windą na plażę. Chloe była podekscytowana i nie mogła ustać w miejscu. Za to Santo wrócił milczący i lekko nieobecny. Wyglądało na to, że zmartwiła go rozmowa telefoniczna. Penny chciała zapytać, czego dotyczyła, ale uznała, że to nie jej sprawa. Prawdopodobnie chodziło o jakieś interesy. Postanowiła więc zignorować jego ponury nastrój i udawać, że nic się nie stało.

W wodzie Chloe była w swoim żywiole, a Santo najwyraźniej odsunął od siebie trapiące go myśli i skupił się na tym, by Chloe bawiła się jak najlepiej. Penny była mu za to niezmiernie wdzięczna.

116 MARGARET MAYO

Spędzili z nią cały dzień, a gdy poszła spać, zjedli kolację w ogrodzie. Słońce już zaszło, powietrze się ochłodziło, a światła na tarasie rzucały tajemnicze cienie. Ta noc została stworzona dla kochanków.

- Wiesz, że chcę cię dziś widzieć w moim łóżku?

Penny pokiwała głową. Sprzeciw nie wchodził w rachubę, a poza tym wiedziała, że jeśli się odezwie, wyda z siebie najwyżej chropawy szept.

- Uwielbiam bawić się z Chloe, ale mężczyzna potrzebuje czegoś więcej.

Nie odrywał od niej wzroku, a Penny postanowiła nie czekać już dłużej.

Pragnęła go teraz, w tej sekundzie.

- Ja też potrzebuję więcej - powiedziała.

Być może, to jej zmysłowy szept, a może ponętne spojrzenie sprawiło, że zerwał się na równe nogi, o mało nie przewracając krzesła. Penny

poczuła, jak unoszą ją mocne ręce, a jego zapach odurza ją jak narkotyk.

Pragnęła, by ta przepelniona napiętnością noc nie skończyła się nigdy.

Ale wreszcie zasnęła tak głębokim snem, że obudziła się dopiero późnym rankiem. Łóżko było puste, a wspomnienie minionej nocy wprowadziło ją w zakłopotanie. Oblała się rumieńcem i popędziła pod prysznic.

Gdy zeszła na dół, Santo bacznie jej się przyglądał. Zmierzała ku niemu ze spuszczoną głową

WŁOSKIE WAKACJE

117

i pąsowymi policzkami, zerkając na niego spod długich rzęs. W łóżku była wspaniała, a teraz kusila go ponownie.

- Przepraszam, że zasnęłam - powiedziała, gdy znalazła się blisko niego.

— Zaniegadałam swoje obowiązki. Kto zajął się Chloe?

- Jak to kto? Jej ojciec, oczywiście - odparł Santo. Sam był zdziwiony, jak łatwo przyszła mu ta odpowiedź.

Przed obiadem bawili się piłką w basenie, a potem, gdy powietrze trochę się ochłodziło, Santo zaproponował spacer po okolicy.

Przez cały dzień Penny czuła, że Santo jest w marnym nastroju. Starał się to ukryć, ale zdradzały go momenty drobnej irytacji. Stwierdziła, że pewnie zaczyna mieć dość. Wzywała go praca i choć ich wspólne noce zapewniały mu rozrywkę, nie był przyzwyczajony do takich wakacji.

Relaks i zabawa z dzieckiem były mu dotąd obce. O wiele bardziej pasowały do niego eleganckie bankiety i wyjścia do teatru. Zwykł rozbijać się po świecie prywatnym samolotem i spać w luksusowych hotelach.

Gdy przypomniła swoją propozycję wyjazdu do Kornwalii, pomyślała, jak bardzo byłoby to nie w jego stylu. Nie wyobrażała sobie, że mógłby budować zamki z piasku na plaży, jeść obiad w zatłoczonych knajpkach lub przesiadywać wieczorami w lokalnym pubie. Nie żeby przeszkadzały jej

MARGARET MAYO

jego wysokie standardy. Podobały jej się restauracje, do których ją zabierał, ekskluzywna włoska willa, no i ten jego odrzutowiec! Bez trudu przyzwyczałyby się do takiego stylu życia.

Podczas spaceru odkryli małą wioskę przycupniętą na zboczu wzgórza, z centralnym placem i pięknym kościołem, który Penny zwiedziła, podczas gdy Santo pilnował Chloe. Na placu bawiła się gromadka dzieci, które szybko przyjęły Chloe do swojej grupki.

Zadowolona, że dziewczynka znalazła sobie towarzystwo, Penny przysiadła się do Santa, który czekał w ogródku małej kafejki. Kupił im lody - jej, Chloe i wszystkim dzieciom. Wciąż jednak był milczący i zamyślony, a Penny nie mogła dłużej udawać, że tego nie widzi.

- Coś cię gryzie, Santo?

- Dlaczego pytasz? - Spojrzał na nią groźnie, wysyłając wyraźny sygnał, że jej ciekawość jest nie na miejscu.

Ale Penny nie zamierzała się poddać.

- Nagle stałeś się taki cichy.

- A mężczyzna nie ma prawa posiedzieć chwilę w milczeniu, tak?

Posłuchaj, nie jesteś centrum mojego świata...

- Santo! Oczywiście, że nie. Nie myślałam wcale o sobie - powiedziała, choć w duchu pragnęła, by znów okazał jej ciepło i czułość, do których zdążyła się już przyzwyczać. W końcu spędziła z nim

WŁOSKIE WAKACJE 119

minioną noc - a teraz praktycznie ją ignorował. Sama już nie wiedziała, co o tym myśleć.

- Nie poświęcam Chloe wystarczająco wiele uwagi - o to ci chodzi?

- Przeciwnie, świetnie sobie z nią radzisz. Bardzo jej się tu podoba. Ale widzę, że coś cię trapi. Chcesz już wracać do pracy? Masz dość leniuchowania?

A może zaczynał żałować, że wdał się z nią w romans? Bał się, że zażąda od niego więcej, niż był gotów jej dać? Nie musiał się obawiać; doskonale znała swoje miejsce.

- Nic z tych rzeczy, Penny. - Zmierzył ją spojrzeniem i podniósł się z miejsca. - Tak, myślę o firmie - to chyba naturalne. Poza tym mam też inne problemy, ale tobie nic do tego.

- Po prostu nie jestem przyzwyczajona, że tak niewiele mówisz - wyjaśniła łagodnie i sama również wstała. Miała ochotę pogłodzić go po policzku. Ponownie poczuć silną więź, która łączyła ich jeszcze w nocy. Z jakiegoś powodu postawił między nimi niewidzialną barierę, której nie miała prawa przekraczać. Liczyła tylko na to, że ten mur nie utrzyma się do końca wyjazdu. Gdyby tak miało być, najchętniej od razu spakowałyby walizki i wróciła do Anglii.

- W takim razie lepiej do tego przywyknij - odparł szorstko. - Każdy mężczyzna potrzebuje chwili na zebranie myśli.

120 MARGARET MAYO

Penny wzięła głęboki oddech i odwróciła wzrok. Nie było już nic do powiedzenia. Zapadła grobowa cisza; nawet liście drzew przestały szeleścić. Nagle z przerażeniem odkryła, że wszystkie dzieci zniknęły.

- Gdzie jest Chloe? - zapytała gwałtownie. Santo omiótł spojrzeniem opustoszały plac.

- Nie pilnowałaś jej?

Nie miała mu za złe tego pytania. W końcu opieka nad dziewczynką była jej zadaniem.

- Nie widziałeś, dokąd poszli?

- Gdybym widział, zawołałbym ją z powrotem. To oczywiste.

Przeszedł przez plac, zaglądając w odchodzące od niego uliczki. Penny wołała ją, ale bez skutku. Nie miała nawet kogo zapytać - nigdzie nie było ani śladu człowieka.

- Przeszukamy każdą ulicę - zarządził Santo. - Ja zacznę od tej strony, ty od tamtej.

- Dobrze przynajmniej, że jest wśród innych dzieci. Nic jej się przy nich nie stanie.

- Tego nie wiemy - burknął. - Mogła odłączyć się od grupy. Może być wszędzie.

Rozłączyli się. Penny słyszała, jak raz po raz woła Chloe, a potem rozmawia z kimś po włosku. Okazało się, że w progu jednego z domów stoi jakaś kobieta.

- W zagajniku za kościołem jest grupka dzieci. Pójdę tam, a ty zostań tutaj! - krzyknął do Penny.

WŁOSKIE WAKACJE 121

Pomyślała, że jest winna całej tej sytuacji. Gdyby nie zaczęła tej bezsensownej rozmowy, nie przegapiliby momentu, w którym Chloe się oddaliła. Biegała teraz po ulicach, wypatrując dziewczynki i wołając ją tak głośno, że aż mieszkańcy podeszli do okien. Lecz Chloe zniknęła bez śladu.

Nagle Santo wrócił z zagajnika. Miał twarz bladą jak papier i przerażone oczy.

- Nie ma jej z nimi.
- Czy to te same dzieci, z którymi się bawiła? Pokiwał głową.
- Więc dokąd poszła, kiedy one opuściły plac?
- Dzieci myślały, że pobiegła do nas.
- I co teraz?
- Musimy powiadomić policję - zdecydował bez wahania.
- Nie uważasz, że to trochę za wcześnie?
- A masz inny pomysł? - warknął.
- Są jakieś inne miejsca, które mogły ją zainteresować? Może jakiś basen?

Wiesz, jak lubi wodę.

- Nie sądzę, ale zapytamy - powiedział i bez ceregieli zapukał do najbliższych drzwi.

Wywiązała się żywiołowa rozmowa, z której nic nie zrozumiała. Kobieta w progu bez przerwy kręciła jedynie głową. Penny nigdy nie czuła się gorzej. Nie mogła sobie wybaczyć, że nie przypilnowała Chloe.

Ale w momencie gdy łyzy zaczynały napływać jej do oczu, zza rogu wyłoniła się Chloe. Trzymała za

MARGARET MAYO

rękę inną dziewczynkę. Gdy ich zobaczyła, uśmiechnęła się radośnie i podbiegła bliżej.

- Tato, mam nową koleżankę. Nazywa się Pia. Bawiłyśmy się z jej pieskiem.

Santo wziął ją na ręce.

- Tak się o ciebie martwiłem. Nie wiedziałem, gdzie jesteś. Wszędzie cię szukaliśmy. Następnym razem - powiedział surowo - masz przyjść do mnie i zapytać, zanim gdzieś pójdziesz. Nie odchodź bez pozwolenia.

- Przepraszam.

- Po prostu nie rób tego więcej. Penny i ja bardzo się o ciebie niepokoiśmy. - Pocałował ją i postawił na ziemi. - Pożegnaj się z koleżanką, bo idziemy już do domu.

Następnie spojrzał na Penny, która stała z boku, podczas gdy on upominał Chloe.

- Nie powinienem był podnosić na ciebie głosu. To także moja wina.

Pokiwała głową i odwróciła się. Ale Santo zdążył dostrzec łzy w jej oczach. Czy rozplakała się z ulgi, że Chloe się odnalazła? Czy uraziły ją jego ostre słowa? Po raz pierwszy, od kiedy dowiedział się, że jest ojcem, poczuł, że zawiódł małą istotkę, za którą był odpowiedzialny. Wyładował swoją frustrację na Penny.

Do tego dręczyły go inne problemy. A Penny chciała mu tylko pomóc.

Martwiła się o niego. I tak się jej odwdzieczył!

Delikatnie ujął ją za ramiona i obrócił ku sobie. Czule otarł jej łzy z policzków.

WŁOSKIE WAKACJE

123

- Przepraszam. To nie twoja wina. Wybaczysz mi?

Zrobił smutną minę i spojrzał na nią błagalnie, aż wreszcie Penny uśmiechnęła się i skinęła głową.

Tę noc znów spędzili razem. Rano Santo zaproponował wycieczkę do Neapolu.

- Nie jest może tak wspaniały jak Rzym, ale musisz go zobaczyć - powiedział.

Penny była zachwycona wąskimi uliczkami w centrum miasta, ulicznymi targami, hałasem i gwarem rozmów, choć nie rozumiała z nich ani słowa. Mocno trzymała Chloe za rączkę, a dziewczynka bacznie obserwowała wszystko, co działo się wokół.

Zajrzeli do kościoła, w którym było z kolei cicho i spokojnie, a potem wjechali koleją linową na szczyt wzgórza, skąd roztaczała się panorama miasta. W oddali dostrzegli Wezuwiusz, a Santo opowiedział Chloe o jego erupcji sprzed niemal dwóch tysięcy lat, która zniszczyła Pompeje i Herkulanum. Obiecał pokazać jej ruiny Pompejów, gdy podrośnie.

Kiedy wrócili do domu, Chloe padała z nóg. Po wieczornej kąpieli usnęła, zanim Penny i Santo zdążyli ucałować ją na dobranoc.

- To był dobry dzień - powiedział Santo z satysfakcją, gdy siedzieli na tarasie przy kieliszku wina. - Jutro odpoczniemy, a potem wybierzemy się na kilka dni do Rzymu.

MARGARET MAYO

Spojrzała na niego z nieukrywanym zaskoczeniem. Na jego twarzy nie było ani cienia radości. Wiedziała, że robi to specjalnie dla niej.

- Jesteś pewien, że to dobry pomysł? - zapytała. Może to go trapiło przez ostatnie dni?

- Jak najbardziej. Nie[^] możesz wyjechać z Włoch, nie zobaczywszy stolicy. To twoje marzenie. Wcześniej zachowałem się jak egoista.

Chciała zapytać go, czy zmienił zdanie co do wizyty u ojca, ale trzymała język za zębami. Pomyślała, że między nim i ojcem musiało dojść do ogromnej kłótni, skoro Santo zdecydował się nie tylko zerwać z nim kontakt, ale też wyjechać na stałe z Włoch.

Tak bardzo chciała dowiedzieć się więcej o jego rodzinie - na przykład tego, czy ma rodzeństwo. Santo był niezwykle skryty; nawet o byłej żonie opowiedział jej niechętnie. Zupełnie jakby jego życie było domem z tysiącem małych pokoików, a on otwierał kolejne drzwi tylko w razie potrzeby.

- Opowiesz mi o tym facecie, który cię zranił? - zapytał, jak gdyby odczytał jej myśli i chciał zmienić temat, zanim zostanie poruszony.

Penny przeszył lodowaty dreszcz. Już kiedyś zauroczył ją bogaty, przystojny, czarujący mężczyzna - a teraz była bliska powtórzenia tamtego błędu. Pomyślała jednak, że tym razem zdaje sobie sprawę z zagrożenia i będzie w stanie go uniknąć.

Wystarczy się nie zakochać!

WŁOSKIE WAKACJE

125

Ale chyba było już za późno. A może interesowało ją wyłącznie ciało Santa? Romans bez zobowiązań, który w każdej chwili będzie mogła zakończyć?

Wolała nie analizować zbyt uważnie własnych uczuć w obawie, że odpowiedź na jej liczne pytania nie spodoba się jej. Zakręciła za to ostatnie krople wina w kieliszku, wzięła głęboki oddech i spojrzała na Santa.

- Od czego mam zacząć?

- Najlepiej od początku. - Santo ponownie napełnił jej kieliszek, po czym oparł się wygodnie na fotelu.

- Zanim zostałam opiekunką, pracowałam w biurze. Max też tam pracował - powiedziała. Nie przyznała się, że był jednym z przełożonych. Ani do tego, że kochało się w nim mnóstwo kobiet, a ona uwierzyła w jego zapewnienia, że jest wyjątkowa. To byłoby zbyt upokarzające.

- Jak długo byliście razem?

- Kilka miesięcy. Zakochałam się w nim po uszy.

- I co się stało?

- Rzucił mnie - przyznała bez ogródek. - Nagle, bez ostrzeżenia.

Wcześniej powtarzał mi, że jestem tą jedyną, kupował mi biżuterię i ubrania. Czulałam się kochana i chciałam spędzić z nim resztę życia. Ale on odszedł do innej, by karmić ją tymi samymi bzdurami.

Choć starała się nie okazywać emocji, w jej

MARGARET MAYO

beznamiętnym na początku tonie pojawiło się rozgoryczenie. Ku jej zaskoczeniu Santo oznajmił:

- Chciałbym dostać tego drania w swoje ręce.
- Po prostu byłam głupia, że dałam mu się zwieść. Dostałam nauczkę - nie pozwolić żadnemu mężczyźnie tak bardzo się do mnie zbliżyć.

Santo pomyślał, że jadą na tym samym wózku. Tak samo jak ona był nieufny, tak samo jak ona nie chciał angażować się w poważny związek. Oboje chcieli tego samego - przygody, którą będzie można zakończyć bez żalu.

W tej chwili Penny potrzebowała kogoś, kto dodałby jej otuchy. Otworzyła się przed nim, a on powinien dopilnować, by przykre wspomnienia nie dręczyły jej więcej. Miał ochotę udusić tego, kto ją skrzywdził. Nie zasługiwała na takie traktowanie.

Zerwał się na równe nogi i przyciągnął ją do siebie. Szeptał jej do ucha czułe słówka w ojczystym języku, głaszcząc jej miękkie, pachnące włosy.

- Mogę coś dla ciebie zrobić? - zapytał z troską w głosie. I zdumiał się, gdy usłyszał odpowiedź.

- Możesz mnie zabrać do łóżka.

I choć nie tego się spodziewał, nie trzeba było go dwa razy prosić.

Jednym ruchem wziął ją na ręce i zaniósł do willi.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Przed wyjazdem do Rzymu Santa nie opuszczały wątpliwości, czy postępuje właściwie. Starał się nad tym nawet nie zastanawiać. Nękało go zbyt wiele przykrych wspomnień.

Gdy kilka dni wcześniej zadzwonił do brata, dowiedział się, że w domu rodzinnym nawet nie wymieniano jego imienia. Przez te wszystkie lata ojciec ani razu nie zapytał o Santa. Zupełnie jak gdyby udawał, że jego syn nigdy nie istniał. Sam już nie wiedział, czy w tej sytuacji powinien pokazywać ojcu Chloe.

Ale jego córeczka miała prawo poznać własnego dziadka. A jego ojciec powinien ją poznać. Czy pozwoli to zasypać przepaść dzielącą ojca i syna, Bóg jeden raczył wiedzieć.

Chloe nie miała innych dziadków. Rodzice jego byłej żony zmarli jeszcze przed jej urodzeniem. Niedługo jego córka zacznie zadawać mu pytania i nie będzie zadowolona, gdy dowie się o jego konflikcie z ojcem. Nie czyniło to z niego najlepszego wzoru do naśladowania.

MARGARET MAYO

Nastał czas, by puścić przeszłość w niepamięć. Penny pokazała mu, że wciąż jeszcze potrafił zaznać prawdziwej radości, choć już dawno pogodził się z tym, że nigdy więcej nie poczuje się szczęśliwy. Była niesamowitą kobietą.

Gdy dotarli do hotelu w Rzymie, Penny otworzyła szeroko oczy. Choć znajdował się w samym sercu miasta, otaczała go zielen.

- Ogrody Borghese to zielone płuca Rzymu - poinformował ją Santo. - Nie mógłbym zatrzymać się w żadnym innym miejscu.

Hotel okazał się imponujący, ale jakież było jej zdziwienie, gdy odkryła, że Santo zarezerwował dwa oddzielne pokoje! Chciała natychmiast zapytać go o powód, ale uznała, że mądrze będzie trzymać język za zębami.

Oboje skupili się na Chloe. Przez cały dzień nie wychodziła z basenu i aż do wieczora bawili się z nią albo odpoczywali wśród zieleni. Santo stał się nieco mniej rozdrażniony i zjadł z Penny kolację na ich prywatnym tarasie, ale nie zabrał jej do łóżka. Nawet nie pocałował jej na dobranoc. Całkowicie zamknął się w sobie, zatopił w myślach, które nie miały z nią nic wspólnego.

Penny przez pół nocy nie mogła zasnąć. Po raz setny zastanawiała się, co go gryzie. Domyślała się, że miało to związek z jego ojcem, i miała nadzieję, że wreszcie zdradzi jej przyczynę swego przygnębienia.

Następnego dnia zwiedzali Watykan. Penny nie

WŁOSKIE WAKACJE

129

posiadała się z zachwytem, gdy znaleźli się na placu Świętego Piotra. Był o wiele większy, niż wydawał jej się w telewizji. Ale gdy Penny i Chloe zadzierały głowy, podziwiając Bazylikę Świętego Piotra, Santo milczał, zamyślony. Jego ponury nastrój całkowicie zepsuł Penny wycieczkę. Wiedział, tak wiele o Rzymie i jego historii, że na pewno okazałby się świetnym przewodnikiem, gdyby tylko zechciał coś opowiedzieć.

Kolejka do samej bazyliki okazała się zbyt długa.

- Pójdziemy innym razem - obiecał Santo. Penny czuła jednak, że nie będzie żadnego innego razu. Przywiózł ją tu, bo zależało jej na zwiedzeniu Rzymu, choć sam nie miał na to najmniejszej ochoty. Poczwała się okropnie.

Przeszli do fontanny, a Penny i Chloe wrzuciły do niej monety.

- Po to, żebyśmy jeszcze kiedyś tu wróciły

- szepnęła Penny dziewczynce.

Odпочęli chwilę na Schodach Hiszpańskich, po czym wrócili do domu.

Santo nie odezwał się już ani słowem.

Minęła kolejna samotna noc. Następnego dnia Santo - jeszcze bardziej ponury niż wcześniej

- wsadził je do samochodu, ale nie zdradził celu podróży. Po krótkiej jeździe zatrzymali się przed rezydencją z widokiem na wzgórze.

- To dom mojego ojca - burknął Santo w odpowiedzi na pytające spojrzenie Penny.

130 MARGARET MAYO

- Jesteś pewien, że chcesz tam pójść? Patrzył przez chwilę w dal, po czym westchnął.

- Ani trochę. Ale dla Chloe zrobię wszystko. Penny zastanawiała się, czy aby na pewno dobrze

przemyślał tę decyzję. Z drżącym sercem podążyła za nim krętą ścieżką prowadzącą do domu, ściskając Chloe za rękę.

- Czyj to dom, tato? - zapytała dziewczynka.

- Tu mieszka mój tata.

- Ty też masz tatę? Muszę go zobaczyć! Serce tłukło, mu się w piersi jak szalone, gdy

zastukał do drzwi. W zasadzie modlił się, żeby nie zastali jego ojca w domu. Ile to lat upłynęło, od kiedy ostatni raz tu był? Dziewiętnaście? Dwadzieścia? Być może, nie zostanie wpuszczony. Co wtedy powie Penny i córce?

Wreszcie drzwi otworzyły się. Nieznajoma kobieta zmierzyła go wzrokiem.

- Słucham pana - powiedziała po włosku.

- Czy mój... czy *signor* De Luca jest w domu?

- Tak. Kogo mam zaanonsować? - Spojrzała z zaciekawieniem na Penny i Chloe.

- Sam się mu zaanonsuję. - Santo wtargnął do środka, nie zważając na zdumioną minę kobiety. Nie mógł dopuścić do sytuacji, w której ojciec nie zgadza się go przyjąć.

Penny i Chloe podreptały za nim. Ojciec czytał książkę w salonie. W pierwszej chwili nie zorientował się, że ma gości, a Santo

WŁOSKIE WAKACJE

131

wykorzystał to, by mu się uważnie przyjrzeć. Zmiana, która w nim zaszła, zaszokowała go. Ojciec posiwiał, schudł, a jego cera stała się ziemista.

Nie wyglądał dobrze.

- Ojcie - powiedział po włosku.

Antonio De Luca podniósł wzrok znad książki.

- To ty! Co tu robisz?

- Mogę sobie pójść - oznajmił Santo. Mógł przewidzieć, że ojciec nie ucieszy się na jego widok, nawet po tylu latach. Nawet się nie uśmiechnął.

- Pomyślałem sobie, że może na starość zmieniłeś zdanie i moja wizyta sprawi ci radość. Trudno.

- Obrócił się na pięcie.

Penny była zła na niego za to, że przyprowadził tują i Chloe. Powinien był wcześniej zbadać grunt

- sam.

- Poczekaj!

Santo powoli odwrócił się w jego stronę. Spojrzał w oczy identyczne jak jego własne. Uświadomił sobie, że nigdy wcześniej nie dostrzegł podobieństwa. Oczy ojca zawsze wydawały mu się zimne i bezwzględne; nie zwracał uwagi na ich kształt i kolor. Dopiero teraz zauważył, że ich tęczówki mają taki sam odcień brązu, a rzęsy są tak samo gęste i czarne.

- Po prostu chciałeś się przekonać, czy jestem żywy, czy martwy, mam rację? - szydził ojciec.

- No więc masz odpowiedź. Zadowolony?

Wszystkie obawy Santa potwierdziły się. W domu

MARGARET MAYO

ojca nie było dla niego miejsca. Ale zanim zdążył ponownie obrócić się i wyjść razem z Penny i Chloe, ojciec znów się odezwał.

- A kogo to do mnie przyprowadziłeś?

Santo zamknął na chwilę oczy. Nie miał ochoty na wyjaśnienia - nie teraz. Wziął głęboki oddech i wyciągnął rękę do Chloe.

- To moja córka. Chloe, to jest twój dziadek. Chloe mocno ścisnęła jego palce i włożyła sobie

kciuk do ust. Wpatrywała się wystraszonymi oczami w Antonia. Santo uśmiechnął się do niej i wziął ją na ręce.

- Nie bój się, *mia bella* - wyszeptał. Zarzuciła mu rękę na szyję i spojrzała na Penny,

zamiast na dziadka.

- Mam wnuczkę, o której nic nie wiedziałem? A niech cię szlag trafi! - Antonio uniósł się, wyraźnie zdumiony. Po chwili przeszedł na angielski. Mówił z akcentem, ale Penny doskonale go rozumiała. - A to, jak mniemam, twoja żona? Nawet nie raczyłeś mi powiedzieć, że się ożeniłeś.

- To jest opiekunka Chloe - wyjaśnił Santo. Rozsadzała go złość. - Moja żona nie żyje. A teraz widzę, że nie powinienem był tu przychodzić. Zostawimy cię w spokoju. Chodź - powiedział do Penny.

- Poczekaj! - zawołał ojciec. - Nie idź. Minęło tyle czasu... Zjedz dziś ze mną kolację.

Penny wstrzymała oddech, czekając na odpo-

WŁOSKIE WAKACJE 133

wieź Santa. Była na niego zła, że nie uprzedził ani ojca, ani jej o swoich planach. Chloe też była wyraźnie przestraszona. Antonio De Luca nie miał nic wspólnego z dziecięcymi wyobrażeniami o łagodnym, kochającym dziadku. Tego dziadka mógłby się przerazić dorosły, a co dopiero dziecko!

- Nie ma mowy - powiedział Santo. - Chloe wcześniej chodzi spać. Nie mogę zostawić jej w hotelu.

Antonio popatrzył wymownie na Penny. Najwyraźniej oczekiwał, że to ona zostanie z Chloe. Miał rację - w końcu została mu przedstawiona jako opiekunka dziewczynki. Tyle że od pewnego czasu uważała, że jest dla Santa kimś więcej niż tylko nianią Chloe. Czyżby się myliła?

- Nie zostawię Penny i Chloe samych w hotelu w obcym kraju - oznajmił twardo Santo.

- W takim razie zatrzymacie się tutaj. Panowała między nimi tak ogromna wrogość, że

Penny wątpiła, czy Santo przystanie na jego propozycję. Przez chwilę obaj patrzyli sobie w oczy w milczeniu, aż nagle grobową ciszę przerwała Chloe. Spojrzała nieśmiało na Antonia i powoli wyciągnęła kciuk z ust.

- Naprawdę jesteś moim dziadkiem? - zapytała, a kciuk zaraz wrócił na miejsce.

Antonio pokiwał głową.

- Tak, dziecko. Jestem twoim dziadkiem. Sroga mina Santa złagodniała trochę.

MARGARET MAYO

- Dobrze - zgodził się wreszcie. - Zostaniemy. Zabierzemy tylko walizki z hotelu.

- Dziękuję - powiedział cicho Antonio.

Gdy tylko wyszli, Penny zwróciła się do Santa.

- Dlaczego nie powiedziałaś mi, że odwiedzimy twojego ojca?

- Bo to nie twoja sprawa - burknął. Był tak podminowany, że wyglądał, jak gdyby zaraz miał wybuchnąć.

- Nie uważasz, że Chloe wyczuje napięcie między wami?

- Nie masz pojęcia, po co to wszystko robię - warknął. Usiadł za kierownicą i pomknął do hotelu.

Gdy wrócili do Antonia i rozpakowali się, Santo zabrał Chloe do basenu przy rezydencji. Penny poszła z nimi, bo nie miała nic innego do roboty.

Nie chciała siedzieć sama w pokoju, a wizja pogawędki z Antoniem nie uśmiechała się jej. Zwłaszcza że Santo mógłby mieć jej to za złe.

Pomyślała, że ich romans dobiegł końca. Było jej smutno, bo wyjechali przecież z jej inicjatywy. I ten wyjazd popsuł stosunki między nimi.

Penny przepłynęła kilka długości basenu, po czym położyła się na leżaku obok Santa.

- Jak myślisz, dlaczego twój ojciec poprosił cię, żebyś z nim został? - zapytała ostrożnie.

- Bo ta stara kanalia chce poznać Chloe. Ja go ani trochę nie obchodzę. Mój brat, Yittorio, i jego

WŁOSKIE WAKACJE

135

żona, Rosetta, nie mają jeszcze dzieci. A jemu zależy, żeby przed śmiercią porzypieszcząć jakieś dziecko.

Zdziwiła się, kiedy wspomniał o bracie. Z Santa trudno było wyciągnąć jakiegokolwiek informacje.

- Lubi małe dzieci - dodał i roześmiał się gorzko. - Był dla nas bardzo dobry, gdy byliśmy w wieku Chloe, bo dzieci robią to, co im się mówi. Dopiero kiedy podrastają i nie może ich w pełni kontrolować, zaczynają się problemy.

- Myślisz, że Chloe go polubi?

- Tak, kiedy tylko pokona nieśmiałość. Zresztą popatrz na nią... - Oboje odwrócili głowy i obserwowali, jak Chloe drepcze w kierunku domu.

Wciąż trzymała kciuk w buzi, ale szła pewnie. - Wciąż mnie pyta, czy to naprawdę jej dziadek. Zaintrygował ją. Chce z nim porozmawiać, choć trochę się boi.

- Mam z nią pójść? Santo pokręcił głową.

- Nic jej się przy nim nie stanie. Też bardzo go kochałem, gdy byłem w jej wieku.

- Nie sądziłam, że powrót do tego domu okaże się dla ciebie tak bolesny.

- Wiele razy przysięgałem sobie, że nigdy tego nie zrobię.

- Ale Chloe okazała się ważniejsza?

Coś błysnęło w jego oczach. Odwrócił głowę. Zanim się zorientowała, wskoczył do basenu. Przez

MARGARET MAYO

chwilę obserwowała, jak pływa leniwie, po czym zerknęła na Chloe akurat w momencie gdy wchodziła przez drzwi do salonu. Nadstawiła uszu, chcąc usłyszeć ich rozmowę, ale siedziała za daleko. Dobrze znała jednak Chloe. Wiedziała, że gdy tylko poczuje się nieswojo, przybiegnie z powrotem.

- Popływaj ze mną - zaproponował nagle Santo, strząsając wodę z włosów.

- Czy to stosowne, aby opiekunka pływała ze swym pracodawcą? - zapytała z udawanym oburzeniem.

- Co miałem powiedzieć ojcu? Ma bzika na punkcie konwenansów.

- W takim razie zirytowałyby się, gdyby zobaczył, że pływamy razem. Nie chcę doprowadzić do zaognienia waszego konfliktu. Ale chętnie się dowiem, co go spowodowało. Może wreszcie zrozumie, o co w tym wszystkim chodzi.

Była niemal pewna, że Santo odburknie, żeby pilnowała własnego nosa, ale wyszedł z basenu i usiadł na leżaku naprzeciwko niej. Strumienie wody spływały mu z włosów po twarzy i klatce piersiowej, a na rzęsach lśniły krople. Minęło kilka chwil, zanim się odezwał.

- Ojciec chciał sterować moim życiem, a ja mu na to nie pozwoliłem. Nic poza tym.

- W jaki sposób próbował to robić? Obrzucił ją surowym spojrzeniem.

- Widzę, że nie spocznie, dopóki nie opowiem

WŁOSKIE WAKACJE

137

ci wszystkiego ze szczegółami. Mój ojciec ma obsesję na punkcie sprawowania kontroli. Manipulował wszystkimi, łącznie z mamą. Nie rozumiem, dlaczego tak długo przy nim wytrzymała. Nie, jednak rozumiem - zrobiła to ze względu na mnie i mojego brata. Gdy tylko podrośliśmy, zostawiła go i wróciła do Anglii. W Rzymie nigdy nie była naprawdę szczęśliwa.

Zamknął oczy na kilka sekund, a Penny czuła, że przypomina sobie jakąś niezwykle bolesną scenę. Chciała go objąć, przytulić - ale przypomniała sobie, że Antonio może to zobaczyć.

- Ojciec był wściekły, gdy mu to oznajmiła. Nigdy więcej nie widziałem człowieka doprowadzonego do takiej furii. Gdybym tam został, doszłoby do rękoczynów. Postanowiłem wrócić z mamą.

- A twój brat?

- Został. Był bezwolny. Całkowicie posłuszny ojcu.

- Masz z nim jakiś kontakt?

- Dzwonię do niego od czasu do czasu. Przez kilka pierwszych lat małżeństwa Vittorio i Rosetta mieszkali z ojcem, aż wreszcie mój brat zebrał się na odwagę, by się wyprowadzić. Ten łajdak nie zasługuje na lojalność. Nie przyjechał nawet na pogrzeb mamy.

Odruchowo wzięła go za rękę.

- To straszne.

Ścisnął mocno jej dłoń. Widziała ogrom bólu

MARGARET MAYO

w jego oczach i żałowała, że nie potrafi powiedzieć nic, co dodałoby mu otuchy.

- A co twój ojciec wie o twoim życiu? - zapytała nieśmiało.

- Nic.

- Nawet tego, że jesteś wielkim biznesmenem?

- Sam mu tego nie mówiłem.

- Jesteś tak znany, że musiał o tym słyszeć. Nie kontaktowałeś się z nim od dnia, w którym opuściłeś jego dom?

- Próbowałem. Ale ani razu nie chciał ze mną rozmawiać, nawet po śmierci matki. I gdyby nie ty, nie byłoby mnie tutaj.

- Przepraszam.

- Nie masz za co. Tak będzie lepiej - stwierdził, wstając z leżaka. - Chloe musi wiedzieć, że ma dziadka. Zanim podrośnie, zapewne nie będzie go już wśród nas, więc nie pozna jego ciemnej strony. Zostaną jej tylko miłe wspomnienia. Chodź, popływaj ze mną.

Tym razem Penny nie odmówiła.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Vittorio i Santo byli tego samego wzrostu, ale pod każdym innym względem różnili się od siebie tak bardzo, jak to tylko możliwe. W przeciwieństwie do wysportowanego, umięśnionego Santa, Vittorio miał nadwagę i pucołowatą twarz. Jednak Penny najbardziej uderzyły różnice w ich sposobie bycia - Vittorio zachowywał się głośno i nie przebierał w słowach.

- Dlaczego nie powiedziałaś mi, że masz córkę? - zapytał, nadąsany jak dziecko.

Siedzieli przy stole w jadalni - Santo obok Penny, a Vittorio naprzeciwko nich.

- Myślisz, że jestem dumny z tego, że Chloe przez pierwsze lata nie wiedziała, że ma ojca? Albo z tego, że sam nie miałem pojęcia o jej istnieniu? Po co miałbym to rozgłaszać? Jest mi wystarczająco ciężko.

- Co zrobiłaś Helenie, że postanowiła ukryć przed tobą dziecko?

Santo wziął głęboki oddech i odczekał dłuższą chwilę, zanim odpowiedział.

MARGARET MAYO

- Nie musiałem nic robić. Helena nigdy nie zważała na innych.
 - Zawsze się zastanawiałem, dlaczego cię zostawiła.
 - I będziesz się zastanawiał dalej. Nie mam w zwyczaju rozmawiać o moim życiu prywatnym.
 - Na pewno masz coś do ukrycia. Jesteś taki tajemniczy.
- Santo był bliski utraty panowania nad sobą.
- Radzę ci, braciszku, żebyś nie wściubiał nosa w nie swoje sprawy, bo nie ręczę za siebie.
 - Santo ma rację, kochanie - wtrąciła Rosetta. - Sam nam powie, kiedy będzie gotów.
 - Czyli nigdy - burknął Santo.

Ich ojciec siedział w milczeniu u szczytu stołu i z zainteresowaniem oglądał tę rodzinną tragikomedie. Penny zdała sobie sprawę, że dobrze się bawi. Ale jej wcale nie było do śmiechu. Zaskoczyło ją, że Antonio w ogóle zaprosił ją na tę kolację. I choć czuła, że nie powinna się odzywać, postanowiła zmienić temat, znużona wścibskimi pytaniami Vittoria.

- Czym się pan zajmuje? - zapytała go. Nie spodziewała się, że te niewinne słowa wywołają burzę.

Vittorio zrobił się purpurowy na twarzy i wyglądał, jak gdyby chciał uderzyć pięścią w stół.

- Ze względu na słabe zdrowie mój mąż nie może pracować - odpowiedziała Rosetta, kładąc mu czule dłoń na ramieniu.

WŁOSKIE WAKACJE

141

- Jednym słowem jest darmożjadem - oznajmił Santo. -Nie przepracował ani jednego dnia w całym swoim życiu. Dziwię się, jak udało mu się w ogóle znaleźć żonę - odsunął krzesło i wstał. - Muszę się przewietrzyć. Penny przeprosiła jego krewnych i pobiegła za nim, nie przejmując się, co sobie pomyślała.

- Mogłeś mi powiedzieć o sytuacji twojego brata. Włożyłam chyba kij w mrowisko.

- Po co miałbym ci mówić? Nie szczycę się tym, że mój własny brat siedzi na garnuszku ojca i swojej żony. Rosetta pracuje, a on to wszystko przegrywa i przepija. Myślałem, że małżeństwo go odmieni, ale pozostał dokładnie taki sam, jak był. Chyba już rozumiesz, dlaczego nie chciałem tu przyjeżdżać. Nie kocham już ani ojca, ani brata. Dzięki Bogu, że jesteś ty. Odrobina rozsądku w tym szalonym świecie. Bez ciebie bym tego nie wytrzymał. Zostaniesz dzisiaj ze mną?

Zaskoczyło ją to pytanie - zadane w tym samym domu, w którym przedstawił ją jako nianię Chloe.

- A co na to twój ojciec?

- Co za różnica? Zresztą pewnie zdążył się już domyślić. Nie widziałaś, jak na nas patrzył przy stole? Potrzebuję cię, Penny.

Tak - ale tylko po to, by oderwać się na chwilę od trosk, pomyślała. Seks pozwalał zapomnieć o problemach, ale ich nie rozwiązywał.

Zastanawiała się, czy Santo zwyczajnie jej nie wykorzystuje.

MARGARET MAYO

Może i tak. Ale co z tego, skoro ich ciała pasowały do siebie tak doskonale, że czasem wydawało się jej, że są jednym? Co z tego, skoro każdy jego pocałunek rozpałał ją do czerwoności, a najłżejszy dotyk jego palców wprawiał w uniesienie?

Po przebudzeniu Penny odkryła, że między nią i Santem leży Chloe.

- Lubię dziadka - oznajmiła dziewczynka. - Jest zabawny. Co dzisiaj robimy, tatusiu? Dziadek mówi, że ze mną popływa. Czy starzy ludzie umieją pływać?

Santo uśmiechnął się pobłaźliwie.

- Pewnie. Twój dziadek był kiedyś jednym z najlepszych pływaków w całych Włoszech. Nauczył mnie pływać, kiedy byłem mały. Ale dziś chciałem pokazać Penny kawałek miasta. Myślałem, że cię zabierzemy. Oczy Chloe momentalnie się zaszkliły.

- Ale ja chcę zostać. Popływać. Nie lubię oglądać starych domów.

- Porozmawiam z dziadkiem - obiecał.

- Nie jestem pewna, czy to dobry pomysł, by została - powiedziała Penny, gdy Chloe wybiegła z sypialni. - Czy twój dziadek będzie w stanie się nią zająć?

- Też się trochę boję, ale nie chciałem studzić jej zapału. Porozmawiam z nim.

Wreszcie stanęło na tym, że gospodyni, *signora*

WŁOSKIE WAKACJE

143

Moretti, zaprosi do domu Antonia swoją córkę, która sama ma dziecko w wieku Chloe. Penny i Santo poczekali na nie, by upewnić się, że zostawiają Chloe w dobrych rękach. Mimo to Penny nie mogła oprzeć się wrażeniu, że zaniedbuje swoje obowiązki. Santo natomiast nie miał żadnych wątpliwości.

- Włosi kochają dzieci - zapewnił ją. - Nie stanie jej się żadna krzywda. Zajmą się nią jak własną córką.

W czasie jazdy oboje milczeli. Penny rozmyślała o tym, co zobaczyła poprzedniego dnia. Powoli wszystkie elementy układanki zaczynały tworzyć spójną całość. Ojciec, który nie chciał mieć nic wspólnego z synem, brat, który zżymał się z zazdrości o to, że Santo odniósł sukces... Rozumiała już, dlaczego Santo stał się taki skryty i przestała się dziwić, że trudno było mu poczuć więź z Chloe.

Było jej go żal, choć wiedziała, że Santo nie życzyłby sobie jej współczucia. A już na pewno przeraziłby się, gdyby wiedział, że chciałaby mu to wynagrodzić. I wynagradzać przez resztę życia...

- Pozwiedzamy trochę, a potem pochodzimy po sklepach - powiedział, gdy zaparkował samochód.

- Sklepach?

- Czyżby nie wszystkie kobiety lubiły zakupy? Tu są naj lepsze butiki - Versace, Valentino, Armani...

- To nie na moją kieszeń. Ale nie zaszkodzi popatrzeć na wystawy.

Spojrzał na nią dziwnie, lecz Penny już odwróciła wzrok. Nuciała wesoło pod nosem, gdy ponownie

MARGARET MAYO

znaleźli się na placu Świętego Piotra. Ze zdumieniem odkryła, że Santo zamówił dla nich prywatną wycieczkę.

Przewodnik poinformował ich, że w Muzeach Watykańskich znajdują się dwa tysiące sal, a obejrzenie wszystkich eksponatów zajęłoby im dwanaście lat. Obrazy, rzeźby i bogate wnętrza zaparły jej dech w piersiach.

Wizyta w Kaplicy Sykstyńskiej, której freski oglądała dotąd jedynie na zdjęciach, też okazała się niesamowitym przeżyciem.

Wreszcie odwiedzili bazylikę. Jej przepych i rozmiar przytłoczyły Penny. Poczuli się tak mała, że odruchowo złapała Santa za rękę, jak gdyby miało jej to dodać otuchy.

- Podoba ci się?

- Nie miałam pojęcia, że tak tu pięknie.

Po wyjściu poszli na lody do małej, schowanej w wąskiej uliczce kawiarenki, a następnie skierowali się w stronę via Condotti, przy której mieściły się ekskluzywne butik. Santo namówił ją, by weszła do jednego z nich i przymierzyła kilka sukienek, spódnic i bluzek specjalnie dla niego. Sprzedawczynie nie odrywały od niego wzroku. Starając się mu dogodzić, niemal zupełnie ignorowały Penny.

- Więc które bierzesz? - zapytał. Penny potraktowała to jako żart.

- Gdyby było mnie stać, a na to się na razie nie zapowiada, wzięłabym tę czarną sukienkę koktajlową, beżową spódnicę... tę niebieską zresztą też,

WŁOSKIE WAKACJE

145

i tamtą koronkową bluzkę. I jeszcze tę różową garsonkę. Czułam się w niej fantastycznie.

Nie zauważyła gestu, którym Santo przywołał sprzedawczynię, i zdumiała się, gdy po jej wyjściu z przymierzami wszystkie wymienione przez nią ubrania były już zapakowane w firmowe torby.

- Santo! Nie mogę tego przyjąć! Myślałam, że żartowałeś.

- Ja nie żartuję. Przecież podobały ci się, prawda?

- Są piękne, ale...

- W takim razie sprawa zamknięta.

Gdy wrócili do domu, Penny pomyślała, że to był wspaniały dzień. Wciąż pozostawała pod wrażeniem urzekających miejsc, które zwiedzili, a zanosząc zakupy do sypialni, nie przestawała się uśmiechać.

Choć Santo miał nadzieję, że wycieczka z Penny podniesie go na duchu, gdy tylko przestąpił próg domu ojca, ponownie ogarnęło go przygnębienie. Zanim zdecydował się go odwiedzić, po cichu liczył, że ojciec zmienił się, że przyjmie go z otwartymi ramionami. Ale serce starca nie zmiękło ani trochę.

Zastanawiał się, co ojciec sądził o jego sukcesie. Vittorio na pewno mu o nim napomknął. Ale ojciec nawet nic o tym nie wspomniał, a Santo nie miał zamiaru podejmować tego tematu. Jak na ironię, jego powodzenie było po części zasługą ojca. Gdyby Santo nie opuścił domu, nie musiał walczyć o byt, z pewnością nie zaszedłby tak daleko.

Penny była niepokieszona, gdy Santo ponownie

MARGARET MAYO

zamknął się w sobie po powrocie. Zamiast porozmawiać z ojcem, wyszedł do ogrodu i długo patrzył w dal. Przy kolacji znów panowała napięta atmosfera. Penny za wszelką cenę starała się przerwać ciszę, ale rozmowa nie kleiła się. Po posiłku Santo poszedł do sypialni, a ona nie miała odwagi podążyć za nim.

Nie potrafiła opanować łez. Dlaczego po tak pięknym wspólnie spędzonym dniu pozwalał, by konflikt z ojcem odbijał się na ich wzajemnych stosunkach? Czy on nie rozumiał, w jak niezręcznej sytuacji ją stawiał?

Ale następnego dnia to wszystko odeszło na dalszy plan. Nawet spór między Santem i jego ojcem wydał się jej drobnostką w porównaniu z tym, co odkryła...

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Spóźniał jej się okres! A przecież nigdy dotąd się to nie zdarzało. Jej cykl był regularny jak w zegarku.

Wpatrywała się w swoją przerażoną twarz w łazienkowym lustrze.

Wyglądała fatalnie - jej cera zrobiła się trupioblada, a pod oczami miała ciemne kręgi.

Przypomniała sobie, że tylko raz zapomnieli się zabezpieczyć. I ten jeden raz wystarczył! Ukryła twarz w dłoniach. Będzie musiała go poinformować. Santo miał prawo wiedzieć, że będzie miał kolejne dziecko. Nie mogła postąpić tak jak jego była żona.

Przemogła się, by wziąć prysznic i ubrać się. Postanowiła udawać, że nic się nie stało, dopóki nie będą mogli porozmawiać gdzieś, gdzie nikt im nie przeszkodzi. Wiedziała, że czekają ją łzy i wzajemne obwinianie się. Właściwie już była bliska płaczu. Nie mogła sobie wybaczyć, że postąpiła tak lekkomyślnie.

Santo i Chloe jedli śniadanie na tarasie. Chloe wciąż była w pizamie, a buzię miała umazaną dze-

MARGARET MAYO

mem. Podskakiwała wesoło na krześle, a jej nieskrywana radość podniosła trochę Penny na duchu. Cały czas jednak zastanawiała się, jak Santo przyjmie wiadomość o jej ciąży. Czuła, że nie jest gotów na kolejne dziecko - ledwo radził sobie z wychowywaniem jednego.

- Wreszcie jesteś - przywitał ją oschle. - Zostawiam ci Chloe. Wychodzę. Choć przed zejściem na dół Penny martwiła się, że Santo zauważy jej bladą cerę i matowe oczy i zacznie zadawać niewygodne pytania, nawet na nią nie spojrział. Zniknął, zanim zdążyła zapytać, kiedy wróci.

Nie miała ochoty najedzenie, ale wmusiła w siebie szklanekę soku i bułkę. Przez cały ranek zajmowała się Chloe. Pływały, spacerowały, zwiedzały ogród - same. Dziewczynka była wyraźnie zawiedziona nieobecnością ojca i bez przerwy pytała, kiedy wróci.

Po wspólnym obiedzie Antonio poszedł się zdrzemnąć, a Penny położyła Chloe spać. Dziewczynka była wyczerpana porannymi zabawami - ona sama zresztą też.

Usiadła na tarasie i próbowała coś poczytać, ale litery tańczyły jej przed oczami. Mętlik w głowie nie pozwolił jej się skupić.

Wreszcie przyszedł Santo. Uśmiechnęła się nieśmiało.

- Gdzie byłeś? Chloe tęskniła.

WŁOSKIE WAKACJE 149

- Miałem sprawę do załatwienia - odparł, marszcząc brwi. - Gdzie ona jest?

- Śpi. Twój ojciec też.

- To dobrze. Musimy porozmawiać.

- Też mam ci coś do powiedzenia - oznajmiła. Widziała, że Santo nie jest w najlepszym nastroju, ale nie mogła dłużej trzymać nowej wieści w tajemnicy. Ale Santo miał inne plany.

- To poczeka - zarządził, siadając naprzeciwko niej.

- Santo, ja...

- Chodzi o Chloe? - przerwał jej.

- Nie.

- O mojego ojca?

- Nie.

- W takim razie nie chcę słyszeć o twoich problemach. Mam dość własnych. Zapominasz, gdzie twoje miejsce, Penny.

Poczuła się, jak gdyby właśnie wymierzył jej policzek. Bez słowa wstała i pobiegła na górę.

Santo jasno dał jej do zrozumienia, że z nimi koniec. Jeszcze nigdy w życiu nic jej bardziej nie zabolalo. Czyżby zapomniał o wszystkich wspólnie spędzonych godzinach, o upojnych nocach w jej objęciach? Tak jej wtedy potrzebował. Co się nagle stało?

Santo dobrze wiedział, że powinien był liczyć się ze słowami, ale był tak wściekły, że wyładowywał się na każdym, kto znalazł się na jego drodze.

Cały

MARGARET MAYO

ranek upłynął mu na rozmowach telefonicznych z biurem w Londynie. Zmył głowę pracownikom, gdy okazało się, że pojawił się jakiś problem, z którym nie potrafili sobie poradzić.

Potrzebowano go w firmie, więc postanowił wrócić do Londynu następnego dnia. Cieszyła go perspektywa odjazdu z nieprzyjaznego domu ojca. Ale najpierw musiał odszukać Penny i przeprosić ją.

Zanim jednak ruszył na poszukiwania, wskoczył do basenu. Pływał, aż całkowicie opadł z sił. Wysiłek fizyczny dobrze mu zrobił.

Rozgoryczenie i wściekłość niemal go opuściły.

Nagle zauważył, że Penny idzie w jego stronę

- blada i zgarbiona, jak gdyby zamartwiała się czymś na śmierć. Przeraził się. Może jednak coś się stało jego córce?

- Wszystko w porządku z Chloe? Jeszcze śpi?

- zapytał, gdy tylko podeszła bliżej.

- Nic jej nie jest.

- To co się stało? Źle się czujesz? Penny zamknęła na chwilę oczy.

- Mogę usiąść?

- Oczywiście. Napij się czegoś? Wody? Jesteś strasznie blada.

- Tak, poproszę.

Gdy się oddalił, wzięła kilka głębokich oddechów. Z okna sypialni widziała, jak Santo pływa i zrozumiała, że w duchu zмага się z własnymi

WŁOSKIE WAKACJE

151

problemami. Po wyjściu z wody wydawał się spokojniejszy, a ona miała nadzieję, że jego wcześniejszy nastrój minął na dobre.

Wrócił ubrany w bawełniane spodnie i T-shirt. Uśmiechnął się, nalewając jej wodę z dzbanka.

- Ten upał jest zabójczy. Musisz uważać. Penny wypila wodę i postawiła szklankę na stoliku.

- To nie upał mi doskwiera.

- W takim razie co? Napięcie między mną i moim ojcem? Bardzo mi przykro z tego powodu i...

- Nie! - przerwała mu. A ponieważ nie potrafiła ubrać swojego wyznania w żadne inne słowa, wypaliła prosto z mostu: - Jestem w ciąży, Santo. Zapadła nieznośna, niekończąca się cisza. Penny unikała jego wzroku. Nie chciała widzieć strachu i niedowierzania w jego oczach.

- To niemożliwe - odezwał się wreszcie. - Musiałaś się pomylić.

- Nie. Wierz mi, dobrze wiem, co się ze mną dzieje.

- Ale kiedy to się stało, jak? Zawsze się zabezpieczałem.

- Z wyjątkiem jednej nocy - przypomniała mu. - Może nie pamiętasz, ale ja tak. Naturalnie, kiedy wrócimy do Anglii, złożę wymówienie. Nie zabronię ci widywać się z dzieckiem, ale...

- Nie ma mowy! - wykrzyknął. Jego głos odbił się echem wokół nich, a serce Penny przestało bić na

MARGARET MAYO

chwilę. - Jeżeli to prawda, że jesteś w ciąży, to nigdzie się nie wybierasz.

- Naprawdę uważasz, że pozwoliłabym wychowywać moje dziecko komuś, kto nie potrafi nawet pogodzić się z własnym ojcem? Kto spędza więcej czasu w pracy niż w domu?

Wstała, by odejść, ale Santo bezceremonialnie pchnął ją w dół, by z powrotem usiadła.

- Jeszcze nie skończyliśmy.

- Nie mamy sobie nic więcej do powiedzenia.

- Naprawdę myślisz, że pozwolę ci odejść?

- Jak zamierzasz mnie powstrzymać? Uwięzisz mnie?

- Mogłabyś za mnie wyjść.

Cisza! Głucha, martwa cisza. Nawet ptaki przestały śpiewać.

- Wyjść za ciebie? - wyszeptała wreszcie. - Tylko dlatego, że urodzę twoje dziecko? Wierzysz, że to ma jakikolwiek sens? - pokręciła głową. - Zwariowałeś.

Ona chyba też zwariowała, bo przez sekundę miała ochotę krzyknąć: tak! A przecież Santo zaproponował jej małżeństwo tylko dlatego, że była w ciąży. Była mu potrzebna, co do tego nie miała wątpliwości. Dobrze zajmowała się Chloe, tak samo dobrze dbałaby o drugie dziecko, a do tego zaspokajała jego cielesne pragnienia. Ale on ani trochę nie nadawał się na męża. Jego poprzednie małżeństwo zakończyło się katastrofą. Nie ufał już

WŁOSKIE WAKACJE 153

kobietom. Być może, myślał nawet, że specjalnie zaszła w ciążę, by złapać bogatego męża.

- Mówię zupełnie poważnie - powiedział. - Nie rozumiem, dlaczego...

- Tato! Tato, wróciłeś! - Chloe wybiegła z domu i rzuciła się mu w objęcia. Penny odetchnęła z ulgą i oddaliła się niepostrzeżenie, podczas gdy on rozmawiał z córką.

Unikała go przez resztę dnia. Spotkali się dopiero przy kolacji, podczas której oznajmił, że następnego dnia lecą do Anglii.

- Masz mnie dosyć, co? - burknął ojciec.

- Powiedziałbym raczej, że jest odwrotnie. Ale jestem ci wdzięczny, że byłeś dobry dla mojej córki.

- Mimo że dla ciebie byłem niedobry. To chcesz powiedzieć?

- Myślisz, że dlaczego opuściłem twój dom?

- Bo byłeś syneczkiem mamusi i chciałeś mieszkać z nią.

Santo pokręcił głową.

- Tak bardzo się mylisz, ojczu. Ale nie będę tu siedział i kłócił się z tobą. Mam dość.

Gdy wstał i wyszedł, Penny powiedziała:

- Przepraszam, muszę się spakować. Antonio nie zatrzymywał jej. Przez moment było

jej go żal, choć nie mogła się oprzeć wrażeniu, że sam sobie zasłużył na takie traktowanie. Przepęlniały go gorycz i złość. Nigdy nie był dobrym ojcem.

MARGARET MAYO

Pakując piękne nowe ubrania, uświadomiła sobie, że już niedługo nie będzie mogła ich nosić. Zresztą sama by tego nie chciała. Już zawsze przypominałyby jej o tych fatalnych wakacjach.

W czasie lotu powrotnego milczeli - nawet Chloe. Najwyraźniej wyczuła napięcie między dorosłymi i wołała na wszelki wypadek się nie odzywać. Gdy wylądowali, Santo oznajmił, że jedzie prosto do biura.

- Jest jakiś problem, którego nikt nie umie rozwiązać.

Penny miała wątpliwości, czy aby na pewno było to pilniejsze niż odwiezienie córki do domu albo rozmowa o przyszłości następnego dziecka. Gdy wsiadła do auta z kierowcą, które zamówił Santo, Chloe ścisnęła ją za rękę.

- Czy tatuś się na mnie gniewa?

- Oczywiście że nie, kochanie. Twój tata ma problemy w pracy, którymi musi się zająć.

Chloe była bliska płaczu.

- Ale wróci, żeby mnie pocałować na dobranoc?

- Nie jestem pewna - odpowiedziała ostrożnie Penny - ale ja będę przy tobie. Niczym się nie martw.

- Tęsknię za mamusią.

Penny przeszył zimny dreszcz. Chloe od dawna nic takiego nie mówiła.

Nauczyła się ufać ojcu i kochać go, ale teraz znów czuła, że ją zaniedbuje.

WŁOSKIE WAKACJE

155

Penny zdała sobie sprawę, że jeśli zgodnie ze swym postanowieniem zrezygnuje z pracy, ona też sprawi Chloe ogromny zawód. Ale jak mogła nie odchodzić w tych okolicznościach? Nie chciała pozostać jedynie kochanką Santa ani nianią jego córki. Potrzebowała być kochaną.

Obie leżały już w łóżkach, gdy Santo wrócił do domu. Penny usłyszała jego kroki na schodach i modliła się, by nie wszedł do jej sypialni, by dokończyć rozmowę. Owszem, musieli porozmawiać, ale chciała poczekać, aż Santo uspokoi się, przywyknie do nowej sytuacji.

Martwiła się jednak na darmo. Santo nie przyszedł, a rano wyjechał, zanim Penny i Chloe zeszły na śniadanie. Tego dnia spacerowały, karmiły kaczki nad rzeką, a w drodze powrotnej Penny wstąpiła do apteki i kupiła test ciążowy. Nie żeby miała jakiegokolwiek wątpliwości. To Santo potrzebował dowodu, a ona postanowiła mu go dostarczyć jeszcze przed wizytą u lekarza.

Wynik testu był pozytywny i choć Penny właśnie tego się spodziewała, i tak wybuchła płaczem. Udało jej się jednak opanować, zanim wrócił Santo.

Chloe bardzo ucieszyła się z wcześniejszego powrotu taty, a i Penny była zadowolona, gdy wykąpał córeczkę i położył ją spać. Gdy zasnęła, odszukał Penny.

- Najwyższy czas, żebyśmy porozmawiali.

156 MARGARET MAYO

- Niewiele mamy sobie do powiedzenia. Zrobiłam dziś domowy test ciąży. Wynik był pozytywny.
- W takim razie musimy ustalić kilka rzeczy.
- Jakich? - powiedziała Penny drżącym głosem, choć za wszelką cenę starała się zachować zimną krew. - Jeśli znowu chcesz zaproponować mi małżeństwo, zapomnij o tym. To nie wchodzi w grę.
- Dlaczego?
- Ponieważ ja nie kocham ciebie, a ty nie kochasz mnie. Ponieważ nie bylibyśmy razem szczęśliwi. Ty jesteś pracoholikiem, a ja uważam, że mężczyzna powinien spędzać więcej czasu z rodziną. Powodów jest mnóstwo. Nie zabronię ci dostępu do dziecka, ale wychowam je sama. I odchodzę z pracy.
- A jeśli powiem, że jesteś kłamczuchą?
- W jakim sensie? To wszystko prawda. Jestem w ciąży. Rezygnuję z pracy. Będę sama wychowywać dziecko.
- Ale skłamałaś, mówiąc, że mnie nie kochasz. Te słowa przyprawiły ją o kołatanie serca. Ścisnęło jej się gardło.
- Dlaczego miałabym cię kochać? - wydusiła. - Seks z tobą był przyjemny, owszem. Ale nie mam zamiaru zakochać się po raz kolejny.
- I to wszystko? Tylko seks? Penny, jestem pewien, że jednak mnie kochasz. Po prostu boisz się. Myślisz, że jestem taki jak Max i odprawię cię,

WŁOSKIE WAKACJE 157

gdy tylko znajdę sobie kogoś lepszego. Ale to niemożliwe, bo to właśnie z tobą chcę spędzić resztę życia.

Penny otworzyła szeroko oczy ze zdumienia. Pokręciła głową, nie wierząc jego słowom.

- Myślisz, że kłamię? Dlaczego miałbym kłamać w tak ważnej sprawie? -
Podszedł bliżej, na tyle blisko, by poczuła ciepło jego ciała. - A zatem
pytam cię jeszcze raz. Penny, wyjdiesz za mnie?

- Mówisz poważnie?

- *Mio dio*, jak mam cię przekonać?

- Przecież... przecież ty mnie nie kochasz. Robisz to tylko ze względu na
dziecko. Nie mogłabym wyjść za mąż z tego powodu.

- Być może to cię przekona.

Bez uprzedzenia ujął jej twarz w dłonie i pocałował gorąco i namiętnie. I
już po chwili Penny pomyślała, że być może, warto będzie zaryzykować.
Delikatnie przesunął palcami wzdłuż linii jej brwi, nosa, uszu.

- Odwiedziłem ojca tylko z jednego powodu. Chciałem cię mu
przedstawić jako kobietę, którą planuję poślubić. Moją narzeczoną.

Penny rozdziawiła usta z zaskoczenia.

- Słucham?

- Myślałem, że się zmienił. Że się ucieszy. Ale zachowywał się tak
nieznośnie jak zawsze. Dlatego nie chciałem narażać cię na docinki z jego
strony.

MARGARET MAYO

Nie wiedziałem, jak by zareagował, co by powiedział.

- Zamierzałeś oznajmić mu, że jestem twoją narzeczoną, nie poprosiwszy mnie nawet o rękę?

- Wiedziałem, że zgodzisz się za mnie wyjść

- powiedział z uśmiechem, który odsłonił jego białe, równe zęby. - Penny, jeśli mnie nie kochasz, powiedz tylko jedno słowo, a pozwolę ci odejść.

- Och, Santo...

Przepełniała ją radość, jakiej nigdy wcześniej nie zaznała. Łzy wzruszenia napłynęły jej do oczu na myśl, że mężczyzna, od którego jeszcze przed chwilą chciała odejść, kochał ją na tyle, że postanowił zmierzyć się z dawno niewidzianym ojcem. Chciał pokazać mu kobietę, którą kocha; chciał się nią pochwalić.

- Miałam nadzieję, że pogodzisz się z ojcem

- powiedziała.

- Ja też miałem taką nadzieję - ze względu na ciebie i na Chloe. Ale skoro to nie nastąpi, zapomnijmy o nim i pomyślmy o nas. Czy kochasz mnie na tyle, żeby za mnie wyjść? Czy może mam cię dalej przekonywać?

- Może jeszcze trochę - odpowiedziała z szelmowskim uśmieszkiem.

Pocałował ją, a ona objęła go tak mocno, jak gdyby już nigdy nie chciała wypuścić go z ramion. Jak gdyby bała się, że to wszystko było tylko snem i za chwilę pryśnie jak bańka.

WŁOSKIE WAKACJE 159

Ale Santo wciąż był przy niej i patrzył na nią oczami pełnymi czułości.

- Rozumiem, że się zgadzasz?

- Pod jednym warunkiem.

- Zrobię wszystko, o co mnie poprosisz.

- Nie chcę wiecznie nieobecnego męża, który zaharowuje się na śmierć.

Czy rodzina nie jest ważniejsza?

- Dla mnie do tej pory nie była. To chyba pozostałość po czasach, kiedy pozostawałem pod kontrolą ojca. Za wszelką cenę starałem się spod niej wyrwać, a praca była jedyną drogą ucieczki. Ale dla ciebie zrobię wszystko. Nie masz nawet pojęcia, jak często spieszyło mi się do domu, by pobyć z tobą. Ale pragnąłem cię tak bardzo, że bałem się, by cię nie wystraszyć. Kocham cię, Penny. Nigdy nie sądziłem, że zakocham się ponownie. Ale ty jesteś wyjątkowa.

- Ja też cię kocham, Santo. I będę cię kochać do końca życia. Obiecuję. Ślub odbył się niemal natychmiast. Chloe była druhenką, a siedem miesięcy później rozpierała ją duma, gdy przyniesiono jej małego braciszka.

- Musimy pokazać go dziadkowi - oznajmiła poważnie.

- Kiedyś do niego pojedziemy, słoneczko - powiedział Santo. - Na pewno go odwiedzimy.

Penny uśmiechnęła się w duchu. Miała nadzieję, że Santo podejmie kolejną próbę pogodzenia się

MARGARET MAYO

z ojcem. Antonio nie był już młody, a poza tym miał prawo poznać wnuczka.

Pojechali do Włoch kilka miesięcy później. Ponieważ Penny znowu była w ciąży, zastanawiali się, czy nie odwiedzić Antonia dopiero po narodzinach kolejnego dziecka. Ale Vittorio zadzwonił do Santa z wiadomością, że ojciec jest chory.

Przyjechali w samą porę. Obraz ojca i syna trzymających się za ręce na zawsze wrył się Penny w pamięć. Chloe ucałowała dziadka i przedstawiła mu swojego braciszka, a następnie Penny i dzieci zostawiły Santa sam na sam z ojcem.

Gdy wyszedł, miał łzy w oczach.

- Wreszcie się pojedналиśmy.
- Jestem z ciebie dumna, Santo. Tak bardzo, bardzo cię kocham.
- Ja też cię kocham, Penny. Całym moim sercem.